

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: w Cesarstwie i Królestwie rocz. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po 40 k. Cera pojedyn. N-ru bez dod. powiesc. k. 20. Za dopięt. ogłoszeń i t. d., jednorazowo rs. 30, przez opłaty poczt. (1/4 k. od 1 kuta każd. egz.) i koszt przes. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor i jego zastępca przyjmują interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg. Kraj». Ogłoszenia przyjmują w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Chybańska № 2. Zagran. agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w księgarniach.

Petersburg, dnia 27 marca (8 kwietnia) 1892 r.

Proszę zadać kartę korespondencyjną: Cennik ilustrowany H. CEGIELSKIEGO, Skład maszyn, Filja w Warszawie, Nowy Świat № 11.

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów „ROSJANIN”. (W-232-25)

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3. Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4.

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,

Rolników żelaznych polerowanych, drzwiczek azurowych, wentylatorów i wszelkich przyborów piecowych i kuchennych

ADOLFA HAENSEL,
Warszawa, Elektoralna, 11. (364-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

S. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski
w Warszawie, Bielańska 6.
Egzystuje od 1828 r. (309-52)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartki po 1 rs. 10 k.,
za pud 20 k., przy odbiorze
w większych ilościach odpowiadni rabat. (W-316-52)



Do nabycia we wszystkich księgarniach

ZIEMIA

i jej odłuzienie

w Królestwie Polskiem

przez

JANA BLOCHA.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 30.

Skład główny w księg. Gebetnera i Wolfa w Warszawie. (376-3-3)

ŻYCZĘ ZAMIENIC

duży dom w centr. Petersburga na majątek bez długów hipotecz. w Królestwie lub połudn.-zach. kraju, odpowiedniej wartości. Czysty dochód domu 27,000 rs. Zgłaszać się: Petersburg. 15. Bolsz. Italjanskaja, do właściciela domu. (K-1179-2-1)

Osoba młoda

z patentem, rozporządzając kilku wolnymi godzinami przedpołudniowymi, poszukuje lekcji przedmiotów i języków, oraz śpiewu; podejmuje się wykładu języka polskiego. Adres: Zagorodnyj, 16, m. 20. (R-1078-3-2)

„GUDRONIT” A. CISZEWSKI
budowniczy, Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 44, osusza mieszkania i wyniszcza grzyb drzewny. (W-308-52)

„EXSICCATOR” — niezbędny środek dla każdej budowy, osusza wilgoć, na zawsze niszczy grzyb drzewny. Broszura bezpłatnie, franco. Potrzebni agenci. Ritter. Warszawa.

G. RADKE I A. ŻELISŁAWSKI
Warszawa, Miodowa 1.

Wielki wybór biżuterji złotej, brylantowej, jak również w kamieniach kolor. po cenach najprzystępniejszych. (W-329-52)

„MYŚLIWYM”. Do 150 krok. strzela dosk. srutem każda fuzja nowowyn. ładunk. do srutu. 100 sztuk 3 rs.; 50 szt. 2 rs. Maszynka do nich 75 k. Przes. z obciąż. poczt. Uprasza się o oznaczenie kalibru fuzji. Adres: A. W. Tarnopolski, Rostow nad Donem. (K-1183-3-1)

J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (K-641-52)

KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska, 26,

zawiadamia niniejszem najuprzejmiej Szan. Prenumeratorów «Kraju», że przeznaczone dla nich, po cenie niższej

Album Mickiewicza

wskutek nader licznych w ostatnich czasach zadań, zostało zupełnie wyczerpane. Księgarnia zawiadamia przy sposobności, że wkrótce przeznaczy dla prenumeratorów «Kraju» piękne premjum, również po cenie niższej. (1159-3)

Specjalność męskiej

BIELIZNY

gotowej i na obstalunek, podług ulepszonego kroju. A także przeróbka koszul. Wielki wybór nowości, krawatów, koszulek trykotowych, skarpetek, chustek, rękawiczek i innych rzeczy męskiej toalety. Ceny niskie i stałe. KAROL TUJULIN, Wozniesieński prospekt, № 7, w pobliżu mostu Siniego. (R-1135-1)

A. W. WILCZEWSKIEGO.

Nowy Świat 57,

poleca w wielkim wyborze:

Płótna Holenderskie, Angielskie i Jarosławskie, bielone na trawie (nie chlorem).

Bieliznę stołową Holenderską i Kostromską, od najtańszych gatunków. Bieliznę gotową Męską i Damską najlepszego kroju, wykonaną starannie podług najświeższych modeli.

Chustki do nosa płócienne i batystowe, Pończochy francuskie, białe i kolorowe, Hafta francuskie i szwajcarskie. Madapolamy, Cretony, Perkale, Półbatysty, Barchany, Półpłótna, Kaftaniki i Calesony wełniane etc.

Całe wyprawy wraz ze znaczeniem od 200 rubli. (W-103-3-1)

Ceny najniższe, ściśle stałe.

Petersburg, NEWSKI 54, vis-a-vis Publicznej Biblioteki i Piaski. Słonowaja 39—15, na rogu 7. ulicy.

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

„MARJA”

przygotowała w swoich sklepach do 3,000 szynek wyborowych warszawskich, litewskich, tambowskich i westfalskich, także własny warsztat przygotowuje doskonałą faszerowaną zwierzynę: różne rolady i świąteczną kiełbasę, surową i podwędzaną.

Ceny umiarkowane.

(1184-2-1).

A. IWASZKIEWICZ.

Księgarnia polska BR. RYMOWICZ

Petersburg, ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład wielki wybór

KSIAŻEK DO NABOŻENSTWA

w bogatych i skromnych oprawach, od k. 60 do 12 rs.

PIERWSZE Zasady Fizyki

przez
d-ra ELROY M. AVERY

tłóm. z angielskiego
WŁ. KWIETNIEWSKI, b. docent
Szkoły Głównej,
z drzeworytami w tekście.
Cena rs. 1 k. 50.

Wyszły z druku i sprzedają się we
wszystkich księgarniach miejscowych
i na prowincji. (W-370-3-3)

Nakład Gebethnera i Wolffa.

Są do nabycia w księg. dzieła nauko-
we pedagoga Plato v. Reussnera:

Najlepsza metoda

do nauczania się **BEZ NAUCZY-
CIELA** czytać, pisać i rozmawiać
po niemiecku w **3 MIESIĄCACH**,
po angielsku w **24 LEKCJACH**.
Cena metody niemieckiej kurs niższy
60 k., oprawny 75 k., kurs wyższy
rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy ra-
zem) tylko 2 rs. Metoda angielska
z wymową k. 75. **NAJLEPSZY
ELEMENTARZ POLSKO-NIE-
MIECKI i RUSKO-NIEMIECKI**
z wymową, z 14 wzorkami pisma i
200 rycinami, k. 35, 20 i 10. **NAJ-
NOWSZE ELEMENTARZ POL-
SKI** z wzorkami pisma, rysunków
i rycinami (obrazkami) razem 340
FIGUR, tudzież ze wskazówkami
pedagogicznymi, k. 25, 20, 15, 10 i 4.
Na przes. poczt. dopłata do każdego
rubla po k. 20. Skład gł. u autora
(Reussnera) **Marszałkowska 142,**
w Warszawie. (R-701-39)

**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka**
w Warszawie, **Marszałkowska 137.**
1) Posiada wielki wybór mebli wy-
kwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje
zamówienia i urządza apartamenty po-
dług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor.
odpowiada wszelk. wymag. 4) Kupuje,
sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.
(375-26-4)

Technik leśny.

z 10-letnią praktyką na służbie rzą-
dowej, szacuje i urządza lasy; obe-
znany zarówno z wymaganiami pra-
wa o ochronie lasów z dnia 4 (16)
kwietnia 1888 r. Oferty na lato r. b.
proszę adresować do Administracji
«Kraju» w Petersburgu: **Leśni-
kowi.** (K-1148-3-3)

WILNO.

Zakład Ogrodniczy W. WÖHLERA

Sadowa ulica, dom własny,
rekomenduje wszelkie nasiona, owo-
cowe drzewa i krzaki. (R-1156-3-3)
Cenniki ilustrowane na żądanie
wysyłają się bezpłatnie.

FABRYCZNY SKŁAD DYWANÓW Z. Kiltynowicza.

w Warszawie, Mazowiecka 16,
poleca **NAJWIĘKSZY WYBÓR**
dywanów krajowych, perskich, angiel-
skich. Obicia meblowe, Koldry
i Firanki. Sprzedaż komisowa po
cenach fabrycznych. (W-255-28)

Wyroby Żelatynowe
dla W.W. Doktorów, Apteka-
rzy i Właścicieli składów ap-
tecznych, z najlepszych mate-
riałów, skrupulatnie wykoń-
czone, tanio poleca pracow-
nia i Skład gotowych wyro-
bów **KAROLA BIRNBAU-
MA,** Warszawa, Kapitulna, 3.
(314-6-6)

KSIEGARNIA E. WENDE I SPÓŁKI w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

otrzymała na skład główny:

Gajslar J. F. «Rys dziejów czeskich». Tom II. Cena 1 rs.
Wierzbowski T. «Uchańsciana», czyli zbiór dokumentów Jakóba
Uchańskiego. Tom IV. Cena 3 rs.
Prace filologiczne, wydawane przez J. Baudouina de Courtenay,
J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego i L. Malinowskiego. Tom IV. Zeszyt I.
Cena 1 rs.
Dzieła te wydane z zapomogi Kasy imienia d-ra J. Mianowskiego.

Perła tatrzańska.
Na miejscu apteka.

ZAKOPANE.

Stac. klimatyczna.
Poczt. i telegraf.

Zakład wodoleczn. d-ra Chramca otwarty cały rok.

Do końca czerwca ceny niższe, a to dziennie od 3 zł. 50 ct. począwszy
za pokój kompl. urządzony: z pościeli, pożywieniem i kąpielami. Goście ko-
rzystają bezpłatnie z zakładowej biblioteki, bilardu, fortepianu, czytelni, krę-
gielni i gimnastyki. Na żądanie posyła się regulamin, obowiązujący w zakła-
dzie leczniczym na Chramcówkach.

Z powodu liczego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza ad-
ministracja zakładu o listowne lub telegraficzne poinformowanie się przed
przybyciem, czy pokój narazie jest do dyspozycji.

Dr. A. Chramiec, dyrektor i właściciel zakładu wodoleczniczego
na Chramcówkach. (W-399-1)

STAN RACHUNKÓW

Pet. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 29 LUTEGO 1892 ROKU.

	W Petersburgu.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	877,948 66	335,756 23	1,213,704 89
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	2,328,835 64	1,710,000 —	4,038,864 07
W prywatn. instytuc. bank.:			
w wołosko-kamskim han. banku	974 19	300,000 —	300,974 19
w kijowskim banku przemysł.	—	20,000 —	20,000 —
w międzyn. banku handl.	—	10,000 —	10,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,491,617 42	3,364,921 05	7,856,538 47
Skup wyl. pap. cen. i kupon. bież.	54,755 34	—	54,755 34
Skup sola-weksli z ubez. w akce.	—	—	—
przez rząd niegwarantowanych	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
Pań. i przez rząd gwar. pap. cen.	5,440,006 47	678,724 51	6,118,731 98
Udział., akce, obl. i list. zast. przez			
rząd niegwarantowanych	9,567,917 05	2,151,207 47	11,719,124 52
Należ. do banku asygn. górn. zarz.,			
złoto i srebro w sztab., dr. mon.	18,192 16	—	18,192 16
Papiery publ. należ. do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarant.	11,221,773 36	1,285,001 19	12,506,774 55
Udziały, akcje, obl. i listy zast.			
przez rząd niegwarantowane	486,111 07	1,088,677 91	1,574,788 98
Należące do banku trasy i weksle			
na domy zagraniczne	1,384,012 21	—	1,384,012 21
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi	5,660,066 27	34,871 89	5,694,938 16
niegwarantowanymi	3,348,543 50	418,796 81	3,767,340 31
Towarami	159,687 27	626,401 97	786,089 24
Zobowiązaniami handlowymi	1,915,899 24	291,699 05	2,207,598 29
Kredyty blankowe	1,041,327 14	337,584 33	1,378,911 47
Na rach. ban. (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	9,476,588 14	104,859 33	9,581,447 47
Weksle u korespondentów	97,617 44	75,628 61	173,246 05
Rachunek zarządu z filją	—	2,255,039 56	2,255,039 56
Weksle protestowane	43,200 —	—	43,200 —
Zastawy	147,677 28	50,577 04	198,254 32
Wydatki bieżące	55,146 87	15,196 02	70,342 89
Wydatki do zwrotu	9,981 79	1,038 75	11,020 54
Posiadłości nieruchome w Petersburgu	291,454 61	—	291,454 61
Kijowie	126,048 —	—	126,048 —
Sumy przechodnie	1,368,614 91	93,310 55	1,461,925 46
	50,614,894 46	15,249,292 27	65,864,186 73
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	3,277,804 72	—	3,277,804 72
Rachunek sum specjalnych do roz- porządzenia akcjonariuszów	413,165 50	—	413,165 50
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	23,246,728	9710,041,336 74	12,256,770 74
Bez terminu	19,400 —	157,100 —	176,500 —
Terminowe	240,832 24	478,430 —	719,262 24
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji koresponden.	13,399,016 93	2,950,112 85	16,349,129 78
Weksle w komis	655,799 08	387,411 —	1,043,210 08
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy należące do banku	1,025,959 02	1,011,924 25	2,037,883 27
Rachunek banku z filją	2,255,039 56	—	2,255,039 56
Akceptowane trasy	103,241 30	27,192 74	130,434 04
Niewypł. za akce dyw. zar. 1881—90	19,968 70	—	19,968 70
Przyb. za 1 półr. 1891 wedl. spraw.	1,006,051 81	—	1,006,051 81
Otrzymane procenty i komisje	678,527 20	137,411 97	815,939 17
Procenty przechodzące na r. 1892	273,329 43	58,372 72	331,702 15
	59,614,894 46	15,249,292 27	74,864,186 73
W t.l. poz. dozwr. na żąd. (on call)	12,209,941 02	2,822,341 98	15,032,283 —

Wydawnictwa księgarni GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE.

Bóg moja miłością. *Modlitwy
świętej Giertrudy*, czyli prawdziwy
duch modlitw, objawionych po naj-
większej części przez samego Zba-
wiciela naszego Pana Jezusa św.
Giertrudzie i św. Mechtyldzie. Prze-
robione z przestarzałego wydania
przez M. P. Wydanie 3, rs. 1, opraw-
ne ozdob. w płótno angielskie brzegi
złoczone rs. 1 k. 80, oprawne ozdob.
w skórę brzegi złoc. rs. 2 k. 20,
w szagrzyn wyborowy rs. 2 k. 80,
z kłamr. rs. 3 k. 30.

Cwiczenia duchowne, czyli le-
karstwo niebieskie dla człowieka,
napis. ks. F. Gondek, k. 60.

Filotea, czyli droga do życia po-
bożnego, napisana przez S. Franciszka
Salesjusza, przetłóm. ks. Aleksander
J., k. 50. Na papierze welinowym
k. 90. Oprawne w płótno angielskie
brzeg. mar. rs. 1, brzeg. złoty rs. 1
k. 20, w skórę brzeg. złoty rs. 1
k. 60, w szagrzyn brzeg złoty rs. 2
k. 20.

Męka Pańska do rozmyślenia
w poście i w dni piątkowe przez
cały rok, napisał ks. F. Gondek, k. 60.

O naśladowaniu Jezusa Chry-
stusa. Tomasza z Kempis. Książ-
czkowo z łacińskiego, przetłómaczył
ks. A. J. Wyd. nowe, k. 40. Opraw.
w płót. angiels. brzegi marm. rs. 1,
ozdobnie w pł. angiels. brzegi złoczone
rs. 1 k. 20, ozdobnie w skórę brze-
gi złoczone rs. 1 k. 50, ozdobnie
w szagrzyn wyb. złoczone rs. 2 k. 20,
ozdobnie w szagrzyn z kłamr. rs. 2
k. 60.

Pieśń czy jest? czym jest? co czy-
nić, aby się do niego nie dostać?
przez ks. L. G. de Segur. Wydanie
nowe przejrane i poprawione, k. 20.

Rozmyślenia nad ewangelja-
mi, każdego dnia wielkiego postu,
ku zbudowaniu i uświęceniu ludu
chrześcijańskiego, napisał ks. F. Gon-
dek, k. 75.

Walka duchowna przez ks. Wa-
rzyńca Scupolego, przetłómaczył
ks. A. J., k. 40, opraw. w płót. rs.
1, w skórę brz. zł. rs. 1 k. 50.

Wykład ofiary mszy św. przez
ks. Marcina z Kochem, kapucyna,
k. 50, w oprawie płóciennej k. 75.

Do nabycia we wszystkich księgar-
niach. (W-389)

MAGAZYN PERSKI

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, Mazowiecka 16,
otrzymuje wprost z Persji Dywany,
makaty, portjery, starożytna broń
i t. p.
Całkowite umeblowanie pokoi we
wschodnim stylu. (W-256-26-11)

CIAŁA KOPALNE.

Farba żółta (uger) i czerwona (Terra
anglica), oraz ruda żelazna wysoko-
procentowa, znajdują się w dobrach
o 105 wiorst od Warszawy, a o wiorst
10 od stacji kol. żel. iwangrodzko-
dąbrowskiej. Właściciel chce wy-
dzierżawić te kopalnie na lat 6 lub
12, albo sprzedać te dobra za mierną
cenę, z powodu starości i słabości.
Wiad. bliższą udzieli Kanter «Kraju»
w Warszawie przy ul. Czystej N. 2.

Najpełniejszy

Zbiór kazań,

nauk, przykładów, tekstów Pisma św.
i oo. kościoła, przydatny dla kazno-
dziejów na miesiąc maj i wszyst-
kie nroczystości Bogarodziecy, oraz do
czytania dla wiernych. Zawiera dzie-
ło «Miesiąc Marji» dla kaznodzie-
jów i wiernych, k-dza A. Bryczyń-
skiego. Str. 638, cena rs. 2. Skład
główny w księgarni Gebethnera i
Wolffa w Warszawie. (W-395-3-2)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej, w d. Klubu Szlacheck. № 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że na nadchodzące Święta Wielkanocne przysposabiam w wielkim wyborze **Baby** różnego gatunku, jako to: parzone, znane ze swej dobroci, tiulowe, szafranowe, waniljowe, migdałowe, chlebowe, orzechowe, cytrynowe i czekoladowe. W wielkim również wyborze mieć będę **Mazurki**, jako to: polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, fisticjowe, cygańskie, paryżkie i królewskie, od kop. 50 do rs. 5. Niemniej **Placki** domowe, przekładane dobrymi smakami, **Baumkucheny** w różnych gatunkach, **Torty** i **Baranki** rozmaitej wielkości. Upraszam Szanowną Publiczność o robienie wcześniej obstalunków, abym była w możności wypełnienia ich starannie i akuracie.

(R-835-52)

Z szacunkiem **M. RUSZCZYŃSKA.**

DO SIEWU WIOSENNEGO

grechy, jęczmiona, owsy, pszenica, rzepak, żyto w cenniejszych odmianach:

Z ZESZŁOROCZNEGO ZBIORU.

Lucerna Francuzka niebieska } bez kianianki.
Koniczyny, Tymoteusz, Lucerny }
Marchew olbrzymia pastewna } w rozm. odmianach.
Buraki olbrzymie pastewne }
Koński zęb wyborowy Amerykański.
Trawy pastewne, Mieszanki łąkowe i parkowe.
Kartofle gorzelane, stołowe i pastewne, oraz wszelkie inne nasiona pastewne, leśne, warzywne, kwiatowe i t. p., poleca po jak najprzystępniejszych cenach (W-353-8-5)

Z ZESZŁOROCZNEGO ZBIORU

SKŁAD NASION

LEONA PILASKIEGO

(dawniej Wasilewski & Pilaski)

w Warszawie, ul. Nowo-Senatorska 5, Hotel Litewski.

RABAT możliwy przy zakupie większych partyj.

ZARZĄD

ZAKŁADU WÓD MINERALNYCH W CIECHOCINKU

dniejsem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwarty będzie dnia kuracji w d. 8 (20) Maja.

Ciechocinek odnogą kolei Warszawsko-Bydgoskiej łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległa.

Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin. (W-291-5-2)
Wody Ciechocińskie, jodowo-bromowo-słone.

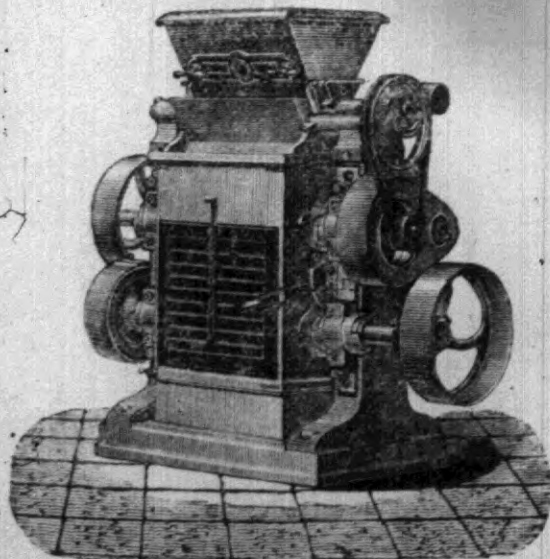
BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW

oraz Skład maszyn i utensyljów młynarskich

BRACIA ZAREBSCY

W KIJOWIE.

(K-1075-26-10)



Kreszaczicki plac, dom szlachty.

Kreszaczicki plac, dom szlachty.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

ADRES TELEGRAFICZNY:

K Wasilewski, Warszawa.

Telefonu № 152.

K. Wasilewski, Warszawa.

ADRES POCZTOWY:

Nawozy sztuczne.
jako to: SALETRA chilijska, MACZKA z zuzli Thomasa, SUPERFOSFATY, KANIT, GIPS, pod gwarancją zawartości części składowych w ładunkach wagonowych franco każda stacja kolejowa i w mniejszych ilościach ze składu mojego w Warszawie.

K. WASILEWSKI.
Warszawa, Miodowa 18.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę na wydawnictwa moje

RACJONALNE
nawożenie roślin gospodarskich, PODWYZSZENIE PŁO-
NÓW za pomocą racjonalnego nawożenia azotem. Znakomite rozprawy profesora d-ra P. Wagnera, w tłumaczeniu p. St. Rewieńskiego. (W-369-2-2)

Nasiona
pastewne, okopowej, zbożowe, leśne, warzywne i kwiatowe w świeżych wyborowych i wypróbowanych gatunkach. CENNIKI I PROBY NA ŻĄDANIE.

K. WASILEWSKI.
Warszawa, Miodowa 18.

Wyłączna sprzedaż oryginaln. maszyn z fabryki C. F. Røbera Synów do najdokładniejszego oczyszczania i gatunkowania wszelkiego rodzaju zboża i nasion. **Tricury N. Heida.**

Jaki siew.

taki plon.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że

Magazyn wyrobów platerowanych

własnej fabryki, Newski pr., 40, przeniesionym został na **Newski prospekt, 22**, dom Petropawłowskiiego soboru. (R-1169-2-2)

JÓZEF FRAGET.

Przy Magazynie Szczotek i Pędzli Fabryki **ALEKSANDRA FEISTA** w Warszawie, ulica Senatorska,

Specjalny Magazyn

GRZEBIENI DO CZESANIA

z rogu bawolego, irlandzkiego, kości słoniowej, szyldkretu, celluloidu i innych. Wybór wielki. (373-3-3)

МОРИСЪ.

Невскій, 43—1, уг. Троицкаго.

Постоянно самый большой и богатый выбор **ГОТОВЫХЪ МУЖСКИХЪ ПЛАТЬЕВЪ** новейшихъ фасоновъ и мѣховыхъ товаровъ, а также громадный выборъ матерій послѣднихъ новостей для заказовъ. Специальное отдѣленіе **военнаго и гражданскаго** платья **всѣхъ формъ и вѣдомствъ.** (K-1170-11-2)

Цѣны дешевыя.

„W BRAZYLJI”,

notatki z podróży

przez

ks. Zygmunta Chelmskiego.

Świeżo opuściło prasy drukarskie dzieło, zawierające notatki z podróży ks. Zygmunta Chelmskiego do Brazylii. Dzieło to obejmuje listy z podróży, dziennik z okrętu, opisy stosunków brazylijskich, położenie nasyżych emigrantów w Brazylii i dwie nowelki na tle życia brazylijskiego osnute, p. t.

Kara św. Benedicta

Ben-ti-vi.

Wydanie ozdobne, z licznymi ilustracjami w tekście. Tomów dwa. Cena 4rs. Skład główny w Administracji «Słowa» (w Warszawie, Mazowiecka, 11). Ekspedycję dla pp. księgarzy prowincjonalnych prowadzi księgarnia Gebethnera i Wolffa. (W-358-3-3)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wyrób skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECJALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości, oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na żądanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (F-28-22-6)

Adr. telegr.: «Temler Szwede, Warszawa».

Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Lechner's Fettpulver

PUDER TŁUSTY LEICHERA

Cena pudełka rs. 1.

Puder do użytku dniem i na wieczory, niedostrzegalny na skórze. Środek kosmetyczny dla podniesienia piękności skóry. Charakterystyczne teatralne. Róże i bielidla tłuste. Ołówki do brwi. Są do nabycia we wszystkich magazynach kosmetycznych i aptecznych w Rosji. (848)

L. LEJCHNER w Berlinie,

dostawca belgijskich teatrów królewskich.

Skład główny dla całej Rosji: W. AURICH, Kołokolnaja, 18-19.

PETERSBURG.

Przy Magazynie Szczotek i Pedzli Fabryki ALEKSANDRA FEISTA w Warszawie, ulica Senatorska,

SPECJALNY MAGAZYN

WYCIERACZEK DO NÓG

ORAZ

CHODNIKÓW

różnej szerokości i deseni, z włókien kokosowych, manilowych i innych do pokrycia korytarzy, schodów, kantorów i t. p. użytku, w gatunkach tylko wyborowych. Wybór wielki. Handlującym rabat. (372-3-2)

Wejście bezpłatne.

WARSZAWSKI ODDZIAŁ

Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

WYSTAWA STAŁA

PROB I WZORÓW

TOWARÓW WYWOZOWYCH.

Otwarta codzien. od 10 do 6-ej.

Wyroby metalowe, maszyny, narzędzia, aparaty, wyr. z kamienia, gliny, szkła, porcelana, wyr. z drzewa, prz. tkacki, konfekcje, szewstwo, rękawicznictwo, wyr. skórzane, papiernictwo, szczerkarsztwo, galanteria, przm. chemiczny, środki chirurgiczne i opatrunkowe. 6816

Informacje dotyczące artykułów wystawionych.

Wejście bezpłatne.

Wystawa stała

Wejście bezpłatne.

Wejście bezpłatne.

Krakowskie Przedmieście № 68.

(W-300-20)

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

Leona IDZIKOWSKIEGO w Kijowie

wyszedł z druku wybór kompozycji fortepianowych, ułożonych i pedagogicznie opracowanych przez

W. PUCHALSKIEGO

dyrektora konserwatorium w Kijowie.

	kop.		kop.
1. Bizet. 1-er Menuet de l'Arlesienne	50	33. Massenet «Manon» Entr'acte.	40
2. Durand, A. Op. 79. Annette et Lubin	40	34. Moszkowski. Op. 7. № 2. Moment musical	75
3. » Op. 84. Gavotte	50	35. » Op. 21. № 3. Caprice espagnol	50
4. Durand, I. Muraure. Romance.	40	36. » Op. 38. № 3. Mazurka	50
5. Godard. Op. 53. № 1. Encourant	75	37. » Op. 41. Gondoliera.	75
6. » Op. 54. 2-e Mazurka.	50	38. » Op. 45. № 2. Guitarre	75
7. » Op. 55. № 6. Bergers et Bergères	50	39. Paderewski. Op. 5. № 2. Mazurka	50
8. » Op. 56. 2-e Valse	50	40. » Op. 16. № 2. Mélodie	50
9. » Op. 83. Au matin	50	41. Pessard. Op. 20. № 6. Valse-Rêveuse	50
10. » Op. 108. 2-e Scherzetto	50	42. » Op. 20. № 7. Les peureuses	25
11. » Op. 109. 3-e Gavotte.	50	43. » Op. 20. № 19. Courante	40
12. Grieg. Op. 38. № 1. Berceuse.	40	44. » Op. 20. № 21. Pastorale	25
13. » Op. 43. № 1. Papillon.	40	45. » Op. 26. № 13. Arlette.	50
14. » Op. 46. № 3. La danse d'Anitra	50	46. » Op. 26. № 20. Valse-Capricieuse	40
15. » Op. 47. 3. Mélodie	40	47. Pouchalsky. Op. 4. Au crépuscule	75
16. » Op. 47. № 6. Danse norvégienne	25	48. Pribik. Sérénade russe	50
7. Guiraud. Scherzo	40	49. Raff. Op. 54. № 1. Valse	50
18. Jensen. Op. 17. № 7. Nachmittagsstille	25	50. Rheinberger. Op. 5. № 2. Toccatina	40
19. » Op. 17. № 11. Irrlichter	40	51. Saint-Saëns. Bagatelle	25
20. » Op. 21. № 4. Murmeln des Lüftchen	50	52. Scharwenka. Op. 43. № 1. Menuetto	40
21. » Op. 32. № 9. Sérénade.	40	53. » Op. 63. № 1. Capriccio	50
22. Kiel. Mélodie	25	54. » Op. 63. № 3. Barcarolle	40
23. Kirchner. Op. 7. № 6. Albumblatt	25	55. » Op. 63. № 5. Nocturne	50
24. » Op. 16. № 7. Allegretto	25	56. Thomas. Mignon. Gavotte	40
25. » Op. 16. № 8. Marche.	40	57. Thomé. Op. 37. Passacaille	50
26. » Op. 21. № 1. Aquarelle	40	58. » Op. 71. La Naiade	50
27. » Op. 21. № 6. Aquarelle	40	59. » Op. 109. Gavotte et Mussette	50
28. » Op. 26. № 1. Albumblatt	25	60. Wachs. Allegro. Fantaisie	50
29. Marmontel. Autfois Musette.	40		
30. » Courante	40		
31. Massenet. Op. 10. № 3. Barcarolle	40		
32. » Op. 10. № 5. Mélodie.	25		

VALE (en ré majeur)

pour piano à 2 mains

par Guillaume HARTEVELD.

●●●● PRIX 1 RUB. ●●●●

(R-1121-6-5)

Biuro techniczne i patentów

E. WŁODARKIEWICZ,

inżynier,

w Warszawie, ul. Chmielna № 47. Telefon № 466.

Specjalność: Porady w kwestjach technicznych. Kontrolowanie maszyn parowych i urządzeń kotłowych. Obliczanie sił maszyn parowych. Sporządzanie planów projektów, kosztorysów. Wyrabianie marek fabrycznych i patentów we wszystkich krajach. Eksploatacja wynalazków. (W-341-10-2)

Dział młynarski pod kierownictwem inż. St. Małyszczyckiego. Porady, kosztorysy, projekty i budowa młynów parowych, wodnych i wietrznych. Obliczanie siły wody, projektowanie i budowa odpowiednich motorów, jak kół wodnych i turbin.

REPREZENTACJA FIRMY:

W. FITZNER & K. GAMPER

w Sielcach pod Sosnowicami,

fabryka kotłów parowych, konstrukcyj żelaznych i wszelkiego rodzaju aparatów dla gorzelni, browarów, cukrowni, papierni, chemicznych fabryk i t. p.

Specjalność: roboty szwejsowane.

FABRYKA POWOZÓW

JANA STOPCZYK,

egzystująca od 1851 roku

przy ulicy Elektoalnej w domu własnym № 794c

w Warszawie,

posiada duży zapas gotowych powozów, podług ostatnich zurnali, mocno i trwale zbudowanych, po niższych cenach; oraz przyjmuje obstarunki i reperacje. (W-365-11)

PRZEPŁATA w Petersburgu: rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prośbę w Cies. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k/30, na wewnętrznych po k. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 40 kop. Cena pojedynczego ogłoszenia, prospektu i t.d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 karta każdego egzempl.) i kosztów przes. do Petybga.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji—ul. na z.ńska, № 26, m. 28. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Czystej № 2. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu, w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 27 (8 kwietnia)
marca 1892 roku.

Od Administracji.

Odstąpiwszy od poprzedniego systemu rozsyłania pisma na rachunek, najuprzejmiej prosimy szanownych prenumeratorów naszych o wczesne nadsyłanie należności za kwartał II r. b. w celu uniknięcia przerwy w odbieraniu „Kraju”.

PO REFORMIE GIMNAZJALNEJ.

Petersburg, 27 marca.

Później niż zwykle, w ubiegłym dobie miesiącu, ogłoszone zostały rezultaty egzaminów gimnazjalnych, odbytych w roku 1891. Jeśli się wszakże zważy, iż w roku szkolnym 1890—91 wprowadzono pewne zmiany w rozkładzie kursu gimnazjalnego, i że pierwsze po nich egzaminy świadczą poniekąd mogą o skuteczności zaistniałej reformy, nie będzie od rzeczy zastanowić się pobieżnie nad odnośniami faktami.

Trzeba najsamprzód nadmienić o znaczeniu wspomnianych zmian w podziale wykładów gimnazjalnych. W całej Rosji dawały się ze wszech stron słyszeć zażalenia na uciążliwość kursu gimnazjalnego — uciążliwość polegającą rzekomo na zbyt wielkiej przewadze języków starożytnych, na posuniętych niby zbyt daleko wymaganiach ćwiczeń w tych językach, na małym stosunkowo czasie, jaki pozostawał uczniom dla całego szeregu innych, niemniej poważnych przedmiotów. Utrzymywano, jakoby uczniowie upadali pod nadmiernym brzemieniem pracy, zagrażającej im wyczerpaniem sił, stopniem zdolności do przetrwania ogromu wiedzy nieklasycznej, którą to wiedzę łacina i greka odsuwały na plan daleki, pozostawiając dla niej za ledwie odrobinę czasu. Były nawet w Rosji przykłady, iż zgromadzenia ziemskie i szlacheckie występowały z podaniami o niezbedności zreformowania kursu w gimnazjach.

Jednocześnie dały się słyszeć poważne głosy z obozu samychże pedagogów, w urzędowym nawet organie ministerstwa publicznego oświecenia, wykazujące, iż w następstwie nieco wygórowanych wymagań gramatycznych, oraz nadmiaru ćwiczeń greckich i łacińskich (*extemporalia*), nie osiąga się osta-

tecznie głównego celu szkoły klasycznej: oswojenia się z literaturą starożytną, z duchem i formą autorów klasycznych.

Zaznamyśmy tedy, iż punktem wyjścia dla niejakich przeobrażeń w kursie gimnazjalnym były, w pierwszym rzędzie, zbyt ciężkie utrudnienia, obciążenie uczących się, następnie zaś wadliwe niby to postępowanie na rzecz form gramatycznych literatury starożytnej.

W d. 12 czerwca 1890 r. zostały zatwierdzone niektóre zmiany w rozkładzie kursu, opatrzone sankcją Najwyższą, z tego mianowicie powodu, iż rozkład poprzedni był dołączonym do samejże ustawy gimnazjów, uchwalonej w drodze prawodawczej. Wreszcie uległ kurs uregulowaniu na nowo w tej tylko mierze, iż odjęto dziesięć tygodniowych lekcji językom starożytnym, dwie geografji, jedną matematyce, ogólna zaś liczba lekcji tygodniowych pozostała taką, jak była poprzednio, to jest 225 lekcji w tygodniu na wszystkie klasy (przeciętnie po 28 na każdą), dla uczących się dwóch języków nowożytnych, zamiast obowiązującego jednego, a 206 lekcji dla uczęszczających na wykład jednego tylko języka nowoczesnego.

Skorzystano z redukcji pomienionych w ten sposób, iż dodano tygodniowo: trzy lekcje wykładu religji, trzy języka ruskiego, po jednej historii oraz fizyki; resztą uzyskanych przy zmianie godzin uposażono kaligrafię łącznie z rysunkami.

Ponieważ ogólna liczba lekcji pozostała taką, jaką była poprzednio, rzecz prosta, iż cel pierwotny reformy nie został w pełni osiągnięty. Zkądinąd, aczkolwiek przysporzenie ćwiczeń w kaligrafji i rysunkach usprawiedliwić się miało tem, że pewna część abiturjentów gimnazjalnych udaje się w dalszym ciągu do wyższych zakładów technicznych, mimo to w pewnej mierze zachwiana została równowaga programu na niekorzyść przyszłych filologów i prawników, bynajmniej w rysunkowej i kaligraficznej umiejętności nie zainteresowanych.

Teraz, gdy się odwołamy do urzędowego sprawozdania z egzaminów w zakładach klasycznych, w pierwszym po reformie roku, otrzymamy następujące cyfry porównawcze. W 178 istniejących w państwie zakładach typu klasycznego, w tej liczbie rządowych 168, przystąpiło w r. 1891 do egzaminów dojrzałości osób 3,625, z których 3,271 byli uczniami gimnazjów rządowych. Najmniej szczęśliwie, co jest zresztą zupełnie zrozumiałem, powiodło się kandydatom, którzy korzystali z wykształcenia «domowego», na zewnątrz szkół. Uderza atoli fakt, że w gimnazjach prywatnych, oraz w szko-

łach niemieckich, istniejących przy świątyniach luteranckich (w Petersburgu i Moskwie), powodzenie uczniów było bezporównania większem niż w gimnazjach rządowych. Z liczby 52 abiturjentów szkół niemieckich, jeden tylko nie dostał świadectwa dojrzałości; w prywatnych gimnazjach wszyscy 76 uczniowie, dopuszczeni do egzaminu dojrzałości, uzyskali świadectwa. Inaczej nieco przedstawił się stosunek w gimnazjach rządowych. Zaznaczając tę różnicę, nie wątpimy jednak bynajmniej, że poziom wykładów w zakładach rządowych nie tylko nie ustępuje szkołom niemieckim i wogóle prywatnym, lecz przeciwnie, znacznie je przewyższa. Zresztą, nie tyle interesuje nas przyczyna wspomnianej różnicy w udzielaniu świadectw dojrzałości, ile porównanie ogólnego powodzenia uczniów gimnazjów rząd. przy egzaminach w całym państwie w r. 1891, w stosunku do roku poprzedniego. Jakoż okazuje się, że procent uczniów, którym się na egzaminie dojrzałości nie powiodło, wynosił w roku 1889—90, poprzedzającym reformę, tylko 5,7%, gdy w roku 1890—91 wyniósł aż 6,8%.

Gdyby się było ujawniło to tylko, iż liczbowy stosunek, uwidaczniający porównawczo stopień powodzenia uczniów, nie wypadł znacznie przychylniej zaraz po wprowadzeniu zmian w kursie, zjawisko to uważaćbyśmy mogli za naturalne. Lecz gdy mamy przed sobą fakt wprost przeciwny założeniom reformy, w takim razie nie możemy mu bądź co bądź odmówić znaczenia pewnej wskazówki praktycznej.

Nasuwa się tu mimowoli pytanie, ażeby właśnie odjęcie językom starożytnym 10 lekcji w tygodniu, samo już przez się nie mogło wpłynąć niekorzystnie na skuteczność egzaminów? Prócz tego, zniesienie ekstemporaljów, jako próby egzaminacyjnej, aczkolwiek niewątpliwie ułatwiało egzaminy, to przecież lepszego tymże rezultatu, jak się wyjaśniło, zabezpieczyć nie zdołało. Byłoby więc zgoła potrzebnem odsuniecie na drugi plan ekstemporaljów?

Pozostały, co prawda, w kursie ćwiczenia w przekładach na języki starożytne, jako środek dydaktyczny. Wiemy jednak wszyscy, iż jest to nawet nieuniknionem, iż wymagania egzaminacyjne regulują w pewnym stopniu praktykę metod używanych podczas wykładów. To, co «nie będzie żądaniem» przy egzaminie, w kursie traci ogromnie na znaczeniu, jeśli już całkiem nie przepada.

Cokolwiekby, pozostaje jeszcze nierozstrzygniętą kwestja, czy odjęte klasycznym wykładom 10 godzin w tygodniu zużytkowane zostały w nowym planie wykładów szkolnych z jak największą możliwą korzyścią dla umy-

słowego rozwoju uczniów? Wydaje się prawdopodobnem, iż zwierzchność szkolna nie zechce rozstrzygać nanowo tej sprawy i innych zostających z nią w związku jedynie na podstawie jednorocznego doświadczenia. Pomimo to, doświadczeniu temu zaprzeczyc nie sposób pewnej doniosłości.

P. L.

Jan Amos Komeński.

W zeszłym tygodniu ziemia czeska święciła jubileusz trzechsetnej rocznicy urodzin jednego z najslawniejszych swych synów, którego nazywają Kolumbem albo Kopernikiem pedagogiki.

Komeński urodził się na Morawach 28 (16) marca 1592 r. z rodziców niezamożnych, wyznawców nauki Hussa; pierwsze wykształcenie otrzymał w Przyrowie, a następnie wyjechał do Niemiec, dla wydoskonalenia się w teologii i w naukach humanitarnych. Ówczesny system pedagogiczny prawie wyłącznie polegał na bezdusznym zagważdzeniu młodych umysłów formułkami gramatyki łacińskiej; gryzienie Alvara było jedynym zajęciem uczniów. Komeński dość późno wstąpił do szkół, więc tem dotkliwiej czuł ciężar tego systemu, że zaś obdarzony był ogromnymi zdolnościami, wcześniej więc zaczął myśleć o zażądaniu złemu przez gruntowną reformę nauczania. Myśli swoje w tym kierunku mógł on zaraz w czyn wprowadzić, gdyż w r. 1614 Karol z Żerotina wezwał go na zarządcę szkoły Braci czeskich w Przyrowie, z kąd wkrótce już, jako duchowny, został powołany do Fulneku na kaznodzieję i nadzorcę szkoły. Białogórska bitwa w r. 1620 rozstrzygnęła ostatecznie losy husytów, którzy zostali wypędzeni z kraju. Wówczas Komeński zamieszkał w Lesznie. Tutaj zawiązał Komeński stosunki z wieloma zagranicznymi uczonymi i mecenasami, a także marzył o poprawieniu losu wygnanców z pomocą protestanckich szwedów i w tym celu korespondował z kanclerzem Oksens-

na. Pokój westfalski rozwił pod tym względem wszelkie jego nadzieje.

Wkrótce potem, podczas wojen szwedzkich, w r. 1656 przy pożarze w Lesznie, spłonął dom Komeńskiego z całą biblioteką i wielu rękopisami, sam zaś uczonec, który przed kilkoma laty został biskupem Braci, musiał szukać schronienia najprzód na Szlązku, a potem w Amsterdamie, dokąd go powołał syn dawnego jego mecenasa, Ludwika Geera, Wawrzyniec.

Znalazłby tu Komeński spokojną starość, gdyby nie myśl bolesna o rozproszeniu na wsze strony współwyznawców, do których pisał listy, wydawał dla nich książki dydaktyczno-religijne i napróżno starał się o polepszenie ich losu. W dniu 15 listopada 1670 r. zakończył Komeński w Amsterdamie swój szlachetny i pracowity żywot, pozostawiwszy po sobie pamięć człowieka, który całe swoje życie poświęcił jednej idei, umiał za nią walczyć i pozostał jej wiernym do samej śmierci, oraz dzieła, które mu przyniosły niespożyta sławę.

Działalność jego naukowa rozpada się na dwie części, z których każda ma wszechświatową doniosłość; do pierwszego działu należą takie księgi, jak: «Labirynt świata i raj serca», «Testament umierającej matki jednoty czeskiej», «Smutny głos pasterza», a zwłaszcza «O poprawie spraw ludzkich» (*De rerum humanarum emendatione consultatio catholica*), której dwie tylko części, to jest «*Panergesis*» i «*Panaugia*» wyszły w Amsterdamie 1666 r. We wszystkich tych dziełach, a szczególnie w ostatnim, Komeński wypowiada gorące pragnienie, aby świat cały duchowo mógł stać się jednym, nie rozdieranym walką stronnictw, wzywa do miłości i wspólnego dążenia do prawdy i nakoniec ukazuje drogę, którą, według jego mniemania, można dojść do tego celu, uczynienia królestwa bożego na ziemi. Tutaj w ogólności Komeński pesymistycznie zapatruje się na świat teraźniejszy, widzi w nim (jak np. w «Labiryncie») całą nędzę naszych pragnień i usiłowań, ale w głosie serca, dążącego do Boga i prawdy, upatruje gwiazdę przewodnią ludzkości.

Dla tego jednak, aby człowiek cel swego życia mógł osiągnąć, potrzeba go wy-

chować odpowiednio, i oto Komeński kreśli na nowych zupełnie podstawach oparty cały system wychowania, który został rozwinięty i zastosowany do potrzeb życia dopiero w wieku bieżącym. Niestety jednak nazwiska Pestalozzi'ego, Fröbela, Bella, Lancastri i innych pedagogów, o całe 200 lat później od uczonego czeskiego rozwijających jego poglądy, zasłoniły sobą imię rzeczywistego założyciela nowożytnej pedagogiki. Pochodzi to po części ze zwyczaju niejakiego lekceważenia słowian przez zachód Europy, a po części także z powodu zewnętrznej formy wykładu Komeńskiego, który nazywa wychowaniem religijnem to samo, co my teraz nazywamy wychowaniem racjonalnem, a za cel jego uważa zbliżenie się do Boga, gdy my, jako cel wychowania, postawiliśmy rozwój wszechstronny fizycznych i duchowych stron człowieka, oraz takie jego przystosowanie do okoliczności, aby mógł najlepiej odpowiedzieć wymaganiom życia. Treść w obu wypadkach pozostaje ta sama, zmieniła się tylko forma, która jednak dała asumpt do błędnego rozumienia teorii Komeńskiego i umniejszenia jego zasług w tym względzie.

Pierwszem jego dziełem w tym kierunku była jego «Wielka dydaktyka», wydana w czeskim oryginale dopiero w 1849 r. a w polskim tłumaczeniu Wernica w Warszawie w 1883 r. Potem autor przerobił ją po łacinie i wydał razem z innemi tego rodzaju utworami p. t. «*Opera didactica omnia*» (Amsterdam, 1657 r.). Główną uwagę zwraca tu autor na wychowanie umysłowe i moralne, wypowiadając przytem zdanie, że wykształcenie obowiązuje wszystkich bez różnicy stanu i płci, gdyż każdy ma do spełnienia w życiu obowiązki, a te tylko z pomocą szkoły dokładnie zrozumieć można. Czas wychowania dzieli Komeński w sposób następujący: do lat 6—szkoła matki, do 12—szkoła elementarna, do 18—łacińskie gimnazjum, do 24—akademia i podróże. Tutaj po raz pierwszy zostały wypowiedziane idee uwzględniania stopniowego rozwoju dziecka, uprzyjemniania i ułatwiania dziecku nauki, wprowadzenia wykładu nauk przyrodniczych i in., które w 200 lat później powtórzył Pestalozzi, ogólnie uważany za założyciela pedagogiki nowoczesnej; tutaj

ODCINEK „KRAJU”.

Protekcja.

— Tylko, proszę pana—mówił głosem błagalnym—nie zapomnij o przyrzeczeniu. To taka drobnostka dla pana, a dla mnie będzie ona miała ogromną doniosłość.

— Ale bądź pan spokojny...

Spojrzał mi jeszcze raz w oczy, ukłonił się i cicho, na palcach wyszedł.

Biedny człowiek!—pomyślałem z prawdziwym współczuciem. Biedny człowiek! Gdybym tak mógł, jak pragnę, chętnie uczyniłbym dla niego niejedno, ale—moje chęci nie idą w parze z możliwością. Trzebaż przynajmniej zrobić, o co prosił, zwłaszcza, że istotnie drobnostka to dla mnie.

Opróżniła się podobno malutka jakaś posadka w banku. Idzie o to, aby biedaka poprzeć, a nie wątpię, że moje poparcie zaważy na szali. Z dyrektorem jestem w wybornych stosunkach; zobowiązałem go kilku przysługami, nigdy nie domagając się rewanzu. Dyrektor, ambitna sztu-

ka, jak wszyscy dyrektorzy—szczęśliw będzie, jeśli go o co poproszę. A prośba w tym wypadku nie wykracza po za granice dopuszczalne, owszem, załatwioną być może w jednej chwili podpisem dyrektora.

Tak, tak—biedny pan Józef może być spokojny. Już to się zrobi.

Zatarłem ręce z zadowoleniem. Niech sceptycy mówią, co się im żywnie podobą, faktem jest, że nie masz większej i szlachetniejszej przyjemności nad spełnienie dobrego uczynku.

Umniejszyć zaś rzeszę parjasów, przysporzyć społeczeństwu nowe silne ogniwo, to chyba uczynek z gruntu dobry.

Nędzarz, który był tu przed chwilą, przestanie być nim za dni kilka. Posadka wprawdzie, jak zaznaczyłem, jest skromna, coś około 800 złr. rocznie, ale dla niego, dla człowieka tak pracowitego a tak skromnych wymagań, wystarczy to zupełnie, aby po kilku latach zupełnie uporządkować swe stosunki. Później przyjdzie awans jeden, drugi—wszystko będzie dobrze.

Kiedyby pójść do dyrektora? Spojrzałem na zegarek: stanowczo zawcześnie, dopiero dziesiąta. O tej godzinie nie ma

go jeszcze w biurze. Zwyczajem grubych ryb przychodzi około dwunastej, pokręci się, podpisze akty, wypali kilka papierosów—i już go nie ma.

Znając jednak swoją słabą pamięć, postanowiłem nieodroźnie dziś jeszcze wywiązać się z przyrzeczenia.

Jakby to zrobić? Jeśli zasiądę do pracy, trudno mi będzie potem oderwać się od niej. Cóż może mi tak dalece zależeć na stracie dwóch godzin czasu? Nie marnuję ich nieraz bezpotrzebnie więcej, a tu przecie idzie o cel tak piękny...

Doskonale! Wiem już co poćzną: pójde na śniadanko i przeczeka tam do południa.

Tak, tak będzie najlepiej!

Wdziękam futro, czapkę na głowę, laskę do ręki—i jazda!

Szlachetna myśl nie opuszcza mnie ani na chwilę. Czuje się rozmarzonym, rozrównionym i spostrzegam, że w takim stanie nawet dość lichy koniak smakuje pysznie, a przekąski—pi, pi, pi, co za przekąski.

Spotykam naturalnie zwykłych towarzyszy. Nie brak ani chudego i jak zryfa wysokiego Kocia, ani Józka, którego peryferja wprowadza mnie zawsze w zdur-

również po raz pierwszy spotykamy się z zasadami wzajemnego nauczania się, wprowadzonymi bardzo niedawno w życie przez Bella i Lancstra w Anglii, a przez ministra Carnota we Francji, pod nazwą «*école mutuelle*».

Ogólną tę teorię swoją Komeński poparł wskazówkami praktycznymi, zawartymi w podręcznikach: «*Informatorium szkoły macierzyńskiej*», gdzie są wyłożone prawidła fizycznego i moralnego rozwoju dzieci, opartego na zasadach, rozwiniętych później przez Fröbla; «*Janua linguarum reserata*», gdzie wyłożona oryginalna metoda najłatwiejszego nauczania się po łacinie, wraz z wezwaniem, aby metodę tę stosować przy nauce języków nowożytnych i w innych kilku podręcznikach mniejszej wagi.

Ogromną doniosłość posiada wydany przez Komeńskiego, podczas jego chwilowego pobytu w Szaros-Pataku na Węgrzech: «*Orbis pictus*», t. j. «*Świat w obrazach*», który dał początek teraźniejszej nauce o rzeczach, gdyż przejście od obrazów do samej natury było już bardzo łatwym do zrobienia. Tym sposobem widzimy, że wszystkie teraźniejsze idee pedagogiczne wypływają z dzieł Komeńskiego, wobec czego epitety, wspomniane na początku tego artykułu, bynajmniej nie są przesadzone.

Koroną całej uczonej działalności Komeńskiego miał być rodzaj całej encyklopedji nauk szkolnych, wyłożonych według jednego planu i systemu, opartych na jednej wspólnej zasadzie; encyklopedję tę Komeński nazwał «*Pansophja*» i ogólny plan jej wydał w Oksfordzie 1637 r., p. t. «*Comenianorum praeludia*» a potem w Londynie w dwa lata później. Zabrawszy się z zapalem do pracy, spostrzegł jednak zaraz mąż uczony, że trud ten przenosi siły pojedynczego człowieka; udał się więc do Anglii, gdzie plan jego znalazł sympatyczny oddźwięk w szerokich kołach tamtejszego społeczeństwa; miała być założona specjalna akademja w celu urzeczywistnienia planu Komeńskiego, gdy na nieszczęście wybuchła rewolucja i udaremniła te zamiary. Przedsięwzięcie nigdy nie zostało dokonane w całości, rzuciło jednak na wielkiego

czecha światło, w którym tem wyraźniej występuje jego genjusz.

Rozmiary artykułu zmusiły mnie do pominięcia wielu szczegółów z życia Komeńskiego, do zamilczenia o wielu jego dziełach, których ilość dosięga ogromnej liczby 105, i między którymi znajdują się ważne historyczne źródła do współczesnej epoki i bardzo charakterystyczne utwory o mistycznym zakroju. Te ostatnie zwłaszcza dały powód niechętnym Komeńskiemu zachodnim uczonym do wypowiadania uwłaczających jego genjuszowi uwag; niesprawiedliwość jednak tego poglądu rzuca się w oczy, bo okoliczność, że Komeński napisał jakieś dziełko, nie mające żadnych podstaw naukowych, nie może obniżać wartości tych dzieł, które go stawiają na równi z innymi olbrzymami, przodującymi cywilizacji europejskiej.

Idee zapoczątkowane przez Komeńskiego kwitną na całym obszarze cywilizowanego świata; wydały one już dotychczas plon tysiąckrotny, a ludzkość wychowana na podstawach, niegdyś głoszonych przez niego, powinna ze czcią święcić jego pamięć.

Jan Łoś.

PRZYZYNEK DO CHARAKTERYSTYKI

Ś. P. ADR. BARANIECKIEGO.

Od pani Lucyny Stadnickiej z Niemirowa podlaskiego otrzymaliśmy kilka uwag i sprostowań, dotyczących życiorysu ś. p. d-ra Adriana Baranieckiego, zamieszczonego przez panią Mieczysławę Biegańską w 4 i 5 tegorocznych numerach «*Kraju*». Żałujemy, że nie możemy powtórzyć w całości tego listu jednej z uczennic i gorących wielbicieli nieboszczyka. Pani Stadnicka w kilku punktach nie zgadza się z twierdzeniami pani Biegańskiej, różnica jednak nie sięga rzeczy zasadniczych, lecz dotyczy jedynie osobistej oceny niektórych stron charakteru ś. p. Baranieckiego. Autorka utrzymuje np., że nieboszczyk nie był bynajmniej «*niepopularnym*» pomiędzy swymi uczniami, ani też nie można go nazywać zamkniętym w sobie «*odludkiem*». Wyznaje jednak sama, że w objawach troskliwości swej o zakład, któremu wszystkie swe siły poświęcił, «*był bardzo oględnym i ostrożnym*», ażeby jak najdalej odsunąć od siebie wszelki nawet cień podejrzenia ludzkiej, «*szukającej plam nawet na*

słońcu». Czujność i pieczołowitość ś. p. Baranieckiego były prawdziwie ojcowskie — i pani Stadnicka nie sądzi, ażeby roztropne postępowanie nieboszczyka wypływało ze zbyt wygórowanego poczucia honoru. «*Dowiadywał się on pilnie (pisze) o postępowaniu swych uczennic po za murami muzeum, udzielał im rad i uwag, a wiedząc czem jest kobieta w rodzinie i narodzie, chciał je mieć nieposzlakowane moralnie*». W sprawie zabronienia uczennicom zawierania stosunków z siostrą człowieka, «*karanego sądownie*», pornszonej przygodnie przez panią Biegańską, pani Stadnicka utrzymuje, że mogło zajść niejaki nieporozumienie, gdyż, o ile się zdaje, i sama siostra wpłatana była do owego zajścia, potępionego sądownie. Nawzajem pani Stadnicka zgadza się, że ś. p. dyrektor muzeum był bardzo surowym dla takich objawów w szkole, jak «*rzucanie kwiatów na katedrę młodszych wiekiem profesorów, lub wypisywanie kredą czulszych dla nich wykrzykników*»; w tym zakresie przeto nie może być sporu, zwłaszcza, że zjawiska tej natury były poniekąd nieuniknione wśród «*panienek rozmaitych warstw społecznych i rozmaitego pierwotnego wychowania*». Zakończenie listu pani Stadnickiej powtarzamy dosłownie: «*Do zgonu w sercach naszych nie wygaśnie wspomnienie tego cichego a nieustrudzonego pracownika, otoczonego gronem takich mężów, jak ś. p. Karliński, Szujski, Kopernicki, jak szanowny, wielce przez nas uwielbiany, pogodnie uśmiechnięty, dobrotliwie łagodny, sędziwy Gustaw Ehrenberg; świetny, wymowny, porywający prof. Rostafiński; dokładny a zajmujący St. Smolka i innych, których wykłady zawdzięczałyśmy naszemu dyrektorowi*».

Klub nietoperzy.

ABGAR-SOLTAN: «*Klub nietoperzy*». Powieść. 2 tomy (Lwów. 1892).

Jak w każdym większym, tak i w lwowskim teatrze mimowolnie zwraca uwagę jedna z łóż parterowych, scenie przyległa, gdzie nigdy jasna kobieca nie zjawi się suknia. Prędko obcego przybysza objaśnia, że to łoża zarezerwowana członkom głównego kasyna. Przypatrzyć się warto bliżej tym, co tam siedzą. Jedni starsi, a z nich niektórzy włosiwy lekliwie czernidłem przykrywają, inni młodzi, a jednak o znużonych twarzach, ziewający bez skrępu, ilekroć na scenie dramat lub poważna komedja. Ale

mienie, ani Munia, świecącego już czerwonym nosem.

Zawiazuje się pogawędka, zwykła pogawędka śniadaniowa. Wczorajsze przedstawienie w teatrze przypomniło lepsze czasy: Murski był niezrównanym. Kunicka zachwycająca, balet *piquant*. Złodzieje zaczynają poprostu drwić z policji — czy, taliscie panowie? — okradli filję pocztową w środku miasta. Ten kawior wcale niezły, ale zawsze nie taki, jak wtedy przed dwoma tygodniami, kiedy to tak suto go się skropiło. Do cyrku nie ma po co chodzić; same stare szkapy, tynek kawałami z nich opada...

Nagle Kocio powiada:

— Wszystko furda! Nie słyszeliście najświeższej nowiny!

— Cóż takiego?

— Lili uciekła z porucznikiem do Wiednia.

Kieliszek wypadł mi z ręki i z traskiem rozbil się w drobne czerepy.

— Stracił farbę! — mruczy złośliwie Munio.

Nie mogłem pokonać irytacji. Jakto? Lili, za którą pół roku szalałem; Lili, która tyle mnie kosztowała; Lili, która jeszcze wczoraj zapewniała mnie z całym

zapalem, że ja i tylko ja, a nikt więcej zająłem w posiadanie całe jej serce — ta Lili uciekła?

Kocio patrząc na mnie, śmiał się do rozpuku.

— Zartujesz — rzekłem gniewnie.

— Potrafiłbym — odparł — zdobyć się na coś dowcipniejszego, gdyby szło o zarty.

Jakkolwiek czułem, że narażam się na drwiny, powstałem od stołu i zapłaciwszy rachunek, wyszedłem. Jak kula wpadłem do dorożki, kazałem się zawieźć do niej; musiałem stwierdzić, ile w opowiadaniu Kocia było prawdy. Po chwili byłem u celu.

Drzwi tak skwapliwie zawsze odchylały, ilekroć w sieni rozległo się echo mych kroków, stały teraz jak zamurowane. Zapukałem — wewnątrz było cicho, nikt nie odpowiadał.

Kocio powiedział prawdę...

O sprawie biednego pana Józefa przypomniałem sobie dopiero nazajutrz rano.

W południe udałem się do banku. Objaśniono mi, że dyrektora nie ma. Wyjechał wczoraj wieczorem na dni kilka.

Tknęło mnie to niemile. Wczoraj tedy był do zastania, wczoraj można było sprawę załatwić. Teraz zaś czekaj tydzień, a może i dłużej!

Trzeciego dnia zapominałem o tem, że wogóle jakiś pan Józef istnieje na świecie...

Przypomniałem go sobie dopiero po kilku tygodniach, przypadkowo, gdy wpadł mi w ręce dziennik, donoszący, między innymi, o obsadzeniu wakującej w banku posady.

Otrzymał ją jakiś Henryk J...

Czytając to nazwisko, zachnąłem się niecierpliwie. Coś, jakby wyrzut sumienia, przeszło mnie chłodem smutnym. Ale to tylko na chwilę, na króciuchną chwilę.

Potem zawołałem służącego i nakazałem mu surowo, aby każdym razem, gdy się pojawi taki a taki pan (tu nastąpił szczegółowy opis postaci Józefa), mówił, że mnie nie ma w domu.

St. Rossowski.

są tam jeszcze i inni widzowie; ci jacyś więcej rzeźcy, o twarzach, które wiatr stepowy opalił i słońce ogorzałemi uczyniło, z bujną, zuchowatą czupryną, ciekawemi oczyma. Ci obcy trochę w kasy nowej łoży, której rok cały nie widzą, z pewnym mimowolnym respektem naśladowują gesty, znużenie i żarty towarzyszą. Gdy wielki artysta potrafi oddać szlachetność z zapałem, gdy piękna polska komedia odsłoni ku nauce słabość lub potęgę występek, wtedy u nich pierzcha ów wyraz znużenia i przybranej obojętności, i ci młodzi, którzy przecież lubią i umieją szumieć i głośnemu złemu hołdować, gdzieś w głębi duszy odnajdą szczerzy zapał i zdrową wesołość. I wtedy, kto obserwował tych widzów, pozujących na znużenie i przemęczenie życiem, powie sobie, że przecież jeszcze nie zamarła w nich młodość i jej zapał, i siły dosyć jeszcze, by życie skierować na dobrą drogę, gdy dusz im nie przejadła rdza cynizmu.

Pan Władysław Kierbicz, około którego obraca się cały interes ostatniej powieści Abgar-Sołtana, należy do tej właśnie kategorii złotej młodzieży. Gdy się patrzy na niego, trzeba sobie powiedzieć: znałem takiego! Ale to powiedzą ci tylko, co znają Podole i rosyjskie galicyjskie, a nie rozumieją może typu Władysława Kierbicza mieszkańcy miast, którzy biegli raczej w cichem i dyskretnem a zachowującym formy wszelkie zepsuciu, wzruszając ramionami nad autorem, co raz ukazuje bohatera swego w szale bardzo dwuznacznej zabawy i znowu na kolanach w katedrze w gorącej modlitwie się korzącego, z sumieniem pełnem wyrzutów za zapomnienie wczorajsze. A jednak to człowiek równie szczerze nurzający się w metnych źródłach bezwzględnej, niepohamowanej zabawy i równie prawdziwie pragnący dobrego, i takich młodych ludzi, jak Władysław Kierbicz, dużyby się znalazło między tą młodzieżą, z wybryków sławną, którą w czambuł potępia surowa cnota. Abgar-Sołtan poznał też dobrze te dusze i na doświadczeniu oparł psychologiczny rysunek charakteru swego bohatera; oparł go i na tle rodzimem, co też niemało znaczy, bo i ludzie, jak kwiaty, w niewszystkich okolicach ci sami. Podole, gdzie step idzie w dal i niebo zlewa się z ziemią, gdzie oko i myśl jak rumak stepowy nie zna granic i w nieskończoności się nurza, tam na Podolu wzrastają takie, jak Władysław Kierbicz, typy. Niepohamowani w niczem, gotowi do szlachetnych czynów, do heroizmu nawet, ale równie spragnieni i tego kielicha, co tak słodko smakuje z początku, wkrótce zaś gorycz zostawia, a czasem i jad trucizny, wychylony do dna. Władysław Kierbicz, to jeden z tych spadkobierców dobrego imienia, który na utrzymanie tradycji dostał zmniejszony majątek i zamiast go odbudować, uszczupla, bo szalone życie szalenie kosztuje. On potrzebuje mieć zawsze i piękne konie i dobrą kuchnię, wielki dwór ze starych sług i najmłodniejsze suknie. Ale, gdyby to tylko tacy, jak Władysław Kierbicz, oszczędnie nie umieli się bawić! Niestety, ma on sąsiada, co mądrze i roztropnie umie zachęcić go do szaleństw i od towarzysza zabawy uzyskać i podpis na weksli pożyczkę, to wszystko zaś z drwiącym, lekkim uśmiechem. Hrabia Karol, sąsiad to i krewny Władysława, dobrze wiedzący o tem, jak wesołem może być życie, gdy się ma pieniądze; tem przykrzej, gdy ich skąpi i surowa matka i uległy jej ojciec. Ale od czegoż Paryż i Wiedeń wykształciły syna? Przynajmniej potrafi on jako takona prowincji się ba-

wić, dzięki sprytowi swemu, co umie wyzyskać zle instynkty sąsiada. Hrabia Karol więc zakłada szalone towarzystwo, «Klub nietoperzy», który, jak nocne potworki, w cieniu tylko żyć będzie. Kierbicz prezesem, Jaś Mądrowski, całkiem głupi a olśniony tytułem młody dorobkiewicz, za blazna w niem i admiratora: ot i Karol ma towarzystwo do zabawy i lekarstwo na nudy. Ale wkrótce grozi niebezpieczeństwo klubowi. Kierbicz zajął się piękną, miłą, lecz ubogą panną. Jakże tu do małżeństwa dopuścić? Władysław żonaty, to źle; Władysław mężem kochanej kobiety, to jeszcze gorzej; ale najgorzej, że ożeniwszy się z ubogą dziewczyną, nie da się dalej wyzyskiwać. Więc Karol przemądrze przeszkadza zamiarom Kierbicza; w nim samym wzbudza przeszkodę, obawę przed ubóstwem, stara się o rzucenie złego cienia w oczach panny na niego i dlatego wciąga go w hałaśliwą hulankę. Potem już łatwo niestworzone rzeczy na karb tego w kurs puścić, co zniechęci pannę Jadwigę. A ta panna Jadwiga, uroczą, piękną, waha się właśnie komu serce ma oddać: podoba się jej Kierbicz, pociąga jego zuchowata młodość, fantazja i zapał—ale znowu szacunkiem i całą duszą spragnioną wszystkiego co piękne i dobre, wyróżnia Walerego Zienwicza, rozumnego obywatela, wzorowego gospodarza, który choć bardzo szumiał w pierwszej młodości, potem się ocknął i stał się wzorem rozumu, prawości i pracy. Bardzo ładnie i bardzo prawdziwie oddana jest w powieści ta chwila wahania, ta gotowość uczucia w sercu Jadwigi: bardzo misterna tam ważka i bardzo nieznaczące słowo na tę lub na ową przechyli ją stronę. Władysław Kierbicz, ponieważ jest typem nieopatrzego szaleńca, co boi się jasnej decyzji, któraby raz na zawsze w tę lub ową formę ułala jego przyszłość, marnuje sposobną chwilę i przez to traci Jadwigę. Jedno słowo na czas, a byłaby go pokochała na wieki. Ale on go nie powiedział i potem przyszła plotka, co zdarła zeń ów idealny nimbus, jakim wybranego każda młoda istota otacza; potem przyszedł na czas hołd wzorowego Zienwicza i wdzięczność dla niego za odważne słowo, powiedziane w jej obronie. Cóż tedy dziwnego, że Jadwiga tego wybrała?... A jednak żal trochę tego sympatycznego Kierbicza, bo czasem nie wedle wartości, ale wedle sympatii dobrze się życzy ludziom. Jakże bowiem Władysław dzielnie i na ostro wziął się do pracy, wtedy, gdy jeszcze miał nadzieję uzyskania wzajemności Jadwigi, jak dobrze i porządnie gospodaruje, dogląda młocarni, ulubionej stadniny, a nadewszystko jak myśli o wygodzie przyszłej swojej pani i wedle tego zmienia i układa wszystko we dworze. Tymczasem daremnie. Jadwiga go odrzuca, bo już wdzięczność i szacunek dla Zienwicza zmieniły się w jej sercu na miłość. Biedny Władysław! I żal, i złość i upokorzenie w nim walczą. Wspaniałomyślnie jednak pozwala być szczęśliwym Zienwiczowi, a autor, chcąc nas uspokoić o los swego bohatera, nieco zaprędko i trochę niespodzianie, bez wielkich narad z prawdą, logiką i psychologią, które przydywać winny przy pisaniu każdej powieści, zeni nagle pana Władysława Kierbicza z sympatyczną, wesołą panienczką, która jest i bardzo ładna, i bardzo zakochana, i bardzo bogata. Hrabia Karol z desperacji zstępuje jeszcze o szczebel niżej i już nie w równej, ale w niższej od siebie sferze szuka towarzyszy hulanki, zaszczycając ich kieszonką pełnem zaufaniem.

P. Abgar-Sołtan jest już jednym z powieściopisarzy, którzy szeroką zdobyli sobie sympatję. Podoba się jego humor dobry i dowcipne pióro, pociąga szczerzy zapał i pewna poezja, która przenika każdy jego utwór. Z Podola najchętniej czerpie on swe typy. «Klub nietoperzy», grzeszy czasem techniką, choć się go czyta z zajęciem. Dużo się stać może za dni kilka, bo czasem dzień jeden, a nawet godzina stanowi o latach szczęścia lub długiej niedoli, ale gdy w powieści i hulance i wypadki zależą od woli autora, to trochę dziwnie, a dziwniej jeszcze, gdy większa część tego co bohater doświadczył, myślał, odczuł i przeżył, zamyka się w opisie trzech czy czterech dni, które stanowią tom jeden! Gdyby można było rozsunąć to wszystko, podobno budowa powieści i jej architektoniczna strona dużo zyskałaby. W tomie drugim znowu całkiem na «przybudówkę» wygląda ów cały epizod zakochania i małżeństwa Władysława, będący potrochu reminiscencją i «Basi-hajduczka», i jazdy Olenki z Kmicicem. Ale zawsze, choć «Klub nietoperzy» nie należy do wzorowo zbudowanych powieści, jest on jedną z więcej interesujących. Wybornie w niej np. oddane «*Stimmung*» (co może najlepiej na «atmosferę» się przetłumaczy) szlacheckiego dworu, jego tradycji i życia; doskonale jest konserwatysta stary Stanisław, tytułujący zawsze młodego pana «wielmożnym», gdy jego antagonistą, parweniusz w klasie ekonomów, Kropielnicki, zawsze «jaśnie panie» mówi! Ogółem biorąc, powieść to z talentem wyrabiającym się napisana, w wielu miejscach zadługa i trochę nużąca, ale warta poznania, a odznaczająca się nadto ząną i pocziwą tendencją.

M. Rawicz.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 30 marca.

[O losach tutejszej beletrystyki w ogólności, a w szczególności o losach literackiego sprawodawcy. Krytyka i reklama tutejsza. Pp. Brunetière i France. Feljeton Zoli w «*Vie populaire*». Jeszcze o «*Rose et Ninette*» Dandeta. Kwestja rozwodowa w tutejszej beletrystyce. «*Fruits amers*» pani Caro. Nowe prądy w tutejszym ruchu umysłowym. Mistycyzm, naiwność i pietyzm. Powieść z epoki kamiennej pana Rosny. Oberamergauskie przedstawienia w Alkazarze. Religijno-społeczne rozprawy w kościołach: St-Merri i St-Joseph. Krwawe zajścia.]

Spotkały mnie wymówki ze strony moich łaskawych czytelników. Znalazła się między nimi i piękna czytelniczka. Poświęcam zbyt wiele miejsca w moich listach polityce i nie zajmuje się dosyć literaturą francuską, a respektywie beletrystyką. Dlaczego nie podałem dotąd sprawozdania z ostatniej powieści Zoli? Jak mogłem pominąć milczeniem «*Rose et Ninette*» Dandeta?

Pragnę się poprawić, tak mi Panie Boże dopomóż; ale przedewszystkiem chciałbym się wytłumaczyć. Pokuta i poprawa przychodzą po spowiedzi. Co się tyczy więc najpierw beletrystyki tutejszej w ogólności, moi łaskawi czytelnicy i moja piękna czytelniczka znają zapewne historję tego oberzysty, który gościowi pytającemu: co jest do jedzenia—odpowiadał:

- Wszystko na rozkazy!
- Doskonale! Daj tedy kapłona...
- Właśnie... kapłonów zabrakło...
- Niech cię djabli!... Daj więc befszytk!

— Właśnie zabrakło wołowego mięsa...
— Bodajes przepadł! Dajże co chcesz.
Choć pare jaj na jajecznicę.

— Właśnie jaj jakoś nie masz w domu...
Otóż właśnie i kapłonów, i wołowego mięsa i jaj nawet zabrakło w tutejszej beletrystyce. Wspominałem już niejednokrotnie o moich spizarnianych kłopotach pod tym względem. Jeden z wielkich wydawców tutejszych, uprzejmy i dowcipny p. Plon, opowiadał mi temi czasami radość, którą wzbudził w jego domu rękopis pamiętników jenerała Marbeau, ogłoszonych przed rokiem i sięgających już dwudziestego i któregoś wydania, mimo swej trzynomowej objętości. Z początku widok tych tomów przestraszył wydawcę i jego współpracowników. Jego lektor urzędowy — człowiek najwięcej czytany w Paryżu całym — zabrał rękopis do domu, kiwając głową. Ale nazajutrz tenże sam lektor wpadał jak bomba do mieszkania swego pryncypała i, po pierwszych jego słowach, cała domowa czeladka pana Plon z nim razem zaczęła tańczyć wkoło, trzymając się za ręce i wołając w niebogłosy:

— *Un livre! Un livre! Nous avons un livre!*

Aż legendowa na tutejszym bruku płowa peruka pana Plon przechyliła się na bakier od tego tańca i od tej wielkiej radości, przypominającej radość towarzyszą Kolumba na widok amerykańskiego ładu.

Ależ powieść Zoli? Ależ *«Rose et Ninette»*? Co się tyczy Zoli, odpowiadam: czy naprawdę moi łaskawi czytelnicy i moja piękna czytelniczka wyglądają odepnionie, ażebym zdawał sprawę z powieści francuskich przed ich ogłoszeniem w druku? *«La Débâcle»* drukuje się wprawdzie od sześciu tygodni w feljetonie ludowego pisemka: *«Vie populaire»*, ale nie dodrukowała się jeszcze. Sądzę, że kiedy się ma do czynienia z takim pisarzem jak Zola, uszanowanie, o innych względach nie mówiąc, nakazuje sprawozdawcy doczekać się chwili, w której będzie mu wolno mieć przed sobą całość jego dzieła. Sądzę zkadynąd, że sam Zola lepiejby szanował swoją sławę, gdyby zgłaszał się do publiczności ze swojemi dziełami inaczej, jak za pośrednictwem feljetonu i lichego piśmidła, którego nie dostać nawet w bulwarowych kioskach, ale to jego nie moja rzecz. Czy wreszcie czytelnicy, a nawet czytelniczki *«Kraju»* mogą sprawiedliwie żądać tego, aby im dostarczano wiadomości o tem co się drukuje w Paryżu, prędzej niż czytelnikom pism francuskich? Bo, o ile wiem, żadne pismo tutejsze nie ogłosiło dotąd sprawozdania z *«Débâcle»*. Chyba krótką jakąś reporterską wzmiankę. Jeżeli o wzmianki tego rodzaju chodzi moim łaskawym czytelnikom i mojej pięknej czytelniczce, proszę uprzejmie o zgłoszenie się pod innym adresem.

Co się tyczy ostatniej powieści Daudet'a, najpierw nie jest to powieść. Jest to nowela, która zmieściłaby się na dwóch arkuszach *«Revue des deux Mondes»*, albo naszego *«Ateneum»*. Wydawca zrobił z niej tom osobny: kwestja to typograficznej sztuki i przemysłowej zręczności. Nie jestem zaś zaiste zwolennikiem mierzenia dzieł artystycznych na łokcie; jednak mniemam, iż kwestja rozmiarów ma swoje znaczenie w tej materji, zwłaszcza, jeżeli chodzi o rozmiary sprawozdania należącego się tym dziełom. Bo o *«Rose et Ninette»* powiedziałem już na tem miejscu co myślałem, że mam do powiedzenia. Czy powiedziałem za mało? Są-

dzilem, że nie należało się więcej temu utworowi znakomitego artysty. Sądziłem, iż jest różnica między obrazem a obrazkiem, zwłaszcza, jeżeli artysta zwykł objawiać swoją twórczość nie w ciasnych ramach, jak Meissonier, a w szerokich, jak nasz Matejko. Daudet przyzwyczaił nas do wielkich płócien; tym razem zaś namalował mały obrazek, ot tak, od niechcienia, nic więcej. Krytyka tutejsza znalazła bardzo dużo rzeczy w tym małym obrazku. Wiem o tem. Czytelnicy i czytelniczki *«Kraju»* tak samo. Dowiaduję się o tem. Ha! gdybym mógł dokładnie poinformować czytelników i czytelniczek *«Kraju»* o tem jak się piszą tutaj recenzje utworów, które podpisują tacy artyści jak Daudet. Znam tutaj dwóch recenzentów, których sprawozdania nie są nigdy księgarskimi reklamami: jednym jest p. Brunetière, sekretarz redakcji w *«Revue des deux Mondes»*, drugim p. France, współpracownik *«Temps»*. Jeden zdaje zwykle sprawę z dzieł ogłoszonych przed dwustu laty; drugi poświęcił ostatnią swoją literacką kronikę jakimś poecie, którego nazwiska, utnij szję, nie mogę sobie przypomnieć w tej chwili. Nie słyszałem nigdy pierwszej o tym poecie i nigdy więcej o nim słyszeć nie będę. Ani p. Brunetière ani p. France nie napiszą nigdy jednej literki o powieściach Daudet'a. Są od tego specjaliści, których rzemiosło nie ma nic wspólnego z krytyką literacką.

Ale nie jestem upartym i gotów jestem szukać w ostatnim obrazku Daudet'a tego, czego nie znalazłem w nim na pierwszy rzut oka, to jest, Bogiem a prawdą mówiąc, większej artystycznej wartości i żywszego literackiego czy społecznego interesu. Kwestja rozwodowa omawiana byłaby kilkakrotnie w ostatnich czasach przez tutejszą beletrystykę. Pani Caro (wdowa po miłym, światowym filozofie, którego świat przedwcześnie do grobu zapędził i który umarł wypowiadając ten smutny aforyzm: *«Każda chwila w życiu rani, ostatnia zabija»*), poświęciła tej kwestji ostatnią swoją powiastkę p. t. *«Fruits amers»*. W powiastce tej gorzkie owoce rozwodowego prawa dostają się w udziale dzieciom zrodzonym z rozwiązanego małżeństwa. W noweli Daudet'a gorycz ta zatruwa życie rozwiedzionego małżonka. Jaką jest wartość tezy, którą w ten sposób postawił Daudet? Zdało mi się odrazu, że żadną. Nie zmieniłem dotąd zdania. Régis de Fagan, bohater noweli, jest wprawdzie bardzo nieszczęśliwym człowiekiem, doczekawszy się tego, że dwie ubóstwiane przezeń córki: Róża i Ninetta, wypłacają mu się czarną niewdzięcznością za jego ojcowskie przywiązanie i dowody najserdeczniejszej czułości. Ale kto temu winien? Myślę, że bynajmniej nie prawo rozwodowe. Nie bronie, proszę wierzyć, prawa rozwodowego, które mnie osobiście nie obchodzi; mam bowiem, jak dotąd, jedną tylko towarzyszkę życia: literaturę, z którą rozłączyć się wcale nie mam ochoty. Nie piszę *pro domo sua*, piszę *pro logica*. Régis de Fagan jest bardzo czułym ojcem, ale jest także ojcem bardzo osobliwego kalibru. Żona mu dokucza, więc się z nią rozwodzi, to dobrze — to jest dobrze czy źle, nie pora rozprawiać o tem, ale w każdym razie rzecz mająca swoją logikę, jeżeli nie swoją sprawiedliwą rację. Ale gdzie logika w postanowieniu, które go skłania, mając słusność po swojej stronie, przeciwko niegodziwej polowicy, przyjmować na siebie, wobec świata i wobec swoich dzieci, całą ohydę tego rozłączenia, dawać sobie przed sądem po-

zór udanego wiarołomstwa i, z mocy sądowego wyroku, czynić ofiarę z występnej żony swojej, z siebie zaś niegodziwca, który ją zdradził? Oczywiście: Róża i Ninetta patrzeć muszą na swojego ojca przez szkło, zafarbowane w ten sposób własną jego ręką. Czy temu winien rozwód? Później Róża i Ninetta, odwiedzając tego ojca, o którym nie mogą już i tak mieć bardzo dodatniego wyobrażenia, znajdują w jego domu panią Hulin. Ta pani Hulin jest podobno bardzo złą osobą, choć nie wystrzega się także dosyć czerniących pozorów. Ale Róża i Ninetta mogą nie wiedzieć o tej jej zacości. I my sami niewiele o niej wiemy. Później jeszcze, goniąc za swojemi córkami aż na wyspę Korsykę, Régis de Fagan ucieka się do jakichś romantycznych i romansowych fortelów, urządza, dla spotkania się z Różą i Ninettą, jakieś wieczorne schadзки nad morzem, wreszcie pojawia się, nieproszony, w domu ich matki, wdziękając wśród kostiumowego balu strój jakiegoś arlekina i dobierając sobie oplakane towarzystwo. Nie byłem nigdy młodą dziewczyną, o ile jednak zdać sobie mogę sprawę z rzeczy obcych, zdaje mi się, że gdybym był taką Różą albo taką Ninettą, musiałbym nabrać, choćbym nie chciał, dość lichego pojęcia o takim ojcu. Régis de Fagan jest podobno typem skopjowanym z natury, według zwykłej metody Alfonsa Daudet, która czasem daje się we znaki najbliższemu jego przyjacielowi. Tem gorzej, tak sądzę, dla owego typu i dla natury. Ale sądzę także, że w naturze tego rodzaju typy należą do wyjątków. Prawo zaś rozwodowe, ani inne, nie zajmuje się wyjątkami.

Tyle o tezie, którą Alfons Daudet rozwinął w swojej noweli. Chciałbym, chciałbym doprawdy, aby dogodził moim czytelnikom, a zwłaszcza moim czytelniczkom, wpoić w siebie przekonanie, że słabość tej tezy wetuje pod jego piórem, tak jak zwykle, siła talentu. Ale doprawdy nie mogę. Postać Régisa de Fagan najwyraźniej, jedyna nawet wyraźnie wydawniona w obrazku; wydaje mi się bądź co bądź podobną do cienia chińskiego. Krwi i mięśni w niej nie widzę. Inne postacie są tylko sylwetkami, a postać małego barona Rouchouze przypomina karykaturalne szkice, które Caran d'Ache wydobywa z pod swojego ołówka.

Alfons Daudet jest obecnie człowiekiem sytym sławy i dóbr, a nadto schorowanym i potrzebującym wypoczynku. Píše jeszcze od czasu do czasu, bo mu to sprawia przyjemność, ale pisze dla przyjemności. Kocha także namiętnie swoje dzieci i szuka sposobów dla wypowiedzenia się ze swoich uczuć. Uczucia te cieszą mnie bardzo. Jakże mnie one cieszą! Ale, kiedy chodzi o wartość artystyczną danego utworu, stają mi się one zgola obojętne. Nakoniec, zwykłym trybem temperamentów wrażliwych, a nie masz na świecie więcej wrażliwego temperamentu, Alfons Daudet przejmując się lada wietrzykiem mącącem ciszę powietrzną. Owóż mamy obecnie sporo wietrzyków w powietrzu: neo-idealizm, sentymentalizm nowego pokroju, mistycyzm, pietyzm nawet świeżego autoramentu. Realizm Zoli i samego Alfonsa Daudet przejadł się nam i przyprowadził nas o młodości. Leczymy się tedy antydotami. Zbieramy rosę z polnych kwiatków dla przeplukania sobie gardła. Wszystko to odnajduje się potrosze w powiastce Daudet'a. Pragniemy się odświeżyć. Wrócić do dziewczęcych uczuć młodocianego wieku, ba! nawet do pieluch dziecięcych. P. Rosny, je-

den z młodych, opowiada nam na serjo w świeżo ogłoszonej powieści p. t. «Namireh», w jaki sposób kochano się dwadzieścia tysięcy lat temu (sic) w epoce kamiennej. Czynimy się naiwnymi. Zazdrość nas wzięła względem owych bawarskich wieśniaków, którzy w prostocie ducha — czy już bardzo w prostocie ducha teraz? — zajmują się odwzorowaniem męki Pańskiej. Od dwóch tygodni, dzięki panu Grandmougin, mamy Oberamer-gau w naszych murach — na byłej scenie Alkazaru. Każdego rana młody Delaunay, syn znakomitego aktora z Komedji francuskiej, wdziawszy trykoty, umiera na krzyżu. Niedawno grał z powodzeniem na scenie Odeonu w «Le monde où l'on flirte». Wieczorem na tej samej eks-alkazarowej scenie, przekształconej obecnie w «Teatr Nowoczesny» (Théâtre moderne), grają wesołą sztukę Gaudillot'a. Mieliliśmy już pierwsi na innej scenie misteria naskładowane ze wzorów średniowiecznych i inne przedstawienia męki Pańskiej, w których figurowały wiersze i marjonetki panna Rouchor. Chodzimy także do kościoła. Na placu, przed kościołem św. Magdaleny, sprzedają razem z «Gil-Blasem» i «Figarem» ostatnie konferencje ojca Didon, ozdobione konterfektem mówcy. Na murach kościołów Saint-Merri i Saint-Joseph sążniste afisze zapowiadają na wieczór rozprawy za i przeciw w kwestjach religijno-społecznych. Najpierw śpiewa się zwrotka hymnu p. t. «Je suis chrétien»; potem jeden z księży wchodzi na mównicę, jako «advokat Pana Boga», drugi siada w krzesłach naprzeciwko, jako «advokat djabła», i rozpoczyna się walka.

— Jestem kościołem — powiada ksiądz Lenfan, proboszcz parafji — i chcę przynieść ulgę cierpieniom ludzkości.

— Jestem socjalizmem — odpowiada ksiądz Gibergues, wikariusz — i chcę, aby ludzkość nie cierpiała wcale.

— Nieprawda! — odzywa się z głębi kościoła głos trzeci. Tu n'es qu'un calotin! Księżu! przekreślasz z umysłu naszą socjalistyczną doktrynę. Nie pozwolimy na to

I krzesła zaczynają latać w powietrzu.

— Zmilujcie się! — wołają zrozpaczeni księża. Szanujcie spokój domu Bożego!

Do czego to prowadzi? Onegdaj w kościele św. Józefa było trzech księży zboczonych krwią, a poturbowanych księży i nie księży — sporo. Słychać, że kościół będzie zamknięty. Sądzę, iż duchowieństwo niewczesnie wywołuje tego rodzaju zajścia. Ale sądę także, iż zajścia te dowodzą namietności uczuć napowrót obudzonych w sferze, w której przed niedawnym czasem panowała wszechwładnie cisza i obojętność. Religijno-społeczne kwestje na ambonie, w ruchu umysłowym odmet i rozstrój, a na ulicy — dynamit. Oto charakterystyka epoki. Onegdaj znowu dom jeden wyleciał w powietrze. Ale przyrzekłem sobie, że dziś nie będę mówił o polityce.

Nemo.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

V.

Lwów, 1 kwietnia.

[Reforma ordynacji wyborczej. Stanowisko rządu i taktyka stronnictw w tej sprawie. Szkolnictwo. Budżet. Niedobór. Niespodzianka].

Nadzwyczaj przykre wrażenie sprawił i ostrą krytykę prasy wywołał przebieg dyskusji nad zmianą sejmowej ordynacji

wyborczej. Były do tego dwa ważne powody. Najprzód oświadczenie reprezentanta rządu, hr. Łosia, który po takich wywodach posłów, jak hr. Wojc. Dzeduszyckiego (iż o powiększeniu liczby posłów winny rozstrzygać potrzeby kraju, a miarą ich nie majątek lecz inteligencja, że wobec doniosłych dziś zadań miast u nas, zgrzeszylibyśmy ciężko od-wlekając załatwienie tej sprawy, mającej pomnożyć reprezentację inteligencji kraju), zawiadomił, iż rząd nie może zgodzić się na udzielenie głosów wirylnych reprezentantom innych instytutów prócz uniwersytetów, stojących na tradycyjnej wyżynie nauki, ani wogóle na reformę wyborczą, opartą tylko na wysokości opłacanych podatków i na ilości mieszkańców, a nie biorąc w rachubę innych stron życia (?)... Deklaracja ta jak grom spadła na izbę, a do jakiego stopnia była niespodzianką niemłą, dowiodły repliki posła Chrzanowskiego i radcy Romanowicza. Pierwszy stwierdził w oświadczeniu c.-k. komisarza zaprzeczenie praw konstytucyjnych, bo rząd nie pozwala faktycznie reprezentacji kraju na to, co ona uważa dlań za potrzebne — i wyraził z tego powodu swoje oburzenie... Romanowicz z największym a bolesnym zdziwieniem widzi, iż rząd dopiero po latach 30, kiedy rzecz już całkiem dojrzała, po raz pierwszy zdradza swe niby zasadnicze poglądy; źródłem wszelkich ujemnych stosunków galicyjskich jest ustawa Schmerlinga, a rząd jej tknąć nie pozwala, rząd, pozujący od czasu do czasu na autonomistyczny, staje w obronie arcytworu, ekstraktu centralizmu; skoro ten rząd woła: *noli me tangere*, musimy mu odpowiedzieć, że życia i stosunków w ich pochodzie naprzód nie zdoła powstrzymać rządowe veto, tak jak nie uratuje ono od zagłady i Schmerlingowskich kurjózów... Jak łatwo odczuć, były to protesty silne, ale odosobnione, były protesty wrażliwych jednostek, brakło jednak protestu jednomyślnego, całej izby przeciw podobnemu traktowaniu spraw krajowych, a zaniebując tego wyrzucił sam sejm sobie niewątpliwą krzywdę. Wyrzucił ją sobie jeszcze czemś innem, okazał się — co słusznie wytyka mu tutejszy «Dziennik» — wrogiem własnej powagi i znaczenia, a decydujące w nim zwykle żywioły narażyły dziś na szwank stanowisko moralne sejmu. Aczkolwiek bowiem w chwili rozpoczynania dyskusji był niezbędny, wedle statutu, komplet 114 posłów, gdy przyszło do głosowania zabrakło — 6... Tendencja wyprowadziła ich cichaczem z sali, odświeżając tym sposobem jedną z najzgubniejszych naszych manier tradycyjnych. Honor polityczny i uczciwość partyjna wymagały otwarcie dać wyraz swoim przekonaniom: *tak* lub *nie*, lecz nie uciekać z pola walki w tak ważnym jej momencie i gdy o taką chodziło kwestję...

Ułożony przez komisję budżetową preliminarz funduszu szkolnego dał w izbie sposobność ks. Kowalskiemu i Stan. Szczepanowskiemu do zajmujących wywodów. Pierwszy pragnąłby widzieć w szkołach charakter bardziej niż dotąd religijny i autonomiczne zasady organizacji. Dzisiejsze wychowanie, obniżając procent alfabetów, obniżyło zarazem moralny poziom ludu; w burzach, które obecnie miotają nawą społeczną, upatruje poseł jedyną kotwicę w religijno-narodowej edukacji; nie wystarcza już hasło «oświaty ludu», lecz trzeba je urzeczywistnić; zdaniem szan. mówcy, podrzędne żywioły pedagogiczne grzeszą donkiszoterją, usiłując bowiem zneutralizować wpływ kościoła

na szkołę; jeśli mimo to doktryny socjalistów dotąd do mózgów i serc ludu przedostać się nie zdołały, zasługa w tem jedynie samego ludu; w końcu poseł, zwrócony do hr. namiestnika, zapewnia go, iż duchowieństwo, o ile tylko w prawach przynależnych kościołowi nie jest atakowane, o tyle zawsze uszanuje państwo, jego władzę, osobiście zaś rząd obecny, wedle zasady: *dura lex, sed lex*...

Odmienne stanowisko zajął Szczepanowski, chociaż zgadza się na oparciu całego szkolnictwa ludowego na ustawodawstwie krajowym. Wyraziwszy uznanie ks. Syczynskiemu za spokojne poruszenie bardzo drażliwej sprawy równomiernego wspierania szkoły przez obszar dworski i gminę, rozwija szerzej myśl, iż w polskim społeczeństwie nie krytyka, jeno dobry przykład i zapal do idei prowadzą ku reformom i ich dokonują. Mówca ciągnie paralelę między religją i życiem politycznym; tam wiara, nadzieja i miłość, tu tradycja, zaufanie we własne siły i solidarność; dawne społeczeństwo nasze, zdaniem Szczep., nie było lepszym od galicyjskiego dzisiaj, ale lepsze były środki wpływania na nie, odzywania się do niego i dlatego lepsze były skutki, ofiary bezprzykładne. Ożywiwszy się duchem Czackich, usuniemy i spory gminy z dworem, ku czemu zresztą dziś wszystko się nadaje: stan ekonomiczny kraju znacznie poprawiony, dziesięciolecie, przesilenie gospodarcze już ku końcowi, właśnie i rozdrażnienia społeczne nieporównanie osłabione — powracajmyż co rychlej do zacnych tradycji, bo wkrótce może być za późno... W ostatnim głosie referent Stan. Badeni sądzi, iż w tej sprawie trzeba liczyć się nie tylko z cyframi ale i z kwestją społeczno-polityczną; religijne braki w dzisiejszym wychowaniu to wina nasza własna, nie systemu, w którego granicach nawet celu tego osiągać nie umiemy; prócz godzin wykładowych w szkole na duchowieństwo wiele innych dróg, by swoje wpływy propagować, sejm dość wyraźnie i szczerze tendencje swe objawił, skoro w roku finansowo tak trudnym, przy budżetowych pozycjach szkolnych ani jednej nie kwestjonował, nie odezwał się przeciw żadnej, owszem, pragnął podwyższenia niektórych. Załatwiono sprawozdanie komisyjne przyjęciem cyfr następujących: wydatki 1,279,034 złr., dochody 192,958 złr., niedobór 1,086,076 złr.

Wniosek wcale ważny wyszedł od posła Michalskiego, który wskazywał na potrzebę zmiany dotąd, wedle okólnika ministerjalnego, obowiązującej normy, iż stan oficerski nie da pogodzić się z zajęciem rękodzielnictwem... Wedle odnosnego paragrafu, oficerowie w życiu prywatnym mogą zajmować wszelkie stanowiska nie uublżające ich szarzy i jej nie kompromitujące, do takich zaś wlicza ustawa zajęcia, przez które spełnia się względem publiczności usługi, właściwe pomocnikom i rękodzielnikom w ścisłym tego słowa znaczeniu. Chociaż poseł liczy się z pewnemi zastarzałymi w sferach wojskowych pojęciami «o godności pracy i o stopniach jej gatunkowych», sądzi jednak, że przeciw temu rozporządzeniu specjalnie zaprotestować należy, gdyż w praktyce tłumaczenia jego bardzo swobodne, prowadzą do dziwnych niekonsekwencji; tak np. syn bogatego rękodzielnika, uzyskawszy rangę oficerską, może próżnować, hulać, zaciągać długi, może być djurnistą (biurowym wyrobnikiem dziennym), ale — nie może po ojcu objąć interesu, nie może zostać równocześnie kowalem, ślusarzem lub rymarzem, chyba szarżę złoży.

Zamknięty dziś w komisji budżet na rok bieżący, obejmuje w preliminarzu wydatków: 6,374,665 złr., a w dochodach własnych 898,334 złr., czyli ogólny niedobór 5,476,331 złr., z czego, po odtrąceniu sumy uzyskanej dodatkiem do podatków po 36 cent. od 10,500,000 złr., zostanie kwota 1,696,331 złr., jako niezbędna do pokrycia bądź przez podwyższenie dodatków, bądź przez pożyczkę. Dodatki musiałby być podwyższone o 18½ centów, wyniosłyby zatem 54½ cent. od każdego złr. podatków bezpośrednich! Otóż jedni chcą temu zapobiedz konwersją, inni miernym podwyższeniem i pożyczką na resztę — ostateczną w tym względzie drogę orzeknie dziś jeszcze komisja budżetowa, której już znów przewodniczy Dunajewski po powrocie z Krakowa.

A propos niespodzianki, poprzednio omówionej, muszę wspomnieć jeszcze o drugiej, jaką już sama izba sobie sprawiła na wczorajszym posiedzeniu, gdy bezpośrednio po sobie następujące wnioski z dziedziny narodowościowych stosunków polsko-rusińskich, zawotowała bez dyskusji. Ogólnie upatrują w tem wzajemne ustępstwo stron obu, jeden bowiem wniosek ułatwiał historję rusińskiego gimnazjum w Kołomyi, a drugi petycję ruskiego wieca w Brodach; obawiano się wybuchu namiętnych wzajem rekryminacji, tymczasem miły spotkał wszystkich zawód. Pojednawczy i neutralny co do obu wypadków rezultat i w komisjach i w plenum poselskiem, skłania «Gazetę» do przypuszczenia — daj Boże, trafnego — iż era walk polsko-rusińskich na terenie sejmowym dogorywa...

Nota.

PIERWSZE PRZEMÓWIENIA

NOWYCH MINISTRÓW PRUSKICH.

Ze względu na wielką wagę, jaką z powodu ostatnich zmian ministerjalnych w Berlinie dziennikarstwo wciąż jeszcze przywiązuje do tak zwanego wycofania się polityki niemieckiej z «nowego kursu», zainaugurowanego przed dwoma laty po ustąpieniu ks. Bismarka, przytaczamy tu główne ustępy z mów hr. Eulenburga i p. Bossego, wygłoszonych z trybuny parlamentarnej. Pierwszy z nich tak się wyraził w pruskiej izbie panów, nazajutrz po objęciu stanowiska prezesa ministrów.

«Do wiadomości, jaka panów doszła o zmianach osób w ministerstwie stanu, chciałbym dodać, co następuje: Połączenie urzędów kanclerza i prezesa pruskiego ministerstwa stanu powoduje, jak się o tem przekonano, bynajmniej nie w ostatniej chwili, taki nawał pracy i odpowiedzialności, że w nim zużyć się mogą przedwcześnie siły najpracowitszego nawet człowieka. Dodać do tego należy, że stanowisko kanclerza rzeszy stanie się wolniejszym, gdy będzie niezależnem od okoliczności, dotyczących wyłącznie spraw pruskich. Jeżeli te względy doprowadziły do tego, iż odłączono urząd kanclerza rzeszy od urzędu prezesa ministrów pruskich, to z drugiej strony kanclerz pozostaje ministrem spraw zagranicznych i członkiem pruskiego ministerstwa stanu, a to dla jednolitości kierownictwa spraw zagranicznych i dotychczasowego wzajemnego stosunku rzeszy i Prus. Co się następnie tyczy przedłożonego panom projektu do ustawy o szkole ludowej, rozprawy nad nim wywołała w izbie i w kraju bardzo ostre przeciwności, które dotąd stoją nieprzejednane naprzeciw siebie. Tak samo nie doprowadziły do porozumienia obrady w komisji (za-przeczenie na prawicy i w centrum) i nie ma też nadziei, iżby takie porozumienie osiągnąć można. Wśród takich okoliczności nie można

się spodziewać zadawalniającego rezultatu (za-przeczenie na prawicy i w centrum); zrzeka się przeto królewski rząd państwowy toczenia dalszych rozpraw nad projektem (żywe oklaski po lewicy, sykanie po prawicy), zastrzegając sobie do dalszej rozprawy, kiedy i w jaki sposób w obrębie ram zakreślonych przez konstytucję, powróci do tej samej sprawy».

W tejże izbie panów nowy minister oświaty i wyznań, Bosse, o wiele szczegółowiej rozwinął kwestję polityki szkolnej i kościelnej, zaledwie poruszoną przez prezesa rady stanu z okoliczności wycofania ustawy o szkołkach ludowych. Oto są jego słowa:

«Mości panowie, dało się tu słyszeć zdanie, że po cofnięciu ustawy szkolnej opuszczony będzie w dziedzinie administracji szkolnej grunt chrześcijańsko-konserwatywny. Na czem się podobne przypuszczenie opiera? Wyznaję, że jest mi to zupełnie niezrozumiałem. Chrześcijańsko-konserwatywny charakter administracji szkolnej w Prusach, równie jak i wyznaniowy jej charakter i jej granice, są przecież przepisane w naszej konstytucji, a konstytucja pozostanie dla każdego ministra oświecenia i każdej administracji szkolnej w Prusach podstawą, od której nigdy nie odstępia. Rozumie się samo przez się, że jest to obowiązującym i dla mnie. Ponieważ jednak wystąpiono tu z obawami, uważam za słusne wyrazić stanowisko moje wobec tej sprawy zaznaczyć. Nie waham się wcale oświadczyć, że osobiście stoję na gruncie pozytywnego wyznania chrześcijańskiego (brawo!). Nie jest moją właściwością narzucać to moje osobiste stanowisko religijne innym ludziom. Nie mam jednak przyczyny żadnej wstydzić się tego (brawo!). Nie wstydzę się bynajmniej wyznać, że wierzę i uznaję ewangelję, a wstydzę się tego tem mniej, ile że głęboko jestem przekonany, że niezasadnionem jest zupełnie przypuszczenie, jakoby takie osobiste moje stanowisko wobec kwestji wyznaniowej połączone było z nietolerancją, ciasnością poglądu i fanatyzmem. Zapewniam, że co do mnie, przypuszczenie to nie jest trafne. Przeciwnie, upatruję w tem mojem stanowisku wobec kwestji wyznaniowej, rekojmie wewnętrznej mej wolności i nieuprzedzonego poglądu, niezbędnego dla prowadzenia w przyszłości administracji szkolnej w Prusach na zasadzie równoprawnienia, sprawiedliwości i dobrej woli, zapewnionej przez konstytucję i stwierdzonej naszymi tradycjami. (Żywe oklaski).

NOWE KSIĄŻKI.

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Rozprawy akademji umiejętności. Wydział matematyczno-przyrodniczy. Serja II, tom III. Kraków, 1891, str. 407 i 7 tablic.

Znajdujemy w tomie wymienionym E. Godlewskiego studia nad wzrostem roślin, oparte na licznych doświadczeniach autora; prof. Franke rzecz o mechanice ciał sztywnych, na podstawie spójrzanych jednorodnych ruchu i siły; M. Kozłowski teoria drgania błony, złożonej z dwóch pasków prostokątnych różnego gatunku; K. Zorawski o niezmienności gęstości przy odkształcaniu powierzchni; M. Raciborski rzecz o florze retyckiej północnego stoku górów wietokrzyżskich; I. Zakrzewski studjum o zależności ciepła właściwego ciał stałych od temperatury; A. Witkowski badania nad rozszerzalnością i ściśliwością powietrza i nad sposobami mierzenia niskich temperatur; K. Olszewski rzecz o ciśnieniu krytycznem wodoru i Wł. Natanson studjum o jednolitych liniach ortobarycznych dla rozróżnienia i płynów jednorodnych.

Sprawozdanie komisji fizjograficznej i materiały do fizjografji krajowej. T. XXVI. Kraków. Wyd. akademji umiejętności. 1891, str. 29—245. Tablice i mapy.

Sprawozdanie komisji fizjograficznej akademji umiejętności dotyczy tak jej czynności ogólnych, jak działalności sekcji: meteorologicznej, geologicznej, botanicznej i zoologicznej, oraz stanu zbiorów muzealnych. W końcu podano spis członków komisji i sprawozdanie z obrotu funduszu i użytku narzędzi. «Materiały» zawierają zestawione przez d-ra Karlińskiego wyniki spostrzeżeń meteorologicznych, dokonanych w Galicji w r. 1890; rzecz o gradach i piorunach w r. 1890, przez d-ra Wierzbickiego, i wypadki spostrzeżeń magnetycznych, dokonanych przez tegoż; wyniki codziennych spostrzeżeń ciśnienia powietrza w Krakowie, dokonanych przez d-ra Buszczyńskiego w latach 1858—1888; wykaz stanu wody w rzekach galicyjskich w r. 1890, przez prof. Karlińskiego; wyniki spostrzeżeń fito-fenologicznych i spostrzeżeń pojawów w świecie zwierzęcym w latach 1888—1890. W części II zamieszczono zapiski geologiczne z Podola, przez T. Wiśniewskiego; wykaz chrząszczów nowych dla fauny Galicji, przez A. Lomnickiego; przegląd fauny krajowej owadów siatkoskrzydłych, przez J. Dziecielowicza; badania nad postacią, budową i rozwojem gleby w dolnem

porzeczku Sanu i wynik rozbioru chemicznego wody ze źródła w Błenickim lesie, dokonanego przez B. Rożalskiego.

Hochzeitsbräuche der Wielonischen Littauer. Beschrieben im Jahre 1870 von A. Juszkiewicz. Uebersetzt von A. Perry, stud. der slavischen Philologie und Sprachwissenschaft zu Dorpat, unter der Redaction des Prof. I. Baudouin de Courtenay.

Jest to przekład jednej z prac zasłużonego na polu językoznawstwa litewskiego, ks. Antoniego Juszkiewicza, o którym pisał «Kraj» w r. 1886, N-ry 29—31, poświęconej zwyczajom i pieśniom weselnym ludu litewskiego. Przekład poprzedzony wstępem prof. Baudouin de Courtenay i opatrzone szeregiem jego uwag.

П. Г. Ганзель. «Перчатка», драма въ трехъ дѣйствіяхъ Вѣрнстѣрне-Вѣрнсона. Перевелъ съ перваго изданія * * *. С.-Петербургъ, 1902, стр. 93.

W dramacie «Rękawiczka» poruszył znany dramaturg skandynawski kwestję różnicy, jaką wytworzyły obecne stosunki społeczne pomiędzy mężczyzną a kobietą w zachowywaniu się wobec płci innej przed zawarciem małżeństwa. Rozpowszechniło się w oryginale i w przekładach wydanie drugie «Rękawiczki», w którym autor staje się zwolennikiem reformy radykalnej. Wydanie piątawe świadczy, iż stanowisko to autor zajął nie odrazu, że dokonała się w nim w ciągu lat kilku stopniowa ewolucja.

Nowy miesiąc marzec, poświęcony Józefowi św. Przekład z francuskiego. Ze wstępem o. Prokopa kapucyna. Warszawa. Nakład St. Niemcewicz. 1892, str. 158.

A. Gałęcka. Metoda kroju, szycia i wykończenia sukien. Warszawa. Nakład autorki. Wyd. IX. Z tablicami wzorów. Bez daty, str. 60.

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

— Konkurs na budowę pomnika Aleksandra Fredry, rozpisany właśnie, wzywa artystów-rzeźbiarzy, by prace swe nadsyłali najdalej do d. 1 czerwca r. b. Koszt nie ma przekroczyć 12 tys. złr. Figura siedząca, wysokość 1,85 mt., marmur kararyjski, piedestał z granitu i odpowiednie emblematy bez żadnych zresztą postaci alegorycznych. Szkice rzeźbiarskie powinny mieć 30 centymetrów wysokości samej figury; adres przesyłek: «Koło lit.-artystyczne we Lwowie». Nagrodzony wykona pomnik; dwaj inni, za najlepsze projekty, otrzymają po 100 złr., tytułem zwrotu wydatków. N.

— Odczyty czeskie o polakach. W d. 12 marca Edw. Jelinek wygłosił w klubie prazkim odczyt historyczny na temat: «O społeczeństwie w Polsce». W pierwszych dniach kwietnia tenże prelegent miał odczyt «O Tatrach polskich», w którym zachęcał turystów czeskich do zwiedzania południowych kresów Galicji. Br.

Biblioteka jagiellońska z końcem roku 1891 liczyła 209,094 dzieł w 277,446 tomach i 1,698 atlasów i kart geograficznych. Oprócz tego zbiór monet wynosił 9,448 sztuk, zbiór rycin 7,639 numerów, zbiór muzykaljów 1,612. Mimo takiego rozwoju biblioteki, nie ma w niej czytelní, w którejby pracować można, a sprawa do budowy skrzydła, aby tam odpowiednią urządzić salę, ciągnie się już od lat 11 i pomimo starań senatu akademickiego i dyrekcji, nie może przyjąć do skutku. Łatwo sobie wyobrazić, jak wielka jest to niedogodność i jak nagła jest potrzeba usunięcia złego, skoro czytający, dla braku miejsca, często stojąc muszą sobie robić zapiski. W roku zeszłym żądało 3,407 osób książek w czytelni, a wogóle przeglądano dzieł 10,000; wypożyczono zaś książek 7,000 w 15,000 tomach w miejscu; do Wiednia, Pragi, Pesztu i Lwowa przeszło 160 dzieł. Zwiedziło bibliotekę w r. z. 1,921 osób.

ECHA ZACHODNIE.

Poznań, 29 marca.

[Zebranie centr. Tow. gosp. Odczyt d-ra Skarżyńskiego «O kwestji socjalnej». Ruch paracelacyjny].

Δ Miesiąc marzec zeszedł nam pod gwiazdą bliźniat: walnego zebr. centr. Tow. gospodarczego w Poznaniu i zjazdu prezesów i delegatów kółek włościańskich. Zjazd był liczny, ruch niezwykle, a treść obrad kwantytatywnie i kwalitatywnie obfita. Znać tam dłoń młodego prezesa, St. hr. Żółtowskiego z Niechanowa, dłoń skora do poświęceń, niesłychanie czynną, energiczną, dzierzącą od roku z taktem, rozumą i wielkim zapasem dobrej woli kierownictwo tej instytucji centralnej, która od ćwierć wieku zgórą skupia

w sobie tętna życia gospodarczego naszego ziemiaństwa.

Ogólne wrażenie z odbytych zebrań uprawnia poniekąd do wniosku, że większa własność ziemiska w przereźdzonych szeregach zaczyna się konsolidować i może nawet utrwalac w swych posiadach. Czy wniosek ten nie jest iluzją? Pod względem społecznym, nie! Pod względem ekonomicznym, nie! Boże! Na firmamencie agrarnym naszego kraju rolniczego potrzebnym jest pewien zastęp gwiżdżących starych plejady planet i trabantów. Gdyby zabrakło reprezentantów większej własności ziemskiej, byłaby to katastrofa przedstawiająca odwrotną stronę obecnego przesilenia; rozproszkowanie własności ziemskiej, to klęska ekonomiczna może dotkliwsza, niż dzisiejsza, ale bądź co bądź uleczalna. Natomiast brak świeczników inteligencji, wypielegnowanych na łanach szerokich, byłby pod względem społecznym klęską śmiertelną. Otóż marcowe zebrania budzą otuchę, że ta śmierć społeczna nie wisi jeszcze mieczem Damoklesa nad głową Wielkopolski. Powszechny rozstrój ekonomiczny i upadek większej własności ziemskiej spowoduje niezawodnie w swem następstwie zmniejszenie obszarów dworskich, zmianę jednostek i rodów obywatelskich, smutne rozproszenie zniszczonych egzystencji ziemiańskich, ale światła rozumu gospodarczego nie wygasi.

Punktem kulminacyjnym tegorocznych obrad był odczyt d-ra Skarżyńskiego «O kwestji socjalnej». Sam autor długo się wahał, czy temat akademicki będzie odpowiednią strawą dla zebrania rolniczego. Lecz sposób, w jaki autor swe zadanie pojął, i entuzjazm, z jakim wsłuchiwno się w tezy doktorskie, dowodzą szczęśliwej ręki zarządu, który d-ra Skarżyńskiego do takiej właśnie prelekcji na czasie nakłonił. «Kwestja socjalna» — to prawie komunał z jednej, beczka Danaid z drugiej strony. Setki tomów napisano nad pytaniem, czym jest kwestja socjalna, i drugie tyle robiono wysiłków nad problematem, jak rozwiązać kwestję socjalną teoretycznie i praktycznie. Każdy z nas żyje wśród tych prądów, tworzących kwestję socjalną, każdy ją odczuwa, ale nikt nie umie zdefiniować, a tem mniej rozwiązać. W praktyce codziennego życia występuje ona dla każdej jednostki w odmiennej szacie, na innych deskach scenicznych i pod inną gwiazdą przewodnią. Nic więc dziwnego, że trudno o jednolitą i ogólną definicję dla kwestji socjalnej we wszystkich różnorodnych jej odcieniach, a jeszcze trudniej o ogólną formułkę dla jej rozwiązania. Lecz występuje ona wszędzie i zawsze jako objaw niezadowolenia mas ludności z istniejącego porządku społecznego, który starzejąc się, naturalnym biegiem rzeczy skryształizował w sobie wiekowe krzywdy większości rodu ludzkiego. Uświadomienie tych krzywd i zapatrzenie się w możność lepszej egzystencji, spowitej postępem kultury, zapisuje się na kartach dziejowych jako przełom społeczny, po którym następuje nowy porządek rzeczy. Doznały go dzieje starożytne i wieki średnie; a nowoczesna era szuka go jeszcze w ciemnej przyszłości, odzwierciedlając tylko potrzebę zmiany w poczuciu krzywd społecznych, jakie wyrządził postęp oświaty i kultury słabym wobec silnych. Jest więc zawsze w kwestji socjalnej moment subiektywny, spoczywający w duszy i uczuciu mas, niezależnie od obiektywnego porządku rzeczy. Gdybyśmy zdołali serca ludzkie nastroić dziś na to samo zadowolenie z siebie i ze świata, jakie miały przed wiekami z istniejącego wówczas porządku, nie mielibyśmy kwestji socjalnej. Bo nie ma absolutnej krzywdy w ukształtowaniu się dziejów ludzkości, tylko jest w pojęciach ludzkich, a raczej w stosunku pojęć subiektywnych do obiektywnego porządku społecznego. Skoro zaś moralna strona istoty człowieczej jest właściwym zbiornikiem kwestji socjalnej, to też i rozwiązania jej szukać należy w ustosunkowaniu dążeń i pragnień ludzkich do wynikającego z naturalnego rozwoju wieków porządku społecznego. Innymi słowy: kwestja socjalna nie może znaleźć rozwiązania w nowych jedynie formach życiowych, ale równocześnie szukać go musi w zaszczepieniu nowych idei o obowiązkach jednostek wobec możliwego, to jest naturalnego porządku społecznego. Ku

tym dwóm stronom autor widzi rozwiązanie kwestji socjalnej w nowem wcieleniu idei pracy i jej wsiąknięciu w istotę tak subiektywnych pojęć ludzkich, jak i obiektywnych kształtów życia ekonomiczno-socjalnego. Jak ongi praca niewolnicza, która była przeciwną naturze ludzkiej, lub później praca poddańcza, która poniżała człowieczą godność, wytworzyły kwestję socjalną i przełom konieczny w pojęciach i formach pracy, — tak i dziś praca proletariusza, która jest tylko znojem, lub praca kapitalisty, która jest tylko zabawą, zabija serce i umysł, rodząc nowoczesną kwestję socjalną i narzucając jej rozwiązanie w nowych pojęciach i nowych formach takiej tylko pracy, która sprawowana w pocie czoła jest zaszczytem i modlitwą, która napręża siły fizyczne i umysłowe, która uszlachetnia i uszczęśliwia człowieka.

Ileż w tym wykładzie d-ra Skarżyńskiego było gorzkiej prawdy dla społeczeństwa naszego, które w gronie swoim liczy tylu reprezentantów *de l'improductivité slave*, tylu genjuszów bez teki i Płoszowskich! Pod grozą tego fatalizmu szczepowego obywatel oddaje ziemię swoją komisji kolonizacyjnej; wywłaszczony z dziedzictwa nie ima się pracy, bo pracować nie umie, albo pracy w dzisiejszem jej pojęciu się wstydzi; więcej mu przystoi żyć z łaski krewnych, przejadać beczynnienie resztki uratowanej fortuny, niby to szukając kupna nowego majątku lub zatrudnienia, a tymczasem przepędzać czas w klubach i re-sursach, chociażby powiedziano, że karty go utrzymują. Już i mniejsze miasta nasze szczytają się podobnemi okazami. Powszechną, a tak wygodną jest dla nienuków i próżniaków wymówka, że smutne stosunki ekonomiczne zamykają nam wszelkie kariery i odbierają sposobność do pracy. A jednak są u nas na wybitnych stanowiskach jednostki, których energia w pracy kłam zadaje temu ogólnikowi, ale co gorsza, szerokie pola przemysłu i handlu leżą u nas odłogiem, niewy-zyskane, nietknięte, bo nie ma ludzi fachowych, którzyby na nich pracować umieli. Całe zastępy u nas ludzi szukających niby to pracy; ale do każdego rodzącego się przedsiębiorstwa trzeba brać do pomocy latarnię Diogenesa i wtedy znajduje się tylko dyrektorów, radców, prezesów i t. d. W takich to sprzecznościach społecznych obracamy się jeszcze. Nie mamy wystarczającego robotnika, a krocie ludu wiejskiego puszczamy na emigrację; skupowaliśmy chłopów i zaokrąglaliśmy majątki, a dziś je tracimy lub parcelujemy; skarżyliśmy się i skarżymy na ciężkie czasy, a nie zrozumieliśmy, że bale, hulanki, karty i wystawne życie są kosztownymi zbytkami; nie mamy przystępu do maszynierji państwowej i jesteśmy helotami politycznymi, a na wielkiej polityce i konstelacjach europejskich znamy się najlepiej; w tabliczkach mnożenia zdarzają nam się omyłki, ale w spekulacjach giełdowych takie wynajdujemy kwadratury koła, że na nich pękają fortuny.

Oto, jak się przedstawia w codziennem u nas życiu kwestja socjalna i oto rany, które wygoić może tylko przejęcie się społeczne taką pracą, jaką scharakteryzował dr. Skarżyński w swej prelekcji dla rozwiązania kwestji socjalnej w ogóle. Lecz na tej drodze poprawa u nas jest widoczną, a najmowniejszym tego dowodem, że wywody d-ra Skarżyńskiego zdołały trafić do serc i przekonać inteligencję ziemiańską, która w przeważnej swej większości nie bywała dawniej skłonna do wysłuchania kilkunastu godzinnych kazań.

Jeżeli więc uprawniony jest wniosek, że światła gorejące pośród ziemiaństwa wielkopolskiego się ustala, to jednak punkt ciężkości i szerokie podstawy dla przyszłego życia społecznego spoczywają w stanie włościańskim. Chłop polski z urodzenia, rzec można, nosi głęboko wyryte w duszy całe prelekcje o pracy, w idealnem prawie jej pojęciu społecznym. Potrzeba mu tylko rozwinąć i uprzystępnąć pole do rozwinięcia bogatego materiału i potężnych już zarodków uspołecznienia pracy, aby on własną dłońią stworzył podwaliny bytu ekonomicznego w przyszłym naszym kraju ustroju społecznym. Przedstawiciele większej własności ziemskiej rozumieją też, że ich zadaniem przyświecać tej ewolucji agrarnej; a zadaniem tych, którzy

już sami nie zdołają być jarzącym światłem przyszłości, rozświetlanie łona własnego dziedzictwa włościańskim spadkobiercom w przyszłym porządku naszego gospodarstwa rolnego.

A zatem parcelacja jest hasłem dnia dla całego wschodu monarchji pruskiej. A jeżeli tony, które wydobywają polacy w Berlinie z wielkiej piszczałki polityki państwowej, wywołują szjderczy uśmiech u Niemców, to niewątpliwie w kwestji agrarnej odegrać musimy liczącą się nie pierwszorzędną rolę. Bo kwestja ta pali się tylko na wschodzie państwa pruskiego; pamiętać zaś należy, że w czterech wschodnich prowincjach ludność polska ma — może jeszcze nieświadomą — ale już faktyczną i to znaczną większość. Czy będziemy umieli skorzystać z tej wyjątkowej sytuacji? Ostatniemi czasy rząd pruski, po długich namysłach, włożył nareszcie palce w ranę kwestji agrarnej i sam podniósł sztandar parcelacji większej własności ziemskiej za pomocą prawodawstwa o włościach rentowych i poparciu ich przez banki rentowe. Przeto sprawa ta, niemniej jak kwestja socjalna, była przedmiotem żywego zajęcia dla tegorocznych zebrań gospodarczych, a dr. Kalkstein miał wykład dla prezesów i delegatów kółek włościańskich, o włościach rentowych i korzyściach ich nabywania, i drugi odczyt na ogólnem zebraniu centr. Tow. gosp. o sposobach tworzenia i sprzedawania włości rentowych. Przedmiot to niesłychanej doniosłości dla kraju naszego, a zwrot rządu w polityce agrarnej może stanowić epokę w rozwoju gospodarstwa rolnego i stosunków własności ziemskiej na wschodzie monarchji pruskiej. Niezawodnie wypadnie przy okazji rozpisać się na ten temat obszerniej.

T.a.k.i.

Poznań, w marcu.

[Miesiące walnych zebrań].

△ Miesiąc marzec jest u nas dobą najrozmaitszych walnych zebrań. Odbyły się już teraz prawie wszystkie, więc wypada o nich kilka słów powiedzieć. Rozpoczął się nasz sezon stowarzyszeń walnem zebraniem kółek rolniczych. Było bardzo tłumne i świadczyło o wielkiem zainteresowaniu włościan dla najrozmaitszych zagadnień rolniczych i ekonomicznych. Szczególna jednak rzecz, że zbawienna instytucja ta nie robi znaczniejszych postępów ekstensywnych. Od lat już, komput kółek mało co przekracza liczbę 150. Skarżył się też sędziwy patron, że inteligencja rolnicza niedostatecznie popiera jego usiłowania, a inteligencja włościańska, która by samodzielnie prowadzić potrafiła kółka, tylko bardzo zwolna się wyrabia.

Zaraz po kółkach odbyło się walne zebranie centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Ks. poznańskie. Deruta agrarna, spustoszenia, wyprawiane przez komisję kolonizacyjną, na zebraniach tych nie zaznaczają się jeszcze liczebnym ubytkiem uczestników. Owszem i bez poruszenia wielu, wielce biernych rezerw, zebrania te przedstawiają się jeszcze dosyć poważnie, a młodsze siły starają się urozmaicać obrady rolniczo-ekonomiczne zajmującymi referatami i dyskusją ożywioną. Mieliśmy też tym razem bardzo zajmujący wykład d-ra Skarżyńskiego «O socjalizmie». Wykład ten odznaczał się piękną formą i naukowem opracowaniem przedmiotu. Gdzie się ten cenny wykład ukaże w druku, dotąd niewiadomo, bo autor jest pod tym względem trochę wybrednym i traktuje nas, zwykłych śmiertelników, trochę przez ramię. Ale można mu to wybaczyć, bo wypowiedział wiele prawd, godnych zapisania na honorowem miejscu. Kwintesencja wykładu tego mieści się w twierdzeniu, że mylną i przewrotną jest zasada socjalizmu, żądająca przedewszystkiem bezwzględne uprzystępnienie ogółu owoców pracy dla wszystkich. Autor zaś upatruje możność powolnego rozwiązywania kwestji socjalnej w powołaniu *wszystkich* do harmonijnej pracy. Dla społeczeństwa, które się zawsze jeszcze odznacza sporą dozą lenistwa lub pracy pozornej, uwagi takie były bardzo na czasie. Przyjęto je też ogólnem uznaniem.

Założono też w czasie zebrań tych agronomicznych nowe centralne stowarzyszenie ogrodnicze, które dobrze prowadzone, może się wielce przyczynić do podniesienia tej bardzo waż-

nej gałęzi gospodarstwa krajowego. Ani gleba nasza, ani klimat nie sprzeciwiają się u nas hodowli najpiękniejszych owoców, jarzyn i kwiatów. Niejednokrotnie też pojawiają się na wystawach przepyszne okazy, ale dotąd nie zdolano ogrodnictwu naszemu nadać handlowego znaczenia. Ogrody nasze, po większej części, dużo kosztują, a mało przynoszą korzyści; utrzymują się dla estetyki i domowej wygody siedzib pańskich. Teraz zapewne spróbujemy podnieść ogrodnictwo do znaczenia, jakie ono ma na Szląsku, zasypującym nas swymi owocami za drogie pieniądze. Dla zysku z ogrodnictwa nie trzeba sadzić się konieczności na sport ogrodniczy, na hodowlę nadzwyczajności, choćby najpiękniejszych, lecz na produkcję jednolitych mas użytecznych i pokupnego towaru. Próbował ktoś eksportować stąd cebulę do Norwegii, a musiał ostatecznie po nią jeździć na Szląsk, bo nie można na eksport skupować towaru cetnarami tu i owdzie po szerokim kraju. Trudne, ale i wielkie zadanie o błogich skutkach czeka naszych stowarzyszonych ogrodników. Rząd ze swej strony wielkie także czyni starania, żeby podnieść u nas ogrodnictwo: zakłada szkoły, praktyczne zakłady dla zużytkowania owoców i jarzyn. Dobry przykład ten ocenił i nasze ogrodnictwo z letargu. Spodziewać się należy, że dobre chęci nasze przyniosą pożądane owoce.

W dalszym ciągu odbyliśmy znów roczny przegląd naszych spraw wychowawczych na walnym zebraniu Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego. Jest to niewątpliwie najpotężniejsze z naszych stowarzyszeń, bo rozporządza bardzo znacznymi kapitałami, które się z roku na rok powiększają hojnymi legatami. Towarzystwo to niezmiennie się przyczyniło do podniesienia społeczeństwa naszego, a możeby jeszcze więcej zrobić mogło, gdyby sprawy swe traktowało mniej szematycznie. W roku przeszłym odbyły się świetny jubileusz 50 letniego istnienia, oddał hołd należny założycielowi i Towarzystwu, ale przy całym uznaniu, nie zawadzi może powiedzieć dziś, kiedy przebrzmiały hymny i ulotniły się kadzidła, że np. społeczeństwo czeskie lub nawet łużyckie, rozporządzając takimi środkami, zdołałoby zrobić daleko więcej. Roku ubiegłego wykazały regularne dochody Towarzystwa wyznaczający użytek, pokrywający się jednak sowsicie nadzwyczajnymi ofiarami. Objaw to ogólnej biedy.

Nareszcie przyszła kolej i na walne zebranie doroczne Towarzystwa czytelników ludowych. W Towarzystwie tem odwrotnie, podniosły się nieco dochody z regularnych składek, a za to bardzo znacznie uszczupliły się nadzwyczajne ofiary. Odbiło się to bardzo niekorzystnie na działalności Towarzystwa. Nie zdołało ono ani w połowie zaspokoić «głodu duchowego», wzmagającego się u naszych «maluczkich». Założone w roku tym tylko 97 nowych czytelników, których, wedle rejestru, jest obecnie 1,208 na wielkiej przestrzeni od kaszubskiego Pucka i warmińskiego Olsztyna, do górnośląskiego Raciborza i Mysłowic. Sprawozdanie zarządu Towarzystwa tego uskarża się na ofiarności niewystarczającą. Potrzeby coraz większe, lud coraz głośniej domaga się o pokarm duchowy, tak, że Towarzystwo nie chcąc zwrazać zupełnie tego wołania, musiało zaciągnąć stosunkowo znaczne długi, których obecnie jest do spłacenia przeszło 8,000 marek. Dużo cygar będzie trzeba wypalić, żeby «czubkami» od tych narkotycznych delicyj spłacić dług taki. Ale spłacono już większe — i jakoś to pójdzie.

Spojrząwszy krytycznym okiem po wszystkich naszych usiłowaniach już nie dobrej, ale najlepszej woli, trudno odmówić sobie jednej uwagi, narzucającej się z konieczności faktów. Podejmujemy dużo, bo wielkie są potrzeby nasze, czyni się dużo, ale wszystkie usiłowania doszedłszy do pewnego kresu, stają murem i albo wcale, albo bardzo nieznacznie robią postępy, zamykają się jakoby w zaczarowanym kole. Czem się to dzieje, trudno rozstrząsać, a jeszcze trudniej wypowiedzieć, zwłaszcza w roli pobieżnego sprawozdawcy. Może kto inny poczuje się do gruntowniejszego zbadania tej kwestji już nie palącej — ale mocno ziębiącej.

Obecnie jesteśmy tu pod znakiem 300-letniej adoracji dla sławy wielkiego pedagoga czesko-niemieckiego, Amosa Komeńskiego. Szczególnie w kołach niemieckiej inteligencji oddaje mu się cześć jubileuszowa, ponieważ, jak wiadomo, żył i działał w zniemczonym Lesznie. U Niemców oczywiście adoracja ta jubileuszowa ma charakter pedagogiczno-germanizatorski. Mówią oni: Amos Comenius był wprawdzie z rodu słowianinem morawskim, ale duchem był *ein Urdeutscher*, a ponieważ żył i działał *in Grosspolen* w stolicy polskiego magnata, który Niemcom chętnie dawał przytułek, musimy go uważać za Niemca.

Szczególny to był «niemiec», który sam będąc słowiańskiego pochodzenia, nauczył ich w pedagogice czcić język ojczysty, jako najprzedniejszy środek nauczania. Jakże dziś z tego powodu rozbrzmiewa jego sława. Pewien uczony tutejszy niemiecki, co tylko zrobił na cześć Comeniusa to bardzo trafne porównanie, że dziecko, nie uzyskujące rudymenów nauki w języku macierzystym, jest jak owo niemowlę, nie umiejące chodzić a sadzane na konia, żeby się uczyło konnej jazdy.

Ale niechby tylko ktoś poważił się słuszną zasadą Comeniusa zastosować do innego języka jak niemiecki — ja, powiem, *Bauer dass ist was anders*.

Pełka.

Gdańsk, w marcu.

[Przewrót polityczny. Nasz biskup].

△ Przewrót polityczny, jaki się dokonał w Berlinie, niebardzo nas tu zaniepokoił. Domyślano się powszechnie, że niespodzianka ta skończy się tylko na przestawieniu figur na politycznej szachownicy, bez stanowczego rozegrania partji. Jesteśmy dziś za Eulenburga i Bossego ani bliżej, ani dalej od celu, jak byliśmy za Zedlitzą. Zawodu doznali tylko szwiniści niemieccy, którzy napewno liczyli, że teraz przyjdzie do steru «liberalne ministerjum», które klerykalnym i polskim aspiracjom stanowczo położy koniec. Teraz im się szyki pomieszały i znów się obawiają, czy jaka nowa niespodzianka nie da się i bez prawa szkolnego we znaki biednej «zagrożonej niemieczyźnie». My tam robimy swoje i z całym spokojem patrzymy na bujny porost niespodzianek berlińskich.

Więcej nas niepokoi postawa naszych bliższych władców świeckich i duchownych. Mówiono, że naczelny prezes nasz, a był minister oświecenia Gossler, podał cesarzowi memorandum o projekcie do prawa szkolnego, w którym, jako urzędowy germanizator prowincji z ludnością słowiańską, wykazywał polityczne niebezpieczeństwo tego prawa. Ale pogłoska ta była mylną, a przynajmniej sam naczelny prezes kazał ją zdementować w gazetach. Nas nie dziwiłoby wcale, gdyby p. Gossler memorandum takie rzeczywiście napisał, ale nas nie tylko dziwi, lecz owszem bardzo boli, że, jak twierdzi «Gazeta Toruńska», nasz przyrodzony opiekun a naczelny dusz-pasterz, ks. biskup Redner z Pelplina, poprostu do kosza chowa wszystkie prośby duchowieństwa, wszystkie petycje swych owieczek, podawane z naszej strony do niego w sprawie szkolnej. Spodziewano się po nim, że będzie u rządu orędownikiem słusznym żądań naszych. Powaga jego, jak mniemaliśmy, przekona rząd, że chodzi tu jedynie o sprawę kościoła, sumienia, moralności i o odpór przeciwko dążnościom socjalno-demokratycznym. Tymczasem w pałacu pelplińskim nad szumiącą Werzyszą, snadź nie słyszy się chyba dostatecznie grzmotów nadciągającej burzy socjalistycznej, bo wszystkie wołania nasze i błagania nie znajdują najmniejszego oddźwięku. Może też wysoki dostojnik kościoła nie chce się narazić świeckiemu kole-dze w Gdańsku; dosyć, że jak tu powszechnie utrzymują, prośby nasze nie zrobiły właśnie w Pelplinie najmniejszego wrażenia. Nie powstrzyma to nas bynajmniej w usiłowaniach naszych, a jeżeli przez to w całej diecezji poszwankuje powaga arcypasterza kościoła, nie naszą to będzie wina. Dobry pasterz duszę swą oddaje za swe owieczki. A my tyle przecież nie żądaliśmy, tylko świadectwa dla prawdy i słuszości.

Sambor.

Wiedeń, 30 marca.

[Omar-Gautsch. Zabroniona uroczystość Komeńskiego. Nudna sesja sejmowa. Z wystawy muzyczno-teatralnej. Polskie przedstawienie teatralne].

△ P. Gautsch, można powiedzieć, osławiony austriacki minister oświaty, dołożył zabronieniem obchodu uroczystości Komeńskiego nowy liść wawrzynu do wieńca zdobiącego jego skronie. W Niemczech czczono pamięć wielkiego pedagoga, a na rodzinnej jego ziemi zabroniono szkołom obchodzić uroczystość jubileuszową. *Cui bono?* można słusznie zapytać. Logicznej atoli odpowiedzi trudno znaleźć, chociażbyśmy się nawet na całą sprawę zapatrywali ściśle z punktu widzenia «austriackiej myśli państwowej». Owszem, mogłaby Austria poczytywać sobie za chlubę, że na ziemi czeskiej, stanowiącej część jej terytorjum, zrodził się ten wielki mąż szkolnictwa, posiadający utrwaloną europejską, a nawet światową sławę. Ale p. Gautsch ma swój specyficzny punkt widzenia rzeczy. Wszak to nikt inny jak on sławnymi swymi «ordonansami szkolnymi» stał się — «ojcem młodoczechów», ponieważ od czasu zniesienia pewnej liczby szkół średnich w Czechach datuje się rozwój wpływu politycznego młodoczechów. Żeby też był tem p. Gautsch dokonał *omarowskiego* dzieła! Ale gdzie tam! poznoszone przez niego szkoły musiały stopniowo, pod wpływem stronnictwa staroczeskiego, «własnoręcznie» jedną po drugiej — «reaktywować», tak, że właściwie w Czechach żadnej szkoły nie zniósł w ostatecznym wyniku, a tylko wzburzył i rozgoryczył bez żadnego celu czeską opinię publiczną, wywołując niezadowolenie, a nawet oburzenie i położył tem kamień węgielny dla potęgi młodoczechskiego stronnictwa. Z tego poznać można, co to za genialny mąż stanu. Podobnym czynem jest też zakaz obchodu uroczystości jubileuszowej Komeńskiego. Temi dniami otrzymał p. Gautsch ze strony przedstawicielstwa gminnego m. Pragi — protest przeciwko swojemu najnowszemu ordonansowi i usłyszał równocześnie słowa prawdy w sejmie czeskim, gdzie go p. Herold nazwał pogardliwie «parwenjuszem». Jedno i drugie przyjął, a protest prazkiej gminy odesłał z dopiskiem, że «zarządzone postanowienia nie mogą być cofnięte». I na tem narazie koniec. Swoją drogą postępek ten wyda plon odpowiedni.

Sesja sejmowa nudno się wlecze. Nigdzie nie widać ani ważniejszej inicjatywy, ani też żywszej rozprawy, lub też gorliwszego zajęcia się sprawami krajowymi. Więcej interesu aniżeli sejmy krajowe budzi ugodowa komisja sejmku czeskiego. W tej bowiem komisji spowito do snu wieczystego, w formie odroczenia, ugodę niemiecko czeską. Wprawdzie rozprawy komisyjne trwają dalej, ale tylko dla — konwenansu, ponieważ cała sprawa po oświadczeniu złożonym przez namiestnika czeskiego, hr. Thuna, w imieniu rządu została już rozstrzygniętą.

Na wystawę muzyczno-teatralną nadeszły dalsze cenne okazy, jako to: od p. Jędrzejowicza wiele pamiątek po Szopenie, między temi kilka rękopisów i polonez skomponowany w ósmym roku życia; tak samo pamiątki po Szopenie od spadkobierców s. p. Ludwika Ciechomskiej; konserwatorium galicyjskiego Towarzystwa muzycznego zgłosiło dwoje skrzypiec z XVIII wieku, starożytny teorbany, polne organy, z tych jedne, które służyły w obozie Janowi Sobieskiemu; dalej p. Śliwiński ze Lwowa zgłosił pięćcioklawowy klawikord firmy Sebastian Erard z r. 1791; ze Szwajcarii nadeszły włosy Szopena, medale, listy, autografy.

W dniu św. Józefa (19 marca) mieliśmy w sali klubu angielsko-francuzkiego, przy Wipplingerstrasse, sceniczne przedstawienie polskie, urządzone staraniem oddziału towarzyskiego «Biblioteki polskiej». Odegrano wcale nieźle dwie komedjki z francuzkiego, mianowicie: E. About'a «Mordercę» i Nittes'a «Filizankę herbaty». Dochód, wynoszący przeszło 250 guldenów, przeznaczono na dochód wiedeńskich polskich szkółek, które bardzo potrzebują zasiłków materialnych. Szkółek takich jest obecnie dwie. Mają one zupełnie prywatny charakter. Nadzór prowadzi nad nimi «mieszana» komisja, złożona z przedstawicieli «Biblioteki» i «Zgody», i przedewszyst-

kiem inspektor prof. Charkiewicz. Szczęść Boże tej użytecznej pracy!

Marius.

Kraków, 2 kwietnia.

[Pogadanki pedagogiczne. Czy wydzierzawić teatr? Miscellanea].

△ Piątą pogadankę pedagogiczną rozpoczął dr. Teofil Ziemia referatem: «Cel szkoły w ogólności, a szkoły średniej w szczególności». Szkoła, według niego, powinna stosować się do potrzeb społeczeństwa, bo nie może być celem sama dla siebie, bo *non scholae, sed vitae discimus*. Szkoła w tem rozumieniu powinna rozwijać młodzież pod względem fizycznym, religijno-moralnym i umysłowym. Ważne jej zadanie zrozumiało społeczeństwo, ztąd rządy i narody otaczają ją opieką tem większą, im większa jest w państwie cywilizacja. Po tym wstępie referent podzielił szkoły na trzy główne kategorie: ludowe, średnie i uniwersytety, dając ich trafną charakterystykę. Najdłużej naturalnie zatrzymał się nad szkołami średnimi, to jest gimnazjami i szkołami realnymi. Po dość zbytecznych uwagach o złych warunkach higienicznych szkół naszych (bo o tem poprzedni referenci szeroko już mówili), słusznie zganiał dr. Ziemia dzisiejszy podział szkół średnich, który każe rodzicom wybierać dla nierozwiniętego jeszcze chłopca dziesięcioletniego, pomiędzy wykształceniem klasycznym a realnem. Dlatego też dążyć należy wszelkimi siłami, aby zaprowadzić szkołę jednolitą, reformując ją stosownie do potrzeb życia i wymagań społeczeństwa. Organizacja szkół austriackich od r. 1849 mało postąpiła naprzód, ztąd potrzeba reformy jest tem większa. I u nas odczuwano tę potrzebę, bo oprócz broszur i artykułów dziennikarskich, osobno wybrana komisja akademii umiejętności obradowała nad zmianą systemu nauk gimnazjalnych. Ogólną dążnością w całej Europie jest chęć ograniczenia języków starożytnych, a zwłaszcza greckiego, który, co najmniej, pospółty być powinien do klas wyższych. W końcu pochwalili referent kilka nowych książek szkolnych (o pochwalę tej dużo byłoby mówić i pisać) i zakończył obrazem szkoły krzemienieckiej, która dziś po stu blisko latach mogłaby pod wielu względami służyć za wzór szkołom średnim. Jak widzimy, prelegent, lubo nie całkiem trzymał się przedmiotu, był jednak bliżej niego, niż paru poprzednich referentów. Natomiast biorący udział w dyskusji, z małym wyjątkiem, odbiegli od tematu za morza i za góry. Przypominało to owego ucznia, co egzaminowany z historii starożytnej, zawsze umiał przejść do wojen punickich, których jedynie dobrze się wyuczył.

Wobec i tu, choć temat był o celu szkoły średniej, rozpoczęto polemikę między domem a szkołą, między rodzicami a nauczycielami. Posypały się wzajemne skargi, rozmaite anegdotki, przeciągające dyskusję do nieskończoności. Miał słusność dr. Molicki twierdząc, że od domu zawiele się wymaga; nie mniejszą słusność miał prof. Tomaszewski, żądając, aby nie wskazywano w domu szkoły, jako środka do zdobycia chleba, i aby nie krytykowano jej w domu, na czem cierpi jej powaga. Była słusność i po stronie d-ra prof. Cyfrowicza, domagającego się od nauczycieli uprzejmego traktowania dzieci i opiekunów. Ale jaki to wszystko miało związek z referatem, docieć trudno. Profesor Pieniążek stanął wymownie w obronie szkoły realnej, lubo przyznał, że tak ona jak i gimnazjum nie odpowiadają potrzebom. Za szkołą jednolitą, za wyrzuceniem greki i za ćwiczeniami fizycznymi dobitnie przemawiał prof. Kunz. Prof. Jaworski podnosił stanowisko nauk przyrodniczych, nie należycie w szkole uwzględnianych, a prof. Winkowski stanął w obronie filologii, jedyny zaś środek polepszenia szkół widział w zwiększeniu na nie wydatków pieniężnych. Referent, odpowiadając wszystkim mówcom, położył jeszcze raz nacisk na konieczność zmniejszenia liczby godzin języka łacińskiego i usunięcia greki, którą radzi zastąpić nauką języka francuskiego i czytaniem arcydzieł greckich w obcych przekładach.

Rada miejska coraz więcej ma kłopotu z nowym teatrem. Dotychczas ogólna zdawała się być opinia, aby teatr wydzierzawić — kiedy

jednak przyszło do uchwalenia, sądzono, iż lepiej się nad tą sprawą bliżej zastanowić. Komisja, wybrana w tym celu, nie przyszła do stanowczego wniosku, a dziś właśnie ukazała się broszura autora «Szambelanów» (p. Wdowiszewskiego, członka komisji teatralnej), przemawiająca, na podstawie obliczeń finansowych, za prowadzeniem teatru pod własnym zarządem miasta. Zgodzono się tylko na to, aby w razie wydzierzawienia teatru przychylić się do żądania wydziału krajowego i dać mu w tej sprawie głos stanowczy.

«Dom akademicki» zebrał znów sporą sumkę z koncertu p. Władysława Florjańskiego, tenora opery czeskiej w Pradze. Pomiedzy ludnością izraelską wywołał wielki niepokój okólnik prezydium sądu wyższego w sprawie spadków po małżeństwach żydowskich, nie zawartych według formalności wymaganych przez ustawę państwową.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Praga czeska, 29 marca.

[Jubileusz Komeńskiego].

∞ Uroczysty obchód 300-letniej rocznicy urodzin «nauczyciela ludów», Jana Amosa Komeńskiego, pomimo zakazu ministra Gautcha, miał przebieg świetny, godny pamięci jubila. Liczne uczty i manifestacje zarządzono w całym kraju, zarówno w Czechach, jak na Morawach. Dni 26, 27, 28 b. m. poświęcono niemal wyłącznie obchodowi pamięci Komeńskiego. Municypalność Pragi odbyła osobne posiedzenie, na którym, po patriotycznym przemówieniu burmistrza d-ra Szolca, uchwalono ofiarować na cele «Macierzy szkolnej» 5,000 guldenów, a na cele czeskiej szkoły w Wiedniu (czyli Towarzystwa «Komeńskiego») 1,000 guldenów. Przykład ten Pragi znalazł naśladownictwo po innych miastach czeskich.

Akademja czeska w d. 27 marca urządziła dla uczczenia pamięci jubila uroczyste zgromadzenie, na którym prof. uniwersytetu, dr. Józef Durdik, miał odczyt o «Pansofji» Komeńskiego. Arystokracja czeska na zebraniu tem obecną nie była. W tymże dniu «Divadlo» narodowe wyprawiło wieczór, poświęcony wyłącznie pamięci sławnego pedagoga. Okrom prologu Vrchlickiego i żywych obrazów, przedstawiono urywek z dramatu J. Peliszka, którego bohaterem jest Komeński. Przedstawienie wywołało ogromny zapal, publiczność wychodząc z teatru, śpiewała «Hej Slovane!»

W d. 28 b. m. wieczorem wiele miast czeskich illuminowano i na wzgórzach zapalono obchodowe ognie.

Do holenderskiego miasta Narden, gdzie spoczywają prochy Komeńskiego, wyjechały z Pragi osobne deputacje z grona nauczycieli i młodzieży, dla złożenia na grobie licznych wieńców, wśród których odznaczają się wieńce miasta Pragi (olbrzymie), Przerowa, pań czeskich i t. d.

W d. 29 b. m. wygłoszono mnogie odczyty o zasługach sławnego pedagoga. Prawie we wszystkich gazetach i czasopismach czeskich ukazały się okolicznościowe artykuły, pełne czci i uwielbienia dla działalności i prac Komeńskiego. Literatura wystąpiła również z szeregiem publikacji, odnoszących się do czasów jubila. Akademja wydała gruby tom «Korespondencji» Komeńskiego, w której znajdujemy poczet listów, pisanych przez Komeńskiego z Leszna do panów polskich. Oprócz tego rozpoczęto wydanie obszernej oceny Komeńskiego, pióra pr. Szmahy, że już pominiemy inne pomniejsze tego rodzaju wydawnictwa.

Z zagranicy przyszły wieści o uroczystych obchodach pamięci Komeńskiego w Niemczech, Bułgarji, Serbji, Holandji i t. d. Z Petersburga, Krakowa, Lwowa i t. d. otrzymano telegramy.

Brat.

Z Rusi halickiej, w marcu.

[Sejm i gimnazjum ruskie. Walne zgromadzenie «Proświty»].

∞ Sejm bez dyskusji i jednomyślnie przyjął wniosek komisji szkolnej o założeniu ruskiego gimnazjum w Kołomyi. Ministerstwo oświaty

zatwierdziło wniosek krajowej rady szkolnej, dotyczący założenia czteroklasowych szkół pedagogicznych ruskich przy seminarjach nauczycielskich we Lwowie i w Stanisławowie. We Lwowie oprócz tego otwartą zostanie pierwsza taka ruska szkoła żeńska.

W d. 25 b. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie walne członków towarzystwa narodowego «Proświta», które wskutek zatwierdzenia wypracowanego w roku zeszłym statutu, rozszerzyło program swej działalności na sprawy ekonomiczne ludu halicko-ruskiego. Zgromadzenie, według przyjętego w takich razach zwyczaju, rozpoczęło się od nabożeństwa uroczystego, poczem zgromadzenie udali się do sali «Narodn. domu», gdzie powitał ich przewodniczący Towarzystwu, prof. Emil Ogonowski, przemówieniem, wzywając inteligencję do pracy nad odrodzeniem gospodarczym ludu. Ilość członków tego stowarzyszenia wciąż wzrasta, w ostatnim zaś roku powiększyła się o 900 nowych członków. Tegoroczne zgromadzenie walne wyróżniło się od poprzednich energiczną kampanją przeciw wydziałowi Towarzystwa, wytoczoną przez frakcję radykalistów, oburzonych na to, że wydział nie przyjął do grona stowarzyszonych pp. Franka Pawłyka. Syły się tedy jak z rekawa interpelacje i zarzuty w imieniu kilkunastu uczestników zgromadzenia, tyle ich tylko bowiem oświadczyło się za listą kandydatów do wydziału, ułożoną zawczasu w kołach naszego radykalizmu. Członkami honorowymi wybrani zostali panowie: Al. Barwiński, Natal Wachnianin, Piotr Ogonowski i dr. Celewicz. Przewodniczącym «Proświty» został obrany nadal profesor E. Ogonowski, do wydziału zaś weszli wyłącznie narodowcy umiarkowani. Zgromadzenie imponowało liczbą uczestników; było ich około 200, zatem cała niemal stołeczna i część prowincjonalnej inteligencji halicko-ruskiej.

Luna.

Czechy.

∞ Prasa niemiecka uderza namiętnie na rząd austriacki, który uznał za stosowne przychylić się do żądań czeskich i odroczyć przeprowadzenie zaprojektowanej przed paru laty u g o d y. Pisma niemieckie, wydawane w Czechach i na Morawach, oświadczały się za wystąpieniem Niemców z sejmu czeskiego i konsekwentną polityką abstynencji, która doprowadzi rząd do uwzględnienia wymagań ludności niemieckiej. Co do prasy wiedeńskiej i prowodyrów niemieckiego klubu liberalnego, zauważyć się daje w ich postępowaniu pewne wahanie się i ociąganie ze stanowczym orzeczeniem w sprawie stanowiska, jakie przystoi stronnictwu liberalnemu wobec rządu. Centraliści niemieccy pragnęliby okazać rządowi swą niechęć, powstrzymują się wszakże na tej drodze w nadziei, że jeżeli nie w sprawie ugody czesko-niemieckiej, to w innych bieżących, mianowicie w sprawie regulacji waluty, dadzą się uzyskać znaczne ustępstwa, o których marzyliby niepodobna w razie stanowczego zerwania z rządem. Z tych to względów kwestja pozostania hr. Kuenburga w składzie gabinetu, lub wystąpienia zeń, pozostaje nierozwiązana. Przypuszczając wszakże można, iż hr. K. zostanie na swem stanowisku ministra bez teki, niepozbawionego znaczenia i wpływu.

Serbja.

∞ Walka, jaką od pewnego czasu toczyły pomiędzy sobą stronnictwa liberałów i radykalistów, i której epizody głównejsze w czasie sesji parlamentarnej zaznaczyliśmy na tem miejscu, zakończyła się, do czasu przynajmniej, ugodą. Chodziło, jak wiadomo, o przekształcenie gabinetu. Rejencja wskazała kilku kandydatów ze stronnictwa zachowawczych, ale zgodzić się na ich mianowanie nie chcieli radykalisci, p. Paszic zaś stanął w otwartej do rejentów opozycji. W końcu wszakże wódz radykałów dał się udobruchać i nowy gabinet serbski złożył się z żywiołów różnych przekonań i tendencji politycznych, co nie wróży mu zbyt długiej przyszłości.

Bułgarja.

∞ Z Sofji donoszą, że dwa emigranci i bułgarscy, Kosta Iwanow i Omajew, postanowili prosić rząd bułgarski o amnestję. Mieliby oni podobno wydać rządowi sofijskiemu ważne dokumenty, kompromitujące emigrację. Ks. Koburski udzielił im pozwolenia powrotu do kraju i wysłał urzędników zaufanych do Zemlina po odbiór dokumentów. Pisma petersburskie zamieszczają szereg sensacyjnych wiadomości, dotyczą-

oym rzekomego zamiaru rządu bułgarskiego rozpoczęcia kroków wojennych przeciwko Serbii. Na ostatnim posiedzeniu ministerjalnem miano składować sprawozdania w kwestji gotowości kraju do wojny i rozpatrywać plan przyszłej kampanji. Armja bułgarska, 120,000 ludzi, ma być podzieloną na dwa główne oddziały, które jednocześnie z różnych stron wkroczyć mają do Serbji i połączyć się za Niszem. W związku z tem stoi wiadomość o energicznem nacisku, wywieranym na rząd serbski przez agenta bułgarskiego, Goranowa, w sprawie postępowania względem emigrantów bułgarskich.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 21 marca.

[Sprawozdanie Tow. wzajemnego ubezpieczenia. Nowe wybory i redukcja liczby wyborców].

□ Czwarty rok upływa od zawiązania się naszego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia i, dzięki Bogu, interesy jego rozwijają się nieźle. Liczba ubezpieczonych zwiększa się, kapitał rośnie, zaufanie ogółu wzmagą się. Sprawozdanie przygotowane do przedstawienia ogólnemu zgromadzeniu, zwołanemu na 23 marca, wykazuje: kapitału zapasowego 23,064 rs. 14 kop.; członków 298; funduszy zaasekrowanych nieruchomości 340, na 4,046,435 rs.; funduszy ruchomych 37, na sumę 183,529 rs. Ogół dochodów w ubiegłym roku 13,742 rs. 73 kop.; rozchody, razem z odszkodowaniem za pożary, 6,106 rs. 55 kop.; czysty zysk roczny 7,636 rs. Rozmiar przeciętny premji pobranej od spalonego mienia 58 rs. 93 kop.; przeciętny szacunek strat jednego mienia 172 rs. 3 kop.; straty Towarzystwa od jednego pożaru 142 rs. 93 kop.; na 100 ubezpieczeń podległo wypadkom ogniowym nieruchomości 4,33; na 100 ubezpieczeń ruchomości wypadków było 2,7. Pożarów w r. 1891 było 14, odszkodowania wypłacono 2,001 rs. 7 kop. Zanotować wypada niesłychane niedbalstwo stowarzyszonych względem interesu własnego. Tak np. na zgromadzeniu ogólnem, 27 października 1888 r., uchwalono utrzymanie stałej zasady zniżania premjum o 15% niżej od premij towarzystw akcyjnych. Współzawodniczące towarzystwa gminne obniżyły swą taryfę do rozmiarów jeszcze niższych i aby z nimi ścigać się na obniżanie, trzeba było zwoływać nowe zgromadzenia ogólne. Otóż ani razu nie udało się zebrać w ciągu 1889 r. dostatecznej liczby członków, potrzebnej do prawomocnej uchwały. Obecnie upoważniono komitet nadzorczy działać w takich razach bez zwoływania ogólnego zgromadzenia.

Magistrat rozesłał był listy wyborców do wyborów miejskich, mających się odbyć w czerwcu roku bieżącego. Lecz na mocy kilku zmian ustawy miejskiej, świeżo zatwierdzonych, wypadnie listę tę zmienić, redukując liczbę wyborców z 2,609 do 900 podobno. Redukcja ta chyba na korzyść nam wyjdzie, uwalniając akcję wyborczą od zabiegów zakulisowych, w których owe ciemne masy wyborców służyły do werbunku stronników, dokonywanego nie zawsze godziwymi środkami

A. R. Z.

Poniewież, w lutym.

[Słowo z powodu korespondencji p. Żmogusa. Kadencja sądowa: sprawy o pożywie nieślubne i kłótnie litewskie; jenerałowa-oszustka; rewizja zjazdu sędziów pokoju].

□ List p. Żmogusa, umieszczony w N-rze 7 „Kraju”, dał powód do rozpraw o ziemianach. Podnieść należy jego przekonanie, że istniejące zło nie tak już jest groźne, by inteligentny właściciel ziemski nie mógł dać sobie z niem rady. Czy jednak rady p. Ż. w chwili obecnej dadzą się wykonać? Sądzę, że nie, znając stosunki miejscowe. P. Żmogus żąda pewnej solidarności z ludem, a w naszym powiecie sporo jest ziemian, jakby rozmyślnie obrażających i wyzywających chłopów, poniewierających jego godność osobistą, obyczajami i zwyczajami... bez żadnej potrzeby, byle dogodzić fantazji, a lud płaci pięknem za nadobne. Przed kilku laty pewien obywatel zabronił chłopom bez pozwolenia dworu korzystać z jagód, chrustu, grzybów i t. p. darów Bożych. Chłop-

ki nie zastosowały się do tego zakazu, co dało powód do licznych gwałtów. Pewnego poranku, w czasie posuchy, zapalił się las i 15 dz. sośniaku spłonęło. Zakazy wówczas dopiero cofnięto. Znajdą się wyjątki, są one i teraz nawet, ale chyba tylko pokolenie podrastające potrafi zastosować się do szlachetnych i rozumnych rad p. Żmogusa, ale czy nie będzie już zapóźno? Obym był fałszywym prorokiem!

Obecnie mamy kadencję sądu okręgowego kowieńskiego; przez pierwsze trzy dni roztrząsano sprawy bez udziału przysięgłych, z pośród których 1/4 część stanowiły sprawy kryminalne o pożywie nieślubne; oskarżeni należeli wyłącznie do stanu włościańskiego. Od lat kilku sprawy podobne mnożą się w sądach ogólnych, gdy dawniej toczyły się zwykle we włościańskich; zmianę tę przypisać należy tej okoliczności, że pierwsze, w razie materialnej możliwości, zabezpieczają los matki i dziecka stokroć lepiej niż drugie, które w drodze powództwa cywilnego zapewniają kobiecie tylko odszkodowanie strat, spowodowanych ciężką i pociągłością... wedle prawa zwyczajowego. Areopag puszołacki kazał zapłacić powódce 10 rs. na „chrzciny” i tyleż w miesiąc po pogrzebie, oraz dać pur jęczmienia „na piwo”, a w innym wypadku—15 rs. i 3 pury żyta z zastrzeżeniem protokółarnem, że „po otrzymaniu tego wynagrodzenia dziewczka G-na obiecała nie rościć żadnych pretensyj do W...”. Listę podobnych wyroków możnaby przedłużyć znacznie; stwierdzają one stanowczo, że prawo zwyczajowe dopuszcza tylko odszkodowanie strat i kosztów, poniesionych wskutek ciąży i porodu, nie zaś — poszukiwanie ojcostwa, dozwolone w formie zamaskowanej przez kodeks kryminalny. Wobec zmiany poglądów ludowych na urodzenia nieślubne, na które dziś zapatrują się chłopcy bardzo pobłażliwie, nie dziw, że dziewczęta korzystają z tej sposobności, by zapewnić swym dzieciom kawałek chleba, tem bardziej, że odpowiedzialność kryminalna nie istnieje, a pokuta kościelna jest dobrowolną, pochodzącą ze zwyczaju. A te zwyczaje zmieniają się! Czy to słychana była rzecz, żeby prosta chłopka zapozwała do sądu męża za złamanie wiary małżeńskiej, a przecie fakt taki zdarzył się w obecnej kadencji sądowej. Najgłośniejszą jednak była sprawa wdowy byłego prezesa grodzieńskiej izby skarbowej, Heleny (Elżbiety) Wieleninowej, oskarżonej o oszustwo. Na ławie oskarżonych zasiadła 72-letnia staruszka, którą łączyły jakieś stosunki z głośną kryminalistką Gulak-Artomowską, albowiem wychowywała ona jej córkę, a potem wydała za mąż za hr. Horna. Pani hrabina grała w tej sprawie rolę nader brzydką. Oskarżona była kobietą zamożną: miała dom w Grodnie, willę w Druskienikach, a potem nabyła folwark w pow. wilkomierskim; miała też i gotówkę; spekulacje pieniężne doprowadziły ją do ruiny, do której przyczyniła się niemało i hr. Hornowa. Sąd skazał Wieleninową, po pozbawieniu szczególnych praw i przywilejów, na zesłanie do Syberji (gub. tobolskiej) na mieszkanie, rozkazując jednocześnie uwięzić ją.

W tych dniach opuścili Poniewież pp.: starszy prezes wileńskiej izby sądowej i prokurator kowieńskiego sądu okręgowego, którzy bawili tu w celach urzędowych. Po dokonanej rewizji zjazdu sędziów pokoju (jej rezultaty jeszcze niezupełnie się wyjaśniły), prezes, pan Somow, został usunięty od obowiązków, a na jego miejsce mianowano, czasowo, p. Nabokowa.

J. W.

Białystok, w marcu.

[Sprawa o morderstwo. Wymowa statystyki krym. Z towarzystw dobr.].

□ W więzieniu białostockiem, bardziej niż kiedy przepełnionem obecnie przestępcami wszelkiego wieku, płci, wyznania i narodowości, znajdują się w tej chwili, pomiędzy innymi, dwaj bracia Kulikowscy, włościanie ze wsi Mońki, powiatu białostockiego, oraz żona jednego z nich. Obwinieni są oni o cały szereg morderstw, dokonywanych systematycznie na osobach zamierzających emigrować do Brazylii. Kandydaci do podróży zamorskiej udawali się do Kulikowskich, jako trudniących się ułatwianiem ucieczki przez sąsiednią granicę prus-

ską. Morderstw takich, w celu grabieży dokonanych, mają sobie K. inkryminowanych pięć, aczkolwiek istnieje, i najzupełniej słuszne bodaj podejrzenie, iż dokonali oni ich daleko więcej. Zdradził przestępców trup jednej z ofiar, chwilowo pochowany w stodole, w słomie, gdzie, z powodu upałów (zeszłorocznych), rychło rozkładać się zaczął. Sprawa ta niedługo znajdzie się na porządku dziennym wydziału kryminalnego sądu okręgowego grodzieńskiego, który co miesiąc niemal zjeżdżać zwykł do Białegostoku.

Chociażby podpisanego spotkać miał ten sam zarzut co szanownego korespondenta „Kraju” z pod Mińska—zarzut pesymizmu i wstępnictwa, to jednak wobec powyższego, oraz wielu a wielu innych, coraz częstszych i coraz wyrafinowanych a okrutnych przestępstw wśród naszego ludu, śmiem twierdzić, iż moralność gminna toczyć się zdaje po pochyłości tak niebezpiecznej, że i najzagorzałszy chyba optymistą, przez najbardziej różowe bodaj okulary, upadek ten dojrzeć musi. Stwierdza to i statystyka kryminalna, o tyle rozumie się, o ile zdolną jest wyrokować wogóle o moralnym poziomie danej ludności. Według danych za r. 1890, z liczby wynikłych 3,711 spraw kryminalnych (o 443 więcej niż w r. 1889), sąd okręgowy grodzieński i jego wydziały osądziły ogółem 864 sprawy, skazując mniej lub bardziej ciężko 707 osób (613 mężczyzn oraz 94 kobiety), w tej liczbie samych włościan 441. Najwięcej przestępców, bo 505, było w wieku od lat 20 do 50; a co do wyznań: prawosławnych 245, katolików i ewangelików 278, żydów 184. Że zaś w guberni grodzieńskiej liczyliśmy w tym czasie 935,160 włościan płci obojga, wypada przeto, iż na każdą przypuszczalną wieś o setce włościan jeden był pod sądem i został kryminalnie karany.

Z liczby dwóch instytucji filantropijnych, w Białymstoku funkcjonujących, jedna, Towarzystwo dobroczynności, miało w roku ubiegłym dochodu, wraz z intratą pobieraną w ilości 3 blisko tysięcy rubli z nieruchomości, ogółem 5,055 rubli; członków liczyło 58, wydało zaś na utrzymanie 11 sierot i 24 starych kobiet 2,330 rubli, na wsparcia jednorazowe i stałe 536 rubli, na utrzymanie podrzutek 305 rubli, pogrzeby 34 ruble; ogółem 4,442 ruble. Druga instytucja, względnie większą niby to ciesząca się sympatją, Towarzystwo pomocy dla uczniów, liczyło w roku sprawozdawczym 84 członków rzeczywistych, 9 honorowych, zdołało zebrać (bo żadnych zgół nieruchomości i intrat nie posiada) ogółem 2,614 rubli; z tych 420 rs. wkładek, 300 rs. z koncertu uczniowskiego, 180 rs. z zabawy letniej, 380 rubli od gminy izraelskiej jednorazowo, 200 rubli od hrabiego Rydygier, 100 rs. od tutejszej filji rzyckiego banku i t. d. Po opłaceniu wpisowego za 66 uczniów, Towarzystwo, łącznie z remanentem z roku 1890, zdołało zaoszczędzić 1,561 rs.

Do liczby istniejących w guberni grodzieńskiej trzech prywatnych towarzystw dobroczynności (w Grodnie, Białymstoku i Brześciu), przybędzie wkrótce czwarte, w Słonimie. Kółko zacnie myślących osób zorganizowało już Towarzystwo, którego ustawę przesłano w tych dniach do zatwierdzenia. Kierowniczką przyszłej instytucji zostanie niezawodnie żona miejscowego towarzysza prokuratora, pani Izmoil-ska, z której inicjatywy odbywają się w Słonimie od pewnego czasu, w celach dobroczynnych lub pożytku publicznego, dość częste zabawy, teatry amatorskie i t. d.

Fr. Gliński.

Z gub. mińskiej, 17 marca.

[Skup bydła na eksport. Ś. p. Adam Rewieński].

□ Wkrótce ma rozpocząć czynności przy rzeźni mińskiej, zainicjowanej przez miejscowe Towarzystwo rolnicze, sekcja skupu bydła tuczonego na eksport. Manipulacja cała ma się uregulować przez wykwalifikowanych specjalistów i właścicieli. Przyprawiający wprost do rzeźni woły na sprzedaż, nie będą mieli najmniejszego kłopotu, ponieważ każdy opas wnet kupowany będzie za gotówkę, po cenie normalnej. Podobno, że narazie za pud żywej wagi sztuki dużej, mającej od 30 pudów i wyżej, tudzież ewentualnie od 1 1/2 do 2 pudów w tem

loju, rzeźnia będzie płacić po 1 rs. 80 kop.; za sztuki zaś mniejsze taniej, gdyż mięso mniejszych wołów, acz tłuste, liczy się do towaru niższej wartości. Towarzystwo sprowadziło już lodownie wagonowe do przewożenia mięsa, więc wyborowy towar od sztuk dużych, ma się transportować do stolic, co też umożliwia ofiarowanie hodowcom wyższej ceny za opasy. Ważna to bardzo nowina dla gospodarzy naszych, którzy dotychczas będąc na lasce przekupniów, mieli zwykle dużo kłopotu z wyprzedaniem karmionego bydła. Dodajmy, że w razie żądania interesantów, rzeźnia będzie przyjmowała też woły do sprzedania na komisa, z warunkiem pobierania 2% korzyści, prócz kosztów utrzymania i opłat rządowych.

Zima srożyła się długo, wkraczając nawet w dziedzinę wiosennego marca; ale teraz naraż zrobiło się ciepło, śnieg taje gwałtownie, saczynają się u nas powodzie i roztopy.

Dnia 8 marca zmarł w pow. ihumeńskim patriarcha ziemiaństwa, Adam Rewieński, zamożny dziedzic dóbr Starzyca, urodzony jeszcze w wieku przeszłym. Sędziwy ten i czcigodny obywatel był tradycją i kroniką chodzącą, zachowując tak czerstwe zdrowie, iż pomimo dziewięćdziesięciu kilku lat jeździł konno, niemal do ostatka. Był zawołanym, skrzętnym gospodarzem, wyjątkowa zaś dobroczynność nieboszczyka budziła ku niemu serca bliźnich, to też pogrzeb odbył się tłumnie, ze współudziałem wszystkich stanów bez różnicy wyznań.

Al. Jelski.

Z Podola, w marcu.

[O lasach i ich rabowniczej trzebieży. Günzburgowie i ich stosunek do izraelitów podolskich].

□ Eksploatacja lasów znajduje spory poczet aspirantów i pomimo utrudnień ochronnych czynności komisji leśnych, przedstawia znaczne korzyści. Pobieżna statystyka tu nie zawadzi, więc ją przytaczamy: w 1891 r. gubernia posiadała 3,065 gajów, obejmujących 418,809 dziesięcin powierzchni; z nich 83,981 dziesięcin należało do rządu, stosunkowo najpiękniej utrzymanych; 19,283 stanowiło własność domenów (udziółow); 8,964—miast, klasztorów, cerkwi i t. d.; 306,581—właścicieli ziemskich, a z nich 125,716 skazanych na wytrzebiecie, więc 40% całej zalesionej przestrzeni. Porównajmy te cyfry z dawniejszemi: w 1820 r. nie dotykano kwestji obszarów leśnych, bo ich było poddostatkiem, szło tylko o wyliczenie, wiele w danej chwili jest materiału budulcowego wogóle i «okrętowego» w szczególności, a wiele opałowego, któreby bez krzywdy gospodarstwa leśnego mogły być użytkowane—otóż pod datą wyżej podaną figuruje 263,752 dziesięcin (dwa razy więcej jak obecnie). Jeszcze w 1865 r. przestrzeń leśna w guberni obejmowała 718,805 dziesięcin, w 1887—527,584, a w tej liczbie 422,981 dz. prywatną stanowiły własność, więc w ciągu lat pięciu ostatnich wytrzebiliśmy bezpowrotnie 116,000 dziesięcin—zadno, jak na warunki miejscowe, jak na produkt, stanowiący w obecnych czasach jedyny, nie zawodzący ratunkowy kapitał. Zwykle tak się u nas robi wedle normalnego, powszechnie przyjętego porządku: majątek zakłada się w banku, potem sprzedaje las, z kolei druga pożyczka bankowa (dopełnienie), długoletnia dzierżawa, albo opłacona zgóry zupełnie, albo w znacznej części—i... ostateczny wynik, młotek licytacyjny, powołany do życia przez zniecierpliwionych i uwodzonych nieustannie wierzących.

Zawieszenie wypłat, ogłoszone przez kantor bankowy Günzburga w Petersburgu, szczególnie się odbiło na Podolu pośród ludności izraelskiej, i to—proszę zapamiętać—nie ze względów materialnych, ale tylko wyłącznie z pobudek moralnych; podolscy żydzi szczycili się tem, że pośród nich dorobił się majątku, że pamiętny usług i pomocy wyświadczał, nie zapomniał o nich w szczęściu, hojną ręką ich wspierał, przytulał u siebie, i że wdzięczność tę przekazał swoim następcom. Protoplastą Günzburgów był Gabryel-Jankiel, przybył on do Kamieńca z Litwy, a nie z Czech, jak to gazety raskie utrzymują, a przybył na zarządcę «odkupu» wódczanego, wydzierżawionego przez Berezdyna; operacje tego rodzaju ograniczały się na mieście. Gabryel-Jankiel po-

bierał znaczną pensję, podobno 4,000 rs., należał do rzędu semitów, bardzo u nas niezwykłych, bo nosił strój europejski i prowadził dość wystawne życie. Nie mógł się jednak porozumieć ze swoim pryncypałem, rozstał się z nim i już na własną rękę wydzierżawił «odkup» w Chocimiu, źle jednak na tem wyszedł, stracił wszystko. Ale że w tym czasie i Berezdyn usunął się z Kamieńca, więc namówiony przez bogatych kupców miejscowych, zasiłony ich kredytem, a co za tem idzie i współnictwem, stanął do nowej pracy «odkupowej» na Podolu; oprócz miasta gubernialnego, dostał mu się i Żwaniec, nabyty przez rząd, który miał projekt wznieść tu obwarowania na pograniczu austriackim. Szczęście mu się uśmiechnęło, zyski zdobyte stanowiły początek fortuny. Nie wiem o ile jest prawdą, ale utrzymywano, że Gabryel-Jankiel był twórcą «akcyzy» wódczanej, obejmującej już nie miasta rządowe ale całe gubernie; dość, że na czele nowowprowadzonego zarządu stanął jako dzierżawca, reprezentował firmy współników dość licznych, którym wydzielal powiaty. Operacje na tem polu rozszerzał coraz bardziej; wojna krymska zastała go na stanowisku dzierżawcy kilku południowych guberni; złotało się obfitą strugą, sam przedsiębiorca wyjechał do Teodozji, by doglądać interesu, kiedy jedyny syn Ewzewel-Jojzel stał na czele kantoru w Kamieńcu i we własnym domu mieszkał, zbudowanym z pewną już pretensją do komfortu; dom ten do dziś, choć już w trzecie przeszedł ręce, nosi nazwę pierwiastkowego właściciela. Założyciel pomyślności domu zmarł w Krymie; spadkobierca jego dalej prowadził rzecz, poczynił ogromne nabytki ziemi w Besarabji (około 500,000 dziesięcin), które reprezentowały kaucję, płacił tanio, bo po 11 do 17 rs. za «falczę» (trochę więcej jak dziesięcina); przed 1860 r. przeniósł firmę do Petersburga; korzystając z pozwolenia rządu, nabył na Podolu Mogilne z dwiema sąsiednimi wioskami (w pow. hajsyńskim) i Chmielnickie dobra (pow. lityński); pierwszych został właścicielem, do drugich nie doszedł, jeszcze kupno nie było prawnie przeprowadzone, kiedy pozwolenie nabywania dóbr dane izraelitom cofnięto. Dalsze dzieje firmy znane, zawsze atoli, raz jeszcze powtarzamy, że Günzburgowie pamiętali o swoich jednowiercach podolskich, to też portrety barona Horacego spotkać można w zamożniejszych domach żydowskich, obok bardzo popularnego wizerunku Montefiorego i jeszcze jakiegoś rabina wileńskiego, którego nazwiska dobrze nie pamiętam.

Adscriptus.

Kijów, 18 marca.

[Wiosna. Dniepr. Most łańcuchowy. Obchód jubileuszowy. Kadencja sądowa. Wzmianka pamiątkowa].

□ Cały szereg ciepłych dni, sprzedawane na ulicach pierwiosnki i od czasu do czasu ciepły deszyk, każą przypuszczać, iż wiosna wstąpiła już w swoje prawa. Dniepr, już prawie zupełnie oczyszczony z powłoki lodowej, ożywi w tych dniach rozpoczęcie żeglugi. Rozwój tej ostatniej corocznie się wzmacnia i ilość holujących berlinki parostatków coraz bardziej się zwiększa. Jeśli jednak kontyngens «floty» dniewrowej zwiększa się ilościowo, nie rozwija się za to pod względem jakości, a raczej zwiększenia, pomimo, iż sama głębokość rzeki najzupełniej się do tego nadaje i wprowadzenie tego rodzaju reformy zapewniłoby znaczne korzyści handlowi miejscowemu, pod postacią zniesionych taryf przewozowych. Główną tu przeszkodą jest łączący oba brzegi rzeczne pod Kijowem, wzniesiony w 1850 r., wielki most t. z. «łańcuchowy». Projektowany przed pół wiekiem, most ten uwzględniał warunki ówczesnej żeglugi, zadawałnając ją przez czas długi najzupełniej, dziś zaś stał się nader uciążliwą tamą dalszego jej rozwoju. Na wiosnę, to jest podczas pełni wód i największego ożywienia żeglugi, przestrzeń pomiędzy powierzchnią rzeki i t. zw. «amerykańskimi» fermami mostu nie przenosi 3 1/2 arszynów wysokości, co uniemożliwia przejście statkom większych rozmiarów, a nawet zwykłym, nalożonym drzewem, maszynami i t. p. Towarzystwa żeglugi po Dnieprze i jego dopływach starają się w sferach rządowych o wy-

jednanie pozwolenia i funduszu na ulepszenie mostu, wobec konieczności jednakże prawie zupełnego przebudowania całego niemal mostu, na wiorstę przeszło długiego, i połączonych z tem kosztów, sprawa ta nieprędkim zapewne uwieczona zostanie skutkiem, a sankcjonowane niedawno przez ministerstwo komunikacji urządzenie przystani w pobliżu stacji towarowej kursko-kijowskiej dr. żel., a zatem przed mostem łańcuchowym, przyczyni się ku jeszcze większemu podziałowi sił przewozowych na żeglugę górnej części Dniepru i części jego na przestrzeni od Kijowa do «porohów», respective Jekaterynosławia.

Oddział miejscowy Towarzystwa słowiańskiego uroczystem posiedzeniem wieczornem w d. 15 b. m., w sali aktowej pierwszego gimnazjum męskiego, obchodził 300-letnią rocznicę narodzin «wielkiego mistrza i przyjaciela ludzkości, Kolumba-pedagogji», Jana Komeńskiego. P. Jaresz odczytał rodzaj martyrologu raczej aniżeli pożądaną biografię solenizanta, «prześladowanego przez «rozpustne» katolickie duchowieństwo»; drugi zaś członek, p. Stepowicz, dał krótki zarys literackiej działalności Komeńskiego, z przytoczeniem wyciągów z jego dzieła «Labirynt życia, czyli raj serca». W przerwach kapela śpiewacka wykonywała zastosowane do okoliczności kantaty. Zebranie to było bardzo liczne.

Niedawno zakończyła się kadencja sądów kryminalnych; główne sprawy stanowił cały szereg fałszerstw, dokonanych przez rozmaite osoby z miejscowej niższej hierarchji urzędniczej. Kadencji następnej podpada sprawa wiejskiego parocha i jego żony, obwinionych o zabójstwo «uradnika» w celu ograbienia go z pieniędzy skarbowych, których rs. 500 miał mieć przy sobie, a jak się okazało później—tylko 40 rs.

W tych dniach zmarł w Kijowie młody i utalentowany nowelista ruski, Wiktor Bibikow.

Mik. Trzaska.

Ryga, 21 marca.

[Ostatnie przedstawienie trupy Kościeleckiego. Posiedzenie komitetu Towarzystwa dobroczynności].

□ Ostatnie przedstawienie trupy Kościeleckiego zgromadziło całą tutejszą polonję. Na żadnem nie było tak tłumnie, bo też i program tego wieczoru był urozmaiconym i obfitym. «Złoty cielec» i «Consilium facultatis», aczkolwiek znane z przedstawień amatorskich, pozostaną na zawsze ulubionymi komedjami sceny polskiej. Odegrane starannie, dzięki pp. Siedleckiemu, Rolandowi i innym, wywołały huczne oklaski i wybuchy śmiechu. «Na ulicy», obrazek dramatyczny Szymanowskiego, dał nam wysokie wyobrażenie o zdolnościach dramatycznych p. Rolanda, który grał we wszystkich trzech sztukach. Na zakończenie odtąńczono mazura wilanowskiego. P. Kościelecki otrzymał od polonji tutejszej wieniec ze stosownym napisem. Wielce ucieszyliśmy się z obietnicy dyrektora, iż w przyszłym roku przyjedzie do Rygi z całą swą trupą.

Po walnem zebraniu członków katolickiego Towarz. dobroczynności, nowowybrany komitet odbył swe posiedzenie w celu rozdania urzędów. Ks. kanonik Afanasowicz został wybranym na prezesa Towarzystwa, hr. Wł. Sołtan—na wice-prezesa, pan Jakubowski—na sekretarza. Prócz tego obowiązki kasjera objął p. Siemaszko Adam, Piekarski Franciszek zaś buchaltera. Spalił się onegdaj skład drzewa p. Shoa. Strata wynosi 200,000 rs.

Abc.

Z Wołynia.

□ Ludność gub. wołyńskiej, według miejscowego komitetu statystycznego, a relacji p. A. Wołynia w «Now. Wr.», wynosi 2,351,000 głów. W liczbie tej katolicy figurują jako 193,000, prawosławni zaś 1,722,000. Niemców Wołyni posiada 220,000, żydów 315,000, a polaków 193,000. Tenże pan Wołyniec ponownie donosi z kraju południowo-zachodniego, że obco krajowy pierwiastek rozwiłmógł się tam we wszystkich gałęziach rolnictwa i przemysłu, przy pomocy kapitałów zagranicznych, zewsząd usuwając ludność miejscową. Na czele tych cudzoziemców stoją Niemcy, których napływ i ucisk miejscowej ludności zrodził właśnie emigrację. W odpowiedzi na środki rządowe, strona prze-

ciwna stara się opanować co się tylko da, skarżąc się jeszcze na „ruskie barbarzyństwo”. Tak silnym był napływ Niemców wnosić można z tego, że w Lipsku urządzonym był kantor, który dostarczał obywatelom miejscowym nabywców Niemców, dzierżawców Niemców, rządów Niemców i t. p. Obejścia prawa i rozporządzeń rządowych są na porządku dziennym. P. Wołyńiec twierdzi, że jedynym skutecznym środkiem w danym razie byłoby rozporządzenie kategoryczne, wzbraniające osobom pochodzenia niemieckiego nabywania, zastawiania, dzierżawienia, zarządzania i wogóle jakiegokolwiek korzystania z gruntów, w kraju południowo-zachodnim położonych.

7 POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Rocznica urodzin ks. Bismarka. Zmiana frontu w polityce niemieckiej. «Kreutz-Ztg» daje odprawę finansom Austrii. Jaskółcze wieści o zbliżeniu się Niemiec do Rosji. Revachol pochwycy].

Niezmiernie mile i pożądanie miało eks-kancelerz w tym roku *prima aprilis*. Dzienniki niemieckie nie mogły się dość nachwalić wspaniałości obchodów rocznicy urodzin księcia Bismarka, który od daty ostatniego przesilenia ministerjalnego i zaimprovizowanej wycieczki cesarza Wilhelma do Hubertusstock wyrosł tak wysoko, jak jego mniemania czy rzeczywiści przeciwnicy upadli głęboko... Święcono dzień więcej niż kiedykolwiek przedtem wystawnie i szeroko. Eks-kancelerz ogromnie wzruszony był manifestacją i w przemówieniu dziękczynnym wyrazić się miał niemal biblijnie: «dziś, gdy oczy moje oglądają wdzięczność narodu niemieckiego, spokojnie leżę mogę w grobie... Naturalnie, że «Hamb. Nachrichten» tryumfują, a tryumfują tem głośniej i śmieiej, że w politycznym świecie berlińskim, bodaj czy nie w samą wigilję uroczystości, zaszło parę zdarzeń o charakterze najczystej bismarkowskim. A mianowicie:

«Kreutz-Ztg», gazeta hr. Waldersee, zmieniła front. Zamiast utartej piosenki o zbrojeniu się Rosji i rozpaczliwym stanie jej sytuacji gospodarczej, wystąpiła z artykułem skierowanym przeciwko Austrii i jej finansom. Wiadomo czytelnikowi z ekonomicznej części «Kraju», że rząd wiedeński postanowił podnieść realną wartość swego guldena papierowego do wysokości jego nominalnej i zaprowadzić w monarchji obieg metaliczny. Operacja ta, zdaniem pism francuzkich, wymagała by zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, wynoszącej do 800 milionów franków. Suma stosunkowo niewielka — i pieniężne targowiska niemieckie, które w ciągu ostatnich lat trzech wyzbyły się walorów ruskich, które przefalowały do Francji, byłyby z pewnością w stanie dopomóc w tym razie swojemu sprzymierzeńcowi. Owóż «Kreutz-Ztg» oświadcza stanowczo, że nie dopomoga. Dlaczego? Oto w inną już stronę powiały wiatry wiosenne. Najpierw «Allg. Reichsrespondenz», zanią «Nordd. Allg. Ztg», «Berliner Actionaer» i «Kleines Journal», jednomyślnie zaznaczyły, że o ileby kapitały niemieckie potrzebowały dobrej lokaty, znaleźć ją mogą i w Rosji, która pomimo trudności w zaradzeniu klęsce głodowej, umiała tak pokierować swojemi finansami, że nawet spodziewany deficyt z roku 1891 sprowadzony został do minimum i pokryty z rezerwów kasowych.

Nie mieszalibyśmy się wcale do tych spraw handlowych, gdyby one nie szły w parze z objawami innej natury. Odwołując się z kwitkiem Austrię, bankierzy niemieccy kierowali się bynajmniej nie tyle chęcią dogodzenia księciu Bismarko-

wi i jego hamburskiemu pismu, ile nowym kombinacjom monarchy niemieckiego i jego gabinetu. Szczególne odznaczenie, jakiego w tych dniach doznali dwaj przedstawiciele Rosji w Berlinie, dyplomatyczny hr. Szuwałow i wojskowy — hr. Goleńszczew-Kutuzow, którym Wilhelm II ofiarował swe portrety, pierwszemu po powrocie z Petersburga, drugiemu przed wyjazdem z Berlina, magicznie oddziaływało na giełdę, publiczność i dziennikarstwo niemieckie. Dobre uczucia starej zażyłości i przyjaźni błysnęły doraźnie — jak słońce długo więzione za chmurami upartej zimy. Powrót do czasów zjazdu skierniewickiego stał się znów prawdopodobnym. Słowem, historia się powtarza. Niezupełnie jednak i nie we wszystkich swych szczegółach. «Nowoje Wremia», omawiając ewentualność porozumienia się rusko-niemieckiego, bardzo trafnie wytknęło warunki, pod jakimi nastąpićby ono mogło. «Zbliżenie — powiada organ p. Suworina — nastąpi nie inaczej jak na gruncie zupełnego poszanowania korzyści, nabytych przez mądrą politykę Rosji w ciągu lat ostatnich, zwłaszcza zaś od zeszłorocznej wiosny»...

Kiedy tym sposobem na wschodzie europejskim wszyscy zajęci są oczekiwaniem lepszego jutra, Francja cieszy się swoim Ravacholem... Złapano go nareszcie. Sprawca wybuchów dynamitowych przy ulicach Faub. St-Germain i Clichy — w ręku władz sądowych. Do wszystkiego się przyznał, całą odpowiedzialność na siebie i na swoich przyjął.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W d. 28 marca komisja budżetowa parlamentu znaczną większością głosów udzieliła rządowi 9,530,400 marek; jako pierwszą ratę kredytu, przeznaczonego na budowę nowych dróg strategicznych. Wniosek o ewentualnem ogłoszeniu Alzacji i Lotaryngji w stanie oblężenia, zmieniony gruntownie przez odpowiednią komisję, przyjęty został w parlamencie w d. 30 marca; deputowani alzacy i lotaryngscy głosowali zgodnie z wnioskiem komisji. Przy głosowaniu nad żądaniem kredytu na budowę nowego parostatku wojennego, deputowani polscy oddzielili się od centrum, którego głosy, przeciwnie gabinetowi, przyczyniły się do odrzucenia wniosku. Parlament zamknięty został w d. 31 marca. Na galowy obiad w zamku cesarskim zaproszeni zostali w d. 2 kwietnia oboje hrabiostwo Szuwałow. W d. 3 kwietnia odbył się w ambasadzie ruskiej wielki obiad galowy na cześć ambasadora angielskiego.

Austro-Węgry. Cesarz Franciszek-Józef wrócił do Wiednia z Budapesztu w dniu 31 marca. W początkach maja oczekiwanym jest w Burgu książę Koburski w przejeździe do Karlsbadu. W sejmie prazkim, w d. 2 kwietnia, po długich i burzliwych obradach, odroczone zostały wnioski o ugodzie czesko-niemieckiej, na wnioski deputowanych klubu właścicieli większych. Wiedeński korespondent «Now. Wr.» zebrał pogłoski o zbliżającym się porozumieniu austro-ruskim. Twierdzi on, że obecnie wielkiem cieszy się powodzeniem taki plan działania, któryby najpierw zbliżył Austrię do Francji, a następnie do Rosji, Anglii i Włoch. Pozwoliłoby to utworzyć prawdziwą ligę pokojową. Wszystko osnute zostało na tem przekonaniu niewątpliwem, że Rosja żywi szczere zamiary pokojowe. «Prądy te — pisze korespondent — wrogie dla państwa niemieckiego, nie uszły uwagi niemieckiej ambasady w Berlinie, która też stała się mniej wylaną w swych stosunkach z wiedeńskimi sferami rządowymi. Okoliczność tę tłumaczy również do pewnego stopnia osobista kłótnia księżny Reuss z hrabiną Taaffe. Zapewniają, że wkrótce ks. Reuss będzie z Wiedni odwołany, a zastąpi go osoba sympatyczniejsza dla dworu wiedeńskiego».

Anglija. W odwiecznym sporze między Wielkobrytanią a Stanami Zjednoczonymi o półow f o k w cieśninie Berynga, nastąpiła w ostatnich czasach długa wymiana korespondencji dyplomatycznej między dwoma gabinetami, pozwalająca przypuszczać, że kwestja załatwiona zostanie w swych

szczegółach w drodze polubownej. Ostatnia depesza z Waszyngtonu głosi, że prezydent Stanów Zjednoczonych wyraził zupełne swe zadowolenie z oświadczeń i propozycji margr. Salisbury'ego.

Danja. Sejm rozwiązały został w dniu 31 marca; nowe wybory naznaczone na dzień 20 kwietnia. Budżet na r. 1892—93, na który izby zgodzić się z sobą nie mogły, postanowiony został, prowizorycznie, osobnym dekretem królewskim.

WOJNA I POKÓJ.

+X Paryżki «Memorial diplomatique» zamieścił dziwną rewelację, o której tak pisze «Now. Wr.» «Pokrylibyśmy ją milczeniem, gdyby nie ukazała się była w organie poważnym i nie pochodziła, jak «Memorial» zapewnia, od dyplomaty austriackiego. Oto jest ta «rewelacja»: Austro-Węgry i Niemcy dyskutując przyszłe swe zwycięstwa, zawarły specjalną umowę, dotyczącą podziału odjętych od Rosji prowincji. Na mocy tej umowy, Niemcom przypadnie w udziale całe terytorjum od brzegów Wisty do Warszawy (F). Terytorjum to nie będzie nosić nazwy «prowincji cesarstwa» (na wzór Alzacji), ale będzie bezpośrednią własnością Prus. Austro-Węgry otrzymają Małorosję i pograniczne gubernie południowe, aż do brzegów morza Czarnego. Besarabja ma być zwróconą Rumunii, gdyż należy pozyskać sobie współdziałanie Karola I, ale natychmiast po wojnie Austrija przyłączy Besarabję do swych posiadłości. Pomimo bezwzględnej wiary w zwycięstwo, niektóre osoby wpływowe na ugodę tę spoglądają z trwogą. Wskazują one na słynny incydent szlezwig-holsztyński. Boją się one, ażeby kwestja podziału nie pogniwała na zawsze Austro-Węgier z Niemcami. W Austrii pociesza się tylko myśl, że dzień, w którym zajść mają tak ważne wypadki, nie jest jeszcze bliski. «Now. Wr.» dodaje, że większą jeszcze pociechę dla Austrii powinno być myśl, że dzień ten nigdy nie nadejdzie, gdyż niedźwiedź, którego skórę chcą dzielić, potrafi dać właściwą nauczkę myśliwym.

+X Wiedeński «Reichswehr», organ poświęcony wyłącznie sprawom militarnym, zamieszcza w ostatnim numerze gruntownie opracowany artykuł o armji ruskiej: «Wśród ciężkich stosunków finansowych, w obliczu bezustannej kontroli wielu organów powołanych i niepowołanych — pisze «Reichswehr» — pracowała Rosja z żelazną wytrwałością i świadomością, jak nigdy przedtem, nad wielkiem, znaczenia pełnem dziełem, które obecnie do swego kresu się zbliża, nad pokojową mobilizacją swej armji i nad ustanowieniem znaczniejszej jej części w pogotowiu, w pobliżu tego terenu, na którym mogłaby być użyta. W ten sposób znoszono kamień po kamieniu i dziś wznosi się już gmach ten wysoko w powietrzu. Kadry piechoty wzmocniono w sposób następujący: utworzono 13 pułków po 4 bataljony, z których po 1 batalj. było już pierwszej, zatem 3×13=39 batalj.; 27-my pułk rezerwowy wzmocniono o 1 bataljon; bataljony strzeleckie i linjowe wzmocniono o 28 bataljonów; rezerwy kaukazkie wzmocniono o 18 bataljonów; bataljony piechoty fortecznej o 2 bataljony. Ogółem zyskano na stopie pokojowej: 91 bataljonów, czyli 51,000 ludzi. A do tej cyfry należy jeszcze dodać, na wypadek wojny, owe 61 bataljonów, które mogą być obecnie postawione na placu boju przez mobilizację rezerwy kaukazkich, co do r. 1888 było zupełnie niemożliwem».

+X Twierdza przemyska, na którą rząd austriacki wydał miliony guldenów, jak donosi «Kijewlanin», staje się przedmiotem ostrej krytyki w sferach wojskowych austriackich. Rezultatem tych ocen jest uznanie tej twierdzy za zupełnie wadliwą pod względem strategicznym. Gazeta specjalna «Reichswehr» jeszcze ostrzej się wyraża i uznaje twierdzę w Przemyśle, na wypadek wojny Austrii z Rosją, za zupełnie niepotrzebną już, bodaj dla jej oddalenia od granic. W razie zaś gdyby rezultat wojny miał być dla Austrii ujemny, a wojska austriackie zmuszone były cofać się, Przemyśl i w tym razie żadnej roli odegrać nie będzie zdolny. Dla sprawdzenia tych poglądów, ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, zatwierdzone przez cesarza, ażeby wielkie manewry wojskowe austriackie tegoroczne odbyły się przy strategicznym udziale tej właśnie twierdzy.

+X Balon ukazał się d. 15 marca roku bieżącego nad Grodnem, jak notują miejscowe «Wiedom.», od strony Augustowa, stał z pół godziny nad obozem oszańcowanym i okalającym go fortami, bardzo często zmniejszał i powiększał silne światło elektryczne, którego snopy całe rzucał na ziemię, zdradzając tem obecność aeronautów. Około g. 9 wieczorem balon wracał ku pruskiej granicy, a w kwadrans potem już go nie było wcale widać. Nazajutrz balon znów się ukazał, a dopiero 17 marca nad ranem przesybował znów nad Grodnem.

+X We Francji z wielkiem powodzeniem odbywają się próby oświetlania znacznych przestrzeni za pomocą bomb świecących (*globe lumineux*). Siła światła takiej bomby równa się światłu dziennemu. Przygotowywanie bomb i same doświadczenia z nimi odbywają się w wielkim sekrecie.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Prezydent Carnot dnia 30 marca podpisał dekrety, mocą których 40 anarchistów zostaje wydalonych z granic Francji. Kilku z nich, już dawniej skazanych na wygnanie, zostało natychmiast wydalonych. Inni musieli ziemię francuską opuścić w ciągu 24 godzin. Nie posiadający środków zostają na granicy dostawieni kosztem rządu. W liczbie wydalonych znajduje się dwóch Niemców.

> Nawet anarchiści francuzcy gania ostatnie gwałty w kościołach paryżskich. «Figaro» przytacza zdanie anarchisty, którego nazwiska nie wymienia: «Gwałty te i rozruchy są niepotrzebne i nie na miejscu—powiedział ów anarchista. Niektóre dzienniki przypisują je anarchistom. Sądzę raczej, że są one dziełem socjalistów rządowych, którzy chętnie rzucają się na kościół i odwracają w ten sposób uwagę ogółu od prawdziwego zadania, jakim jest nędza. Znane jest moje zdanie o katolikach. Ale w tej chwili nie uważam ich za naszych głównych nieprzyjaciół. Z uwagą nawet śledzę i badam ich usiłowania w celu zbliżenia się do ludu. Być może, prędzej lub później zniwoleni będziemy walczyć z nimi bardzo energicznie, ale tymczasem mamy co innego do roboty. Wrzekomi socjaliści rewolucyjni, zajmujący bardzo wygodne miejsca w radach municypalnych, zgromadzeniach parlamentarnych i na synekurach administracyjnych, wyobrażają sobie, że dość jest, ażeby kwestię socjalną rozwiązać, wypędzić kilku mnichów, gdyż ci ostatni nie podzielają zdania, ażeby wszystko było doskonałem w armji i w sferach posiadających w swem ręku władzę».

> P. Alfred Joussetin wydał w Paryżu książkę p. t. «*Nos amis, nos alliés*», poświęconą dalszemu propagowaniu przyrzeczenia franko-ruskiego, które w książce swej p. Joussetin uważa za fakt spełniony. Obecnie autor propaguje konieczność przyłączenia do sojuszu franko-ruskiego i Danji, która w razie wojny wielce może być pomocna. Danja mogłaby zamknąć wstęp do portów niemieckich, jak: Kiel, Lubeka, Strahlsund, Szczecin, Swinemünde i Gdańsk. Flota duńska, słynna ze swych torpedowców, mogłaby wielkie wyrządzać szkody Niemcom.

> Ks. Bismark w rocznicę swych urodzin otrzymał 5,000 telegramów, 500 listów i 200 przesylek. W odpowiedzi na pozdrowienia, w czasie *fakelcugu*, książę Bismark ze łzami w oczach wychwalał zmarłego cesarza Fryderyka i oświadczył, że Niemcy tak samo potrzebują pokoju jak i inne państwa, ale w razie napadu będą umiały się bronić.

> Hans Bülow, znany w świecie artystycznym i ze swych dziwactw, na ostatnim koncercie filharmonijnym w Berlinie miał mowę treści politycznej do zgromadzonej publiczności. Po symfonji Beethovena, na estradzie ukazał się Bülow i powołując się na 27 paragraf konstytucji, zapewniający każdemu wolność zdania i słowa, jął mówić o Beethovenie. Zarzucił publiczności niemieckiej, że pozwoliła cudzoziemcowi—Lisztowi—wznieść w Bonn pomnik Beethovenowi, który był Niemcem, a potem mówił o jego symfonjach. Z tych jedną zamierzał początkowo Beethoven poświęcić Bonapartemu, a mianowicie symfonję heroiczną. Nie uczynił tego jednak i poświęcił ją jakiemuś magnatowi austriackiemu, chociaż właściwie, gdyby żył nieco później, byłby ją poświęcił... Bismarkowi! Dało to powód do okrzyków na cześć Bismarka. Zachwyty, okrzyki i wrzaski trwały około godziny. Tak opowiada korespondent «Nowego Wremienia». Wprost sprzeczną relację co do usposobienia publiczności, znajdujemy w «Kur. Poznańskim»: «Zaledwie—pisze korespondent tego pisma—echo słów ostatnich przebrzmiało, a sykiem i gwizdaniem, z którym nie liczone tylko rywalizowały oklaski, odpowiedziała publiczność berlińska na śmieszne elukubracje nieszcześliwego mówcy. Artyście dziękowano okrzykami zachwyty i zaklinalo go, by nie opuszczał nadspreskiej stolicy, politycznemu mówcy rzucano sarkastyczne «*Valé!*» i świsł głębokiej pogardy. To też p. Bülow, okryty bladeścią, wy dobył chustkę z kieszeni fraka lśniącego i postuszny ostatnim życzeniem publiczności, z widoczną aluzją do znanych słów cesarza, zaczął strząsać pył z obuwiaw swego—i poszedł».

> Cesarz Wilhelm naruszył prawo. Na ostatnim polowaniu zabił dwa jelenie. Z tego powodu wolnomyślnie pisma przytaczają paragrafy przepisów, wzbraniające polowania na zwierzęta w pewnym czasie. Jakkolwiek cesarz oso-

biście przepisy te nie dotyczą, jednak sam fakt podniesienia tej sprawy—jak podaje «Pet. Zeit.»—dowodzi, że niechętni cesarzowi, nietylko są niegrzeczni, ale wprost szkodzą powadze monarszej przez rozsiewanie takich poglądów.

> W ostatnich dniach doniosły niektóre dzienniki niemieckie, że rząd pruski zarządził zamknięcie granicy dla żydów, emigrujących z Rosji. Bliższe szczegóły o tem rozporządzeniu otrzymuje «Freisinnige Ztg» w korespondencji z górnego Ślązka. Landrat w Lublińcu ogłosił mianowicie, że na podstawie reskryptu (ministerjalnego z d. 23 lutego, przekraczanie granicy żydom ruskim jest wzbronione. Podobnie ma być wzbronionym dostęp do granicy pruskiej dla żydów, przybywających z Rosji przez Galicję.

> Clémenceau, głośny deputowany francuski i redaktor naczelnny dziennika «Justice» rozwodził się z żoną. Skarga wyszła ze strony męża i proces wypadł na jego korzyść. Była żona pana Clémenceau jest bogatą amerykańką.

> W Australji uwięziono mordercę żon, Deeminga, który prawdopodobnie jest osławionym Kubą rozprawczem z londyńskiego Whitechapelu. Przy przewożeniu aresztowanego policja miała wiele trudności, ażeby go ochronić od jednorazowej zemsty ludowej.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 27 marca.

Z powodu trzechsetnej rocznicy urodzin Jana Amosa Komeńskiego, obchodzonej przez pobratymców naszych Czechów w dniu 16 (28) b. m., zamieściliśmy w literackiej części dzisiejszego numeru specjalną monografię współpracownika naszego pisma, uwydatniającą pedagogiczną i filozoficzną działalność znakomitego humanisty i ostatniego przedstawiciela złotego wieku umysłowości czeskiej z epoki pohusyckiej. Sam jednak obchód, z powodu ograniczeń lub zastrzeżeń ze strony tak władz jak i wyższego duchowieństwa czeskiego, przybrał w dziennikarstwie pewną barwę polityczną, niepozbawioną jasności, a wymagającą wyjaśnień, zwłaszcza wobec nienormalnego objawu usposobień młodzieży prazkiej, która wystosowała adres do hr. Zedlitz, b. ministra oświaty w Prusach, dziękujący mu za dozwolenie uroczystego święcenia w granicach monarchji brandenburskiej rocznicy, mającej z wielu względów inne znaczenie w państwach protestanckich, niżli w katolickiej Austrii. Rzeczywiście, tegoroczny jubileusz Komeńskiego ściśle się wiąże z jubileuszem pięćsetnej rocznicy urodzin Jana Husa, obchodzonym w Pradze czeskiej w r. 1869, a wiąże się przez to właśnie, że jak Hus otwiera, tak Komeński zamyka nietylko najświetniejszy, ale zarazem najburzliwszy i w skutkach swych najsmutniejszy okres dziejów czeskich. Od wystąpienia Husa z działalnością nowatorską i spalania jego w Konstancji w d. 6 lipca 1415 r., do bitwy pod Białą Górą w d. 8 listopada 1620 roku, skazującej resztki husytyzmu, wraz z Komeńskim, na rozproszenie i tułactwo, dwuwiekowa historia narodu czeskiego była jednym długim szeregiem walk i wysień. Winy za ten smutny upadek niepodobna, naturalnie, zwać wyłącznie na husytyzm, ale to pewna, że ścigane i prześladowane reformatorstwo czeskie łączy się na schyłku swych widoków—akurat za dni Komeńskiego—z protestantyzmem niemieckim, zlewając się z nim

doszczętnie, nauka Husa niknie bez śladu prawie w nauce Lutra, a związek ten gwałtownie przyspiesza niemieczenie się kraju. Niefortunny ten finał husytyzmu dobitnie wytknął i zaznaczył «Kur. Poznański» w jubileuszowym artykule o Komeńskim. Ruch husycki XV wieku—powiada to pismo—choć zrazu miał cechę narodowego antagonizmu do Niemiec, to jednemu przybrał w ostatku kierunek najzupełniej zgodny z teoretycznymi przesłankami swemi, które nie miały nic wspólnego z duchem i charakterem słowiańskim. Reforma czeska, zapoczątkowana na podstawie postulatów Wilełfa przez Husa, skończyła się, jak wiadomo, na Lutrze, który siebie uważał za kontynuatora Husa. Jak tylko protestantyzm niemiecki się rozwinął, w Czechach nastąpił zwrot nagły i wspólna nienawiść Rzymu wytworzyła ścisłą unję epigonów husytyzmu z północnymi Niemcami. «Jeżeli więc—kończy «Kur. Pozn.»—w wiekach XV i XVI można jeszcze było przypuszczać, że husytyzm wzmacniał w Czechach poczucie słowiańskie, to w wieku XVII ruch ten protestancko-czeski w stosunkach międzynarodowych nie miał na sobie ani śladu solidarności słowiańskiej». Złowrogi ów obrót wypadków uwydatnił się i w życiu Komeńskiego. Cokolwiek bądź, smutne wydarzenia z przedostatnich chwil życia nie pozostawiły najmniejszego śladu w uczuciach i wspomnieniach Polaków o Komeńskim. Mickiewicz w swym «Kursie» w *College de France* z serdecznym ciepłem mówi o Comeniusie i o jego zasługach naukowych, «zapomnianych dziś w Europie»—jedyna zaś cytata, jaką wieszcz nasz z dzieł jego wybrał, jest jakby umyślnie obliczoną na uwydatnienie straszliwych nieszczęść i cierpień, których Komeński, był ofiarą. «Nie mam potrzeby opowiadać—skarży się podziśdzien Comenius w tej cytacie przed światem—jak obchodzono się z naszymi książkami: wszyscy o tem wiedzą. Skazano je na spalenie, a wyrok ten spełniano w rozmaity sposób. Jedni palili tajemnie po domach, drudzy publicznie na placach. Wozy pełne książek szły rzędem na miejsce egzekucji, za nimi kaci postępowali z zapalonymi pochodniami. Taki był koniec naszego piśmiennictwa... Wobec tej boleści patrioty czeskiego, znika z głębi dusz naszych najłżejszy nawet cień przygody lesznowskiej i wszyscy my razem—katolicy czy różnowiercy—jednymyślnie uczcić dziś możemy pamięć człowieka, którego wielki i wspaniały myślny Mickiewicz nazwał jednym z najznakomitszych pedagogów i filozofów słowiańskich.

Zamieszczone w politycznym dziale obecnego numeru pierwsze przemówienie nowych ministrów pruskich, hr. Eulenbarga i p. Bossego, dają dokładną miarę doniosłości ostatniego przesilenia gabinetowego w Prusach, które tyle wywołało obaw z jednej strony i tyle nadziei z drugiej. Nowomianowani ministrowie, jakkolwiek zaliczani do stronnictwa konserwatywnego, są w gruncie

rzeczy osobistościami bezkolorowemi. Nastąpiła zmiana osób, lecz system pozostał dawny. Jako urzędnicy, hr. Eulenburg i p. Bosse, będą tylko skrupulatnymi wykonawcami woli monarcha, z którą, jako z czynnikiem rozstrzygającym w polityce niemieckiej, wypadnie i nadal liczyć się bezwzględnie. Dla koła polskiego w Berlinie nie zachodzi zatem obecnie żadna potrzeba jakiegokolwiek modyfikacji w poprzednio obranej taktyce parlamentarnej, zwłaszcza, że p. Bosse nie różni się od swego poprzednika we względzie metody postępowania względem Polaków w Poznaniu. Zresztą, pomimo okrzykanej sympatii hr. Zedlitz dla katolików poznańskich, wyraziła się ta sympatja w ustępstwie tak drobnem, że z rąk p. Bossego niepodobna chyba oczekiwać zamachu na prywatną naukę języka polskiego w szkołach poznańskich. Co do możliwych ulg dalszych, widnokrąg dla lepszych pod tym względem prognostyków zasępił się chwilowo w ostatnim tygodniu wskutek kilku zdarzeń, niezupełnie, co prawda, dotąd wyświetlonych, lecz w każdym razie niezupełnie przychylnych dla «nowego kursu». Wybuch niemieckiego entuzjazmu narodowego dla ks. Bismarka, z powodu rocznicy jego urodzin, niezbędnie wpłynąć musi na czasowe wzmocnienie prądów i kierunków, z których przed kilku laty spadły najcięższe ciosy na Poznańskie. O powrocie do władzy eks-kanclerza, lub tryumfie jego zasad, nie ma teraz mowy, lecz ze ścierania się dążeń sprzecznych wytwarza się tymczasowość tak szara, niepewna i zamętna, że się przez nią niełatwo przedrzeć najbardziej bodaj jaskrawym i ostro-zygzakowym błyskawicom osobistej inicjatywy Wilhelma II, a już nie ma co i wspominać o dobrej lub złej woli najbliższych i bezpośrednich jego wykonawców. Tembardziej narzuca się stałość w zasadach postępowania wobec ostatnich wiadomości o reskrypcie i obrazie, który w podziękowaniu za swą mowę otrzymał od cesarza Wilhelma p. Kościelski. Przy sposobności mamy do zaznaczenia, że «Now. Wremia», omawiając ten ostatni wypadek, widzi w nim demonstracyjną nagane większości parlamentu, a przede wszystkim frakcji środkowej, która przeciwko uchwaleniu żadanego przez rząd kredytu głosowała. Taka interpretacja może być sporną w treści, ale jest słuszną w metodzie, przenosi albowiem wszelkie wystąpienia parlamentarne posłów polskich na grunt *wewnętrznych* stosunków państwa niemieckiego i odbiera im wcale niepożądane zabarwienie międzynarodowe. Dowodziliśmy tego niejednokrotnie, z prawdziwym więc zadowoleniem podkreślamy to uznanie *wewnętrznego* stanowiska posłów polskich w Berlinie ze strony «Now. Wremieni».

Sejm galicyjski był niedawno areną niekoniecznie pomyślnej reminiscencji. Sprawę powiększenia liczby posłów z miast obalono bardzo niewłaściwym fortem, bo umyślnem odebraniem prawomocności uchwałąm sejmowym przez usunięcie się z sali kilku posłów

z mniejszości, bardzo naogół nieznacznej. Z pewną słusnością z tego powodu pisze «Nowa Reforma»: «Mielśmy uczucie, jak gdyby było odżyło dawne *veto* — z tą tylko różnicą, że kto w dawnych sejmach zakładał *veto*, ten musiał to uczynić głośno, jawnie, nieraz i życie narażając, gdy dziś wystarczyło proste wyjście z sali, ażeby niewątpliwa wola ogromnej większości sejmku nie stała się uchwałą». Jest to naturalnie ton zbyt tragiczny, bo przecież owo *veto* kilku posłów nie byłoby w stanie odebrać sejmowi prawomocności, gdyby posłowie wogóle pilniej na posiedzenia uczęszczali, ale w każdym razie po za obrębem różnic stronnicych musi wszystkich posłów obowiązywać poczucie dobrej wiary parlamentarnej, której wymogom wątpimy ażali stało się zadość w danym wypadku.

Zwracamy uwagę czytelników na dzisiejszą korespondencję poznańską, która ze względu na wybitne stanowisko autora i ze względu na treść swoją, posiada doniosłe i ogólnospołeczne znaczenie. Do tego obrazu kwestji socjalnej, na podstawie odczytu p. Skarżyńskiego, szkicowanego śmiało rysami przez naszego korespondenta, pozwolimy sobie tylko dodać, że toż samo uniezależnienie pracy, które w stosunkach agrarnych występuje jako parcelacja, narzuca się także jako konieczny postulat i w innych dziedzinach życia społecznego. Zamało mamy ludzi niezależnych i to nie tylko w tej banalnej formie zabezpieczonego dobrobytu, ale ludzi niezależnych wogóle, dlatego właśnie, że nasza praca społeczna układa się w formy zależne, że wyraża się w formie posad, miejsc lub stanowisk podwładnych, że inteligencja nasza ujawnia zamało rzutkości, zamało ducha inicjatywy, zamało zdolności twórczych. W żadnym narodzie nie masz takiego odsetku ludzi zależnych, co u nas. Faktem jest np. statystycznie stwierdzonym, że na 1,000 głów ludności przypada w centralnych guberniach Cesarstwa dwa razy tyle samodzielnych procederów co w Królestwie, jakkolwiek przeciętny obrót każdego takiego procederu jest w Królestwie daleko wyższy. Jest to fakt bardzo drobny, ale dobrze ilustruje ten brak przedsiębiorczego ducha w całym społeczeństwie, na który chronicznie niedomagamy. I jeżeli w dalszym rozwoju stosunków agrarnych formułą naszego postępu musi być wytwarzanie silnej i niezależnej własności drobnej i średniej, to jej odpowiednikiem w innych dziedzinach ludzkiej pracy powinno się stawać wzmoczenie ludzi twórczego, czynu, wzrost wogóle liczby odpowiedzialnych tylko przed sobą i za siebie właścicieli. Podnosiliśmy te myśli niejednokrotnie, z przyjemnością więc znajdujemy ich wymowny wyraz w odczycie p. Skarżyńskiego i w liście naszego korespondenta.

Bardzo charakterystyczne i sprzeczne wieści obiegają o układach handlowych pomiędzy Rosją i Niemcami, co

do przedmiotu których znajdują czytelnicy szczegóły w dziale ekonomicznym bieżącego N-ru. Jeszcze we wtorek na giełdzie miejscowej mówiono o zawarciu traktatu ze wzajemnymi ustępstwami, aliści depesza «Agencji Wolffa» stanowczo zaprzeczyła wszelkim ewentualnym pogłoskom, co, mówiąc nawiasem, wpłynęło bardzo niekorzystnie na ostatnie notowania giełdy berlińskiej, tak przyjazne dla rubla po ostatniem sprawozdaniu budżetowem. Sprzeczności te staną się zresztą zupełnie zrozumiałe, jeżeli się rozważy, że polityka celna w obu cesarstwach ościennych jest sprzeczną w treści, a niezmiernie podobną tak w idei, jak w metodzie i konsekwencji. Rząd ruski od lat kilku ani na włos nie odstępował od polityki protekcyjnej i, owszem, doświadczenia roku ubiegłego, kiedy cały przemysł przetrwał przesileniową chwilę bez strat dotkliwszych, raczej umocniły system dotychczasowy niż go osłabiły. Podobnie wytrwałym okazuje się w swej celnej polityce rząd niemiecki, utrzymujący swe cła zbożowe pomimo wielkiej drożyzny w r. b. i przyzwalający za ledwie na nieznaczne ustępstwa dla zboża węgierskiego. Otóż, wobec takiej obustronnej wytrwałości, bardzo sobie trudno wyobrazić możliwość zasadniczego układu, pomimo niewątpliwej dobrej woli. Będzie to raczej szereg poszczególnych punktów tak zreagowanych, ażeby jak najmniej naruszały całokształt obu systemów celnych, rzecz więc naturalna, że na takie punkty można się bardzo rozmaicie zapatrywać, odpowiednio do rozmaitych interesów ekonomicznych przez nie pominiętych lub uwzględnionych. Tem się tłumaczy sprzeczność wieści, przenikających do dziennikarstwa i giełdy. Jak dotychczas zatem, rzeczne układy mają raczej doniosłość polityczną niż ekonomiczną. Rząd ruski, naturalnie, ma na myśli regulację i opiekę nad wywozem zboża zagranicę, ale bezpośredni wywóz do Niemiec, ze stanowiska interesów ogólnopństwowych, nie jest koniecznym warunkiem, boć państwo rozporządza drogami morskimi na rynki angielskie i francuskie. Że pogląd ten dobrze jest uświadomiony w sferach miarodajnych, dowodzi tego delegacja rządowego inspektora zbożowego do Włoch, Francji ewentualnie Anglii, ale nie do Niemiec. Specjalnie doniosłym i ważnym jest rynek niemiecki dla Królestwa, to też rolnictwo nadwiślańskie szczególnie jest zainteresowane w zawarciu układu pomiędzy Rosją a Niemcami, jak to wykazywano w naszej ekonomicznej literaturze nieraz, a ostatnio w znanym dziele p. Blocha. Gdyby albowiem cła zbożowe pruskie utrzymały się dla Rosji w dawnej wysokości, powstałaby dla Królestwa konjunktura, przypominająca nieco sytuację, wytworzoną przez napoleonowski system kontynentalny w początkach b. stulecia. A era ta w historii ekonomicznej kraju zapisała się wcale niepomysłnie.

Wiosna tegoroczna przyniosła tedy w darze nadzieję utrzymania pokoju.

Nie wypogodził się jeszcze zupełnie horyzont polityczny, nie zażegnano i nie załatwiono ostatecznie kwestyj spornych, ale to już wiemy, że z zagadkowej mgły, która przyszłe losy Europy ukrywa, tak prędko piorun nie uderzy i że choć po dawnemu stać będą przeciwko sobie olbrzymie siły zbrojne, ale broni nie skrzyżują i wytrwają. wedle współczesnego słownictwa «na stopie pokojowej». Cóż, na schyłku tego pogmatwanego i chaotycznego stulecia i taki pokój jest dobrodziejstwem, to też witamy go jako upragnionego gościa nie klasycznym godłem różczki oliwnej, ale takim godłem, na jakie zasługuje i na jakie nas stać. Na spotkanie Boga miłości i prawdziwego pokoju wyszedł z Jeruzalem lud mnogi, niosąc palmy i wołając «Hosanna!», a pamiątkę tego i nasz lud święci, unosząc ze świątyń pańskich poświęcane różgi wierzbowe. Witamy więc i my nową zapowiedź zbrojnego pokoju tą naszą palmą ludową, tą naszą różgą poświęcaną i pomnimy, że chociaż wierzbą, nasza jest mizernym tylko symbolem wspaniałego jezuzalemskiego drzewa, to jednak nawet jej gałęź w bujnej zasadzona ziemi, może spokojnie urosnąć i obfitą pokryć się zielenią. Obyż więc i dla nas z tego ciężkiego pokoju zbrojnego wyrosło drzewo spokojnego rozwoju...

«Figaro» zamieściło depeszę specjalną z Berlina, podnoszącą nanowo kwestję niezdrówia cesarza i rejenji, omawiana podczas wycieczki do Hubertusstock. Wilhelm II ma się zgadzać na rejenję pod warunkiem, że polityka jego nie dozna zmian zasadniczych. Rejentem spraw pruskich byłby książę Henryk, brat cesarski; rejentem w sprawach ogólnoniemieckich zostałby król Albert saski; kanclerstwo po Caprivi objąłby hr. Eulenburg, obecny prezydent gabinetu pruskiego. Kombinacja ta zdaje się być o tyle fantastyczna, że powtórza pogłoski obiegające już dawniej.

Przegląd prasy.

Pisma ruskie w tych dniach wyraziły się pochlebnie o zagranicznej prasie polskiej:

«Prasa niemiecka i austriacka—pisze «Now. Wrem.»—ciągle stara się przypodobać polakom, obiecując im prawie wprost, że w razie wojny z Rosją, Polska będzie odbudowana, ma się rozumieć bez Poznania, z którym Niemcy w żaden sposób rozstać się nie mogą, a o którym znów—zdaniem Niemców—polacy powinni zapomnieć».

«Jak się zachowują wobec tych obietnic polacy?—zapytuje «Warsz. Dniew.»:

«Śledziliśmy ich przebieg, odpowiada «Warsz. Dniew.»—od samego początku i przyznać musimy, że zarówno w Galicji, jak i w Poznaniu, a w tym ostatnim szczególnie, sądząc z głosów prasy polskiej, doskonale rozumieją cel i zadanie tej propagandy i dlatego, chociaż nie zatykają uszu, ale spoglądają na niemieckie obietnice bardzo sceptycznie i uważają je, dla zrozumiałych powodów, za wręcz niebezpieczne «dla możliwego odrodzenia» Polski innemi drogami, po za dobrodziejstwami Niemców. Jeśli przypomni sobie, z jaką wiarą głęboką przyjmowali polacy bardzo mgliste, jeśli nie fikcyjne obietnice wielkiego swego kusiciela, za którego ginęli w Hiszpanji, pod Borodinem, pod Lipskiem, a później jak dziecienna żywili nadzieję, że świat cały zbrojnie interwenjować będzie z powodu Polski, to obecne ich zachowanie się wobec niemieckich starań i grzeźności, ma się rozumieć, należy uważać za bardzo wymowny dowód, że obecnie społeczeństwo polskie odznacza się, je-

śli nie większą mądrością polityczną, to przynajmniej krwią zimną i zdolnością rozważania».

«Obyż to tak rzeczywiście było—dodaje «Now. Wrem.»—i jeśli zagraniczne gazety polskie szczerze mówią o głosach syren niemieckich, to przyznać należy, że myśl społeczna polska rzeczywiście szybkimi krokami posunęła się naprzód».

Zjawiska plemiennej i religijnej nietolerancji, które w ostatnich czasach bardzo wyraźnie się objawiły, stały się przedmiotem roztrząsań gazety «Piet. Wied.», zamieszczającej szereg artykułów pod tytułem: «Smutne rezultaty». Jeden ustęp z tych artykułów podaliśmy w zeszłym numerze. Oto, co czytamy w artykule następnym:

«Nie potrzeba bardzo wielkiej zdolności przeczuwania, ażeby się przekonać, że w dążeniu ku zniweczeniu naszej tolerancji religijnej mieści się i bardzo zgubna anty-państwowa tendencja. Dzięki wiekowej pracy państwowej, mocarstwo nasze złożyło się z mnóstwa rozmaitych plemion rozmaitych wyznań, a samo się przez się rozumie, że w interesach jednoci i mocy państwowej powinniśmy dążyć do zupełnego zlania się tych plemion w jedną całość polityczną, bez względu na wyznanie każdego plemienia. Przyznawanie zaś zupełnego charakteru ruskiego wyłącznie tylko religii prawosławnej, z konieczności musi prowadzić do rozwinięcia i utrwalenia separatyzmu wśród innych wyznań; innemi słowy—do stworzenia wielu narodowości w jednym i niepodzielnym państwie. Niepodobna, zresztą, myśli tej lepiej wyrazić niż słowami niezapomnianego obrońcy interesów państwowych Rosji, M. Katkowa: «Kościół prawosławny—pisał on—jako kościół powszechny, nie może być identyczny z jakąś jedną narodowością i identyfikowanie go z narodowością ruską równa się grzeszeniu przeciwko jego powszechnemu charakterowi, a jedno cześnie jest to grzech przeciwko państwu ruskemu, odsuwający od niego i wyganiający do wrogich mu obozów wszystkich tych poddanych ruskich, którzy ze względu na swoje pochodzenie nie należą do kościoła prawosławnego». W innym miejscu M. Katkow pisał: «A czy istnieje takie państwo, do którego nie wchodziłyby różnorodne pierwiastki plemienne? Narodowość jest terminem przedewszystkiem politycznym; bez względu na to, jaką z uznanych religijnych wyznaje i bez względu na jego pochodzenie plemienne, narodowość jego polityczną określa jego poddaństwo. Ażeby być ruskim, wobywatelskim znaczeniu tego wyrazu, trzeba być poddanym ruskim... Ludzie pochodzenia polskiego, niemieckiego, żmudzkiego i żydowskiego mogą i powinni być pod względem narodowościowym ruskimi, skoro są ruskimi poddanymi, skoro są obywatelami państwa ruskiego; dlatego trzeba tylko, ażeby byli wiernymi i szlachetnymi obywatelami... Nakoniec w jednym jeszcze miejscu M. Katkow z właściwą sobie wyrazistością pisał na ten sam temat: «Dotąd jeszcze sprawy religijnej mieszały u nas z narodowością... Zdaje się, że ciągle chcemy, ażeby roszaniu tak samo oznaczał prawosławność, jak turek—prawowierność... Wbrew prawdzie i duchowi chrześcijaństwa, zdaje się, że wyznajemy tę ideę, że państwo ruskie nie jest, jak każde inne państwo, z tego świata, ale że samo przez się jest już państwem niebieskim, do którego wyznający inną religię nie będzie wpuszczony».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jak się dowiadujemy, dnia 23 b. m. przedstawiciele przemysłu cukrowniczego środkowych i południowych guberni złożyli p. ministrowi finansów podanie o przywrócenie premji wywozowej od cukru. Podanie motywowanem jest niezwykle przepełnieniem rynku cukrowego, które zagraża przesileniem.

× W kwestji załatwienia służebności w kraju południowo-zachodnim podjęte zostały, jak się dowiadujemy, ponowne starania w sferach wpływowych.

× Wedle informacji «Piet. Wiedom.», rada państwa zwróciła odpowiednim instancjom projekt nowego usta wo-

da wstwa względem żydów dla uzupełnień i poprawek. Skutkiem tego, projekt rzeczony będzie rozpatrywany dopiero w ciągu przyszłej sesji.

× Rada państwa, jak się dowiadujemy «Piet. Wied.», wkrótce rozpatrywać będzie projekt o karach za wydawanie tajemnic państwowych.

× Jak się dowiadujemy, proponowan jest zjazd wszechrosyjski gorzelników na początek czerwca w Moskwie. Utworzenie komisji, która zajmie się wypracowaniem programu, zwołaniem zjazdu i jego organizacją, poruczone zostało panu Leonowi I. Sziszkowowi. Podjęte będą usilne starania o to, aby na zjeździe jak najliczniej był reprezentowany przemysł gorzelniczy wszystkich okolic państwa.

× Opracowywany obecnie projekt kredytu meljoracyjnego, jak donosi «Dien», ma być wprowadzonym w życie tytułem próby w dwóch tylko guberniach.

× Słowianie południowi w ciągu ostatniego ćwierć wieku podali do rządu ruskiego bardzo wiele próśb o udzielenie im gruntów. Tą drogą rząd rozdał około 15,000 dzies. emigrantom słowiańskim w guberniach południowych. Na ich urządzenie złożono kapitał specjalny, 200,000 rs. wynoszący. Dopiero po r. 1878 zaczęto odmawiać życzeniom słowian, których liczba, jednak wcale się nie zmniejszała. Obecnie postanowiono dawać im grunty w mało zaludnionych miejscowościach Kaukazu i kraju zakaukaskiego.

× Ogłoszonem zostało świeże postanowienie, w myśl którego urzędnicy więzienni i strażnicy więziennej w Królestwie polskim nie mają uczestniczyć w stowarzyszeniu emerytalnem Królestwa, lecz korzystać z praw, określonych w ustawach o emeryturach i jednorazowych wsparciach, w Cesarstwie obowiązujących. Nie stosuje się to do osób pochodzenia ruskiego, którym służą przywileje na mocy oddzielnych przepisów, oraz do pisarzy więziennych, którzy i nadal należą do rzeczonoego stowarzyszenia. Pozostającym obecnie na służbie służy wybór bądź należenia dalszego do stowarzyszenia wspomnianego, bądź też przeciwnie. Nadzorców więzień, którzyby się nie zgodzili na dalsze uczestniczenie w stowarzyszeniu emerytalnem Król. pol., czas uczestniczenia w niem zaliczonym będzie do terminów emerytalnych, prawami Cesarstwa określonych.

× Jak się dowiadujemy, czynione są w odpowiednich instancjach zabiegi o utworzenie szkoły przemysłowej w Łucku.

× Zarząd kijowskiego banku ziemskiego, pomimo opozycji innych banków, postanowił przeprowadzić dalszą konwersję 60% listów zastawnych na 50%.

× Koniuszy Dworu J. C. M., hr. Zygmunt Wielopolski, margr. Myszkowski, miał szczególne przedstawiać się Najjaśniejszemu Państwu. Najjaśniejszej Pani mieli nadto szczęście przedstawiać się: kamerjunker Dworu Cesarskiego, hrabia Wielopolski i pomocnica lekarska siostra miłosierdzia Bibi-Razja-Kutłujarowa.

× Departament heroldji senatu rządzącego wydał «Spis utytułowanych rodów i osób państwa ruskiego». W spisach wyliczeni są poddani ruscy: książęta, hrabiowie, baronowie, książęta tatarscy i kałmuccy, oraz margrabiowie.

× W min. wojny. Mianowani gubernator woj. prow. amursk., dowodzący w niej wojskami, zarazem ataman nakazny amursk. wojska kozack., jen.-maj. Bieniewski—naczelnikiem sztabu okr. woj. kijowsk., dowódca 2 pułku artylerji obłężniczej, pułk. Kożuchowski—dowódca 2 rezerwowej brg. art., z posunięciem na jen.-maj. Uwołniony: nacz. sztabu 22 dywizji piech.

pnik. *Lomikowski*—od służby, dla słabości zdrowia, z rangą generała-majora, emerytura i prawem noszenia wysłużonego mundur. W zarządzie główn. st. adn. rządowych. *Mianowany*: młodszy urz. do szczeg. por. przy tymże zarządzie, kamerjunkier Dw. J. C. M. hr. *Tolstoj*—korespondentem zarządu wspomnianego na gub. suwalską. W min. spraw wewn. *Mianowany*: członek stały urzędu do spraw włośc. gub. piotrkowsk., rzecz. radca st. *Breżyński*—wice-gubernatorem kaliskim. W korpusie leśniczych. *Mianowany*: p. o. leśniczego bielskiego w gub. kijowsk., as. kol. *Michielew*—starszym rewizorem leśn., a zarazem rewiz.-instruktorem w gub. wołyńsk. Uwołniony: leśniczy zapasowy, p. o. starszego rewiz., zarazem rewiz.-instruktorem w gub. wołyńsk., radca st. *Amatow*—od obowiązków rewizora-instruktora jak wyżej. W instytucjach Cesarzowej *Marji*. *Mianowany*: podsekretarz stanu rady państwa, szamb. Dworu *von Kauffmann*—zarządzającym czynnościami Własnej J. C. M. kancelarii, zawiadującej instytucjami rzeczonymi; były okulista okr. woj. kijowsk., rad. kol. *Rumszewicz*—dyrektorem Aleksandrowskiego przytułku dla dzieci w Kijowie. W zarządzie górnictwa. W delegowani: inż. górniczy *Bukowiecki*—w rozporządzenie kierującego robotami publicz. inż. *Annenkowa*; tacyż inżynierowie *Antipow* i *Kasienkow*—w rozporządzenie dzierżawców zakładów górniczych b) okr. zachod. Król. pol.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Podziękowanie. Najjaśniejsza Pani oznajmić raczyła Najwyższe swe podziękowanie dyrektorowi lecznicy ocznej hrabiny Przeździeckiej w Wilnie, doktorowi medycyny, okuliscie, radcy st. *Cywińskiemu*, za światłą jego i bezinteresowną pomoc, udzielaną kuratorji Cesarzowej *Marji Aleksandrowni* nad ślepem, w sprawie ulżenia losu osób, cierpiących na choroby oczne.

= Pompejusz, syn *Mikołaja Batiuszkow*, kurator wileńskiego okręgu naukowego przed dwudziestu kilku laty, zakończył w tych dniach życie. W końcu szóstego dziesięciolecia bieżącego wieku, zmarły wyjechał do Moskwy i poświęcił się pracom historycznym w zakresie dziejów prowincyj zachodnich, w których poszukiwał śladów pierwotnej, rdzennie ruskiej i wschodnio-kościelnej kultury. Przeniesiony do Petersburga na urząd honorowego opiekuna domu wdów przy monasterze *Smolnym*, oddawał się do końca życia swym studjom ulubionym, wydając znane o przeszłości prowincyj zachodnich prace.

= Kredytorowie domu bankierskiego barona *Günzburga* zwykle na zebraniu wierzycieli figurują w liczbie 40, chociaż jest ich aż 160. Najwięcej należy się bankowi *besarabskiemu* w Odesie (800,000 rs.), dalej *samarskiemu* bankowi ziemskiemu (700,000 rs.), *ruskiemu* bankowi dla handlu zewnętrznego (600,000 rs.), hr. *Orłowynt* (340,000 rs.), żegludze na *Szekanie* (200,000 rs.) i t. d. Z banków zagranicznych najwięcej ucierpiał bank *Warsebauera* w Berlinie (270,000 rs.), anglo-austriacki (372,000 rs.), rusko-francuzki bank w Paryżu (240,000 rs.), *National-Bank* w Berlinie (200,000 rs.) i t. d. Największa ilość wierzycieli rości pretensje o sumy wyższe nad 100,000 rs.

= Hrabia *F. Czacki* bawił w tych dniach w Petersburgu i wyjechał 27 b. m.

= O wieku ministrów. W chwili obecnej wiele mówią o «młodości» nowego ministra komunikacji. «*Rusk. Żyzn*» zestawia z tego powodu listę dygnitarzy, którzy w młodych latach otrzymali wysokie stanowiska. I tak: hr. *Milutin* w wieku 44 lat był już ministrem wojny; hr. *Tolstoj* liczył 42 lata, gdy został mianowany ober-prokuratorem synodu; rz. r. t. *Solskij*, mając lat 36, był sekretarzem państwa, a gdy miał 46 lat, był już kontrolerem państwowym; hr. *Ignatjew*, b. minister spraw wewn., był generałem świty J. C. M. w wieku 26 lat, a gdy liczył 33 lata był już połem w Konstantynopolu; hr. *Pahlen* miał 35 lat, gdy został ministrem sprawiedliwości, a gubernatorem—gdy miał 31 lat. Co zaś dotyczy wysokiego urodzenia, to z przytoczonych

przykładów widać, że dwaj tylko (hr. *Tolstoj* i hr. *Pahlen*), byli z urodzenia hrabiami, a pozostali ani wyżsi, ani niżsi od p. *Witte*; wszak jen. *Milutin* pochodził z obywatelstwa moskiewskiego, *Rejtern* z rodziny emigrantów niemieckich, a p. *Solskij*—wnuk duchownego. «Oczywiście—konkluduje «*Rusk. Żyzn*»— że 43 lata, jakie liczy sobie obecnie p. *Witte*, w porównaniu z 35 lub 33 latami, są wiekiem bardzo poważnym».

= *Coquelin* od paru tygodni bawi w Petersburgu z własną trupą, zachwycając wielbicieli swego talentu. Nieporównany ten aktor, nie uciekający się nigdy do tanich efektów, ale odtwarzający z niesłychaną własnie prostotą, a mimo to z grozą tragiczną lub nieporównanym humorem stworzone przez poetów postacie—wywoływał burze oklasków w roli *Labuissiera* w słynnym dramacie *Sardou* «*Thermidor*», który dopiero w grze *Coquelina* w całości się uwidatnił. «*Thermidor*» przypominał nieco melodramat, a przyczyną takiego poglądu głównie była afektowana, sztuczna nieco gra p. *Joumarda*, który był *Labuissierem* na scenie *Michajłowskiego* teatru w r. z. Oryginalny talent *Coquelina*, którego głównym podkładem jest prostota bez najmniejszej manier, powinienby wpływ wywrzeć zarówno na reszpe aktorskie, jak i na publiczność, kształcąc jej smak w tym kierunku. *Coquelin* nigdy nie zjawia się jako «gastroler», nie popisuje się na szarem tle średniego otoczenia, ale wraz z tem otoczeniem, nie uwypuklając się na niem sztucznie, gra jak mistrz, jak *wirtoz*, bądź co bądź zawsze z tem otoczeniem, zniewalając je do ruchu i do życia na scenie. Jest to wielka zasługa, może nie dość ceniona przez zwolenników nie tyle teatru, ile solowych popisów renomowanych wielkości. Z.

= *Neofitki*. W cerkwi przy ul. *Borowej* w Petersburgu, jak donosi «*Now. Wremia*», przyjęły prawosławie dwie kobiety wyznania ewangelickiego i dwie katolickie.

= *Wybuch*. W fabryce prochu na *Ochcie* dnia 23 marca, około piątej godziny po południu, w jednym z nowych budynków miał miejsce wybuch 350 pudów piroksyliny. Murowany budynek rozsadzony razem z fundamentami. Podówczas było w tym budynku 9 robotników, którzy znikli. W odległości 100 sążni od miejsca katastrofy znaleziono części ciała ludzkiego. Przyczyny katastrofy dotąd nie wyjaśniono.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 2 kwietnia.

[Sekcja handlowa Towarzystwa popierania przemysłu i handlu].

+ Na kilka dni przed ostatniem posiedzeniem sekcji handlowej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu zastanawiano się w piśmiech warszawskich powszechnie i obszernie nad kwestją zamierzonego zamknięcia owej sekcji. Swoją drogą posiedzenie przeszło jak zwykle i dało tylko powód do pogadania o zadaniach sekcji—nie doprowadziło jednak wcale do jakichkolwiek wniosków co do dalszego prowadzenia sekcji. Bardzo jest pocieszającym zjawiskiem, że sekcja utrzymała się w dalszym ciągu, lecz o ile zakres jej działalności, a przynajmniej sposób prowadzenia przez uczestników wskazany nie został, o tyle dalszego istnienia sekcji jako trwale pożytecznej nie można. Od paru lat rzadko bardzo zwoływane posiedzenia sekcji, nigdy prawie nie potrafią zgromadzić przyzwoitej liczby uczestników, dowodząc tem braku zainteresowania, a więc i potrzeby istnienia sekcji. Nie chcąc przypuszczać, aby sfery kupiecko-przemysłowe Warszawy, dostarczające uczestników sekcji, składały się z ludzi nie mających żadnego prócz winta łącznika, sądzićby można było, że wina upadku sekcji tkwi w nieumiejętnym jej prowadzeniu. Istniejące w tym samym lokalu sekcje: techniczna, przemysłu rolnego, cukrownicza, a szczególnie chemiczna, funkcjonująca znakomicie, zdają się to mnie-

manie potwierdzać. Jest jednak jakaś spójnia, która uczestnikom owych sekcji na posiedzenia uczęszczać każe i interesować się prowadzonymi tam dyskusjami. Sekcje te, co prawda, składają się z żywiołów o wiele więcej jednolitych, lecz też zakres przedmiotów, jakie tam mogą być omawiane, znacznie jest szerszy, niż w sekcji handlowej. Tutaj jest tak wielka obfitość tematów ogólnych, praktycznych, że z pewnością wynagrodzić może różnorodność sekcji i dostarczyć dostatecznego materiału dla słuchania dyskusji nad sprawami, cały skład sekcji interesującymi. Sądzę, że pewien system pouczenia byłby tu wielce przydatnym. Biorę kwestję, która mi narazie na myśl przychodzi; jest to reklama, przedmiot, który chyba ogół sekcji zainteresować potrafi, a którego przedstawienie w należytej formie bardzo jest pożądanem. Wszyscy narzekamy na nędzne wydawnictwa naszych przemysłowych i kupieckich katalogów, na ohydne karty adresowe, na nieumiejętność wyzyskania reklamy etc. Wyłożenie znaczenia reklamy teoretycznie, wraz z poparciem wykładu okazami odnośnej reklamy—niejednemu z uczestników mogłoby oddać wielką usługę. Dobrze i zrozumiale dla wszystkich obznajomienie z obecną polityką celną i z polityką taryf kolejowych, sądząc, że również bez korzyści by nie przeszło i mogłoby ściągnąć słuchaczy z innych sekcji. Otworzyłyby też drogę i dało wskazówki co do tego, jak nasze miejscowe kwestje traktowane być winny, aby posłuch i rezultat znalazły—a tem samem doprowadziły do pozytywnych skutków, jakich od Towarzystwa ogół kupiectwa ciągle się spodziewa. Dotychczas bowiem nasze kupiectwo występuje i popiera żądania tego rodzaju, które w żaden sposób w danych warunkach uwzględnione być nie mogą, a nieprzeprowadzenie tych spraw naraża Towarzystwo na zarzut błakania się na manowcach częściej gadaniny. Przy zwróceniu uwagi na sposób prowadzenia sekcji chemicznej, sekcji handlowej, o ile mi się zdaje, potrafi wejść na właściwą drogę.

T. Z.

Warszawa, 3 kwietnia.

[Handel futrami. Tow. ogrodnicze i ogrody. Zmiany w planie miasta].

+ Jeżeli pozwolą panowie anglicy... Warszawa stanie się ogniskiem europejsko-azjatyckiego handlu futrami. Dotąd ogniskiem takim jest Lipsk. Dlaczego zaszczyt ów przypadł w udziale temu właśnie miastu, odgadnąć trudno. Ani położenie geograficzne, ani warunki gospodarcze, ani udogodnienia komunikacyjne, nie zgola za wyborem tym nie przemawia. Prostu stało się to «siłą zwyczajną» czy «przyczyną»—tą samą siłą, która Lipsk uczyniła też ogniskiem handlu książkowego całej Europy.

Handlujący futrami dzielą się na dwie wielkie grupy. Pierwszą z nich tworzy wschód, drugą zachód naszej części świata. Pośrodku leży Warszawa, jest więc jakby z natury rzeczy na punkt zborny obu grup przeznaczona. Chciano wprowadzić początkowo przeniesić doroczny jarmark futrzany do Moskwy lub Kijowa, a następnie do Wrocławia—każda grupa bowiem usiłowała punkt ciężkości handlu na swoją stronę przesunąć—obecnie jednak, na drodze wzajemnych ustępstw i awansów, zatrzymano się na punkcie pośrednim a neutralnym, którym jest nasze miasto. Rzecz w zasadzie jest już postanowioną, ostatni jednak głos potwierdzający wydać mają kupcy angielscy. Więc, jak wyżej rzekłem, Warszawa otrzyma nowe dobrodziejstwo ekonomiczne—jeżeli panowie anglicy pozwolą...

Dziwnie, co prawda, wyglądają rozprawy o futrach w chwili obecnej, przy rozpoczynającej się wiosnie, która w tym roku przybyła do nas o kilka tygodni wcześniej niż zwykle. Uczciły ją pisma numerami wiosennymi, uczciły gospodynie rantów wiązkami fiołków ofiarowywanymi gościom, uczciło wreszcie Towarzystwo ogrodnicze pogadanką o różach i bzach, wyilustrowaną żywymi ich okazami. O Towarzystwie tem często przychodzi mi tu pisać, bo też działalność jego często uwagę publiczną na siebie zwraca. Krzewi ono wytrwale kult Flory i Pomony i dokłada starań, aby, jeśli nie kraj cały, to przynajmniej cała

miasto w «kosz kwiecia i fruktów» przetworzyć. Jak dotąd, jednak idzie mu to opornie...

Warszawa nie tylko nie jest cała kwietnikiem, ale nawet z temi nielicznymi kwietnikami, jakie posiada, obchodzi się niedbale. Cieszy się wprawdzie względami jej ogród Saski, ale już brat jego przyrodni, ogród Krasński, traktowany jest przez nią po macoszemu. Szczęściem, padło nań czujne a miłosne spojrzenie Towarzystwa, o którym mówię, i dzięki temu, piękny ten, niegdyś prywatny ogród, przed 250 ciu laty przez Dobrogosta Krasńskiego przy pałacu założony, uleży ma gruntownej metamorfozie, a podobno i rozszerzeniu.

Jeżeli wszakże jedno z ogrodów rozszerza się w granicach nieznacznych, innym natomiast grozi zanik zupełny. Wielkie, niegdyś kapucyńskie, ogrody przy ulicy Miodowej zmieniły się już dziś po większej części w zwykłe «place budowlane», lada dzień zaś zabudują się kilkupiętrowymi domami. Wprawdzie przeprowadzenie w tem miejscu nowej ulicy napotyka pewne trudności (ze strony budowniczego obocznych gmachów sądu okręgowego, dawnej posesji Paców), trudności te wszakże egzystencji ogrodów nie przedłużą. Miasto rozrasta się i mieszkańcy jego muszą z konieczności więcej dbać o dach nad głową, niż o kwiatki za oknami...

Los ogrodów po-kapucyńskich zagraża też innemu, prywatnemu ogrodowi, który chowa się dotąd potulnie w środku miasta, a mianowicie przy pałacu hr. ordynata Krasńskiego na Krakowskim-Przedmieściu. Wznowiono obecnie dawny projekt przedłużenia ulicy Włodzimierskiej, przyczem jednym wylotem dotykać ma ona ulicy Królewskiej, przedłużenie zaś to spotyka właśnie na drodze swej wspomniany ogród. Inną ofiarą projektu tego stanie też kilka domów przy ulicy Świętokrzyskiej, gdyż Włodzimierska w kierunku przeciwnym doprowadzona być ma do Wareckiej.

Inną zmianę w planie miasta zaprowadzi zamierzona przebudowa t. zw. Arsenalu, t. j. warsztatów wojennych na rogu Nalewek i Długiej. Jak wiadomo, mieściły się one dotąd w zabudowaniach dawnego kościoła św. Trójcy i klasztoru pp. Brygidek, obecnie zaś przeniesiono je na Pragę. Opustoszałe gmachy przerobione być mają na domy mieszkalne, przyczem, dla zapewnienia im frontów, przeprowadzoną ma być w tem miejscu ulica. Nawiasem dodajmy, że już ongi znajdowała się tu uliczka «Wyjazd», po której pozostał ślad w formie małego zaułka od strony ulicy Długiej.

Tyle jest zapowiedzianych u nas na rok bieżący zmian terytorjalnych.

Mazur.

Warszawa, 5 kwietnia.

[Gazetka artystyczna].

+ Na wzór zagranicy (ach! i cóż u nas bez tego wzoru się obywa?), powstała przy naszym Towarzystwie muzycznym t. zw. «sekcja Moniuszki». Celem jej: kult tego geniusza polskiej muzyki, ujęty w formę oficjalną. Na wzór trubadurów średniowiecznych, zobowiązujących się przez całe życie czcić tylko jedno imię, jeden kwiat, jedną barwę, członkowie «sekcji» postanawiają całą swą pamięć i wszystkich swój zapal oddawać wyłącznie Moniuszce i jego natchnieniom muzycznym.

Wedle statutu, do obowiązkowych zadań nowej korporacji należy: zbieranie wiadomości biograficznych o mistrzu, przechowywanie tradycji wykonywania dzieł jego, produkowanie wzorowe celniejszych jego utworów, poszukiwanie zatraczonych rękopisów, podejmowanie wydawnictw, utworzenie najzupełniejszej możliwie biblioteki moniuszkowskiej — i wogóle; adorowanie na każdym miejscu i o każdym czasie imienia, sławy, dzieł i osoby Moniuszki.

«Sekcja», ledwie zawiązana, zdażyła już odbyć pierwsze walne posiedzenie. Przewodniczył mu filolog i muzyk w jednej osobie: pan Jan Karłowicz. Członkowie obliczyli się i dowiedzieli, że jest ich obecnie 31 z tytułem «rzeczywistych». Czterem osobom przyznano tytuł członków honorowych. Ustanowiono też jedną jeszcze godność «członka popierającego», który jest dostępny dla każdej kieszeni, kosztuje

bowiem tylko jednego rubla na rok. Członkowie rzeczywisci, o ile są jednocześnie członkami Towarzystwa muzycznego opłacają rocznie 3 rs.

Do zbiorów «sekcji» złożono księgę autografów Moniuszki (nut), oraz zbiór jego listów, do różnych osób pisanych. Sądziłbym, że tych ostatnich nie należy trzymać pod kluczem. Choćby korespondencja Moniuszki nie była, w ścisłym znaczeniu, literacką, ogłoszenie jej drukiem byłoby wielce pożądanem. W listach częstokroć odbija się najsilniej indywidualność wielkiego człowieka. Czyżbyśmy znali prawdziwego Słowackiego bez jego korespondencji?...

Moniuszko w muzyce, jak Mickiewicz w poezji, rzucili przed siebie cień potężny, z którego nawet prawdziwym i znacznym talentem wydobyć się trudno. Każdego, kto wstępuje na drogę przez mistrzów tych przebyta, świat wita szyderstwem: «nie tobie imać po Bekwarku lutni!» A jednak takich, którzy z lutnią obchodzić się umieją i dziś nie braknie. Może tylko z blizko nich stoimy, aby ich wymiary rzeczywiste objąć i oszacować...

Do tych, co obojętni na poklask i tylko natchnieniem swym posłuszni, prowadzą dalej dzieło zapoczątkowane przez Moniuszkę i Szopena należy Zygmunt Noskowski. Talent, wiedza specjalna i ogólne wykształcenie składają się w nim na wybitną indywidualność artystyczną. Tworzy mało, mniej znacznie niżby mógł, i tworzy wiele rzeczy błahych, którychby tworzyć nie powinien, ale z wymówką o to nie do niego zwracać się trzeba.

Zapowiedziano właśnie doroczny «koncert kompozytorski» Noskowskiego. Artysta przedstawi na nim owoce natchnień ostatnich. Podobno zwracają się one coraz wyłącziej w stronę tak zwanej muzyki ludowej. Bóg wie jakimi drogami dostała się ona do ludu, to wszakże pewna, że nie on ją stworzył. Z muzyką tą dzieje się toż samo co z wodą zaskórnią. W głębi ziemi ona płynie, nie rodzi się jednak w głębi ziemi, ale z warstw zwierchnich tam przesiąka.

Muzyka nasza żyje. I nie tylko żyje, ale nawet zupełnie nowe ujścia dla siebie znajduje. Nie słyszano naprzykład dawnymi czasy o kobietach polskich, pisujących opéry; dziś zaś kobietę taką posiadamy. Jest nią pani Ludmiła Mikorska-Choińska, małżonka utalentowanego powieściopisarza i publicysty, Teodora Jeske-Choińskiego. Przed kilkoma laty słyszeliśmy operetę pani M., «Zuch-dziewczyna», która była bardzo obciążającym debiutem kompozytorskim; wkrótce znów usłyszeć mamy nowe, trzyaktowe jej dzieło muzyczne p. t. «Pulkownik». Ciekawimy się go bardzo...

W teatrze — debiuty i występy gościnne. Znany już publiczności naszej p. Żelazowski, wystąpić ma kilkakrotnie w rolach dramatycznych i silnie charakterystycznych. Próbuje też sił swoich w komedji i dramacie panna Gabriela Morska, artystka teatrów prowincjonalnych. Krytyka, wogóle dla młodej debutantki życzliwa, wstrzymuje się jednak z wypowiedzeniem ostatecznego sądu do czasu wystawienia «Leny».

W świecie muzycznym przyjęto gorąco, z entuzjazmem niemal, debiut panny Zofji Poznańskiej, pianistki, uczennicy Rubinsztejna. Jako wykonawczyni Szopena i Liszta, złożyła ona dowody wielkiej inteligencji i talentu zupełnie dojrzałego. A panna P. liczy zaledwie 21-szą wiosnę życia...

Dziś na katedrę odczytową wstępuje redaktor «Ateneum», Piotr Chmielowski, aby wygłosić rzecz «O postaciach w komedjach Fr. dry».

Urbanus.

+ Jenerał-adjutant J. W. Gurko, wraz z małżonką Marią Andrejewną, wyjechali 30 marca n. st. do Kaługi, na pogrzeb hr. E. W. Salias.

+ Pulkownik Woroncow-Weljaminow, naczelnik telegrafu policyjnego, opuścił Warszawę, udając się do Petersburga na stanowisko członka komitetu elektrotechnicznego w korpusie inżynierów wojennych. Pulkownik W. W. urzędował w Warszawie od 1853 r. Podwładni wyprawili mu uczte pożegnalną.

+ S. p. Władysław Kronenberg, jeden z trzech synów ś. p. Leopolda, zmarł w Cannes. Zmarły był żonaty z panną Chevreau, córką prefekta za czasów Napoleona III. Po

ukończeniu szkoły centralnej w Paryżu z dyplomem inżyniera, zamieszkał w kraju, gdzie oddawał się sprawom przemysłowym i dobowym. Uprawiał też z wielkiem zamiłowaniem muzykę i pozostawił po sobie kilka kompozycji, podpisanych pseudonimem «Wieniec».

+ Kwestja informowania o pracy od niejakiego czasu jest u nas na porządku dziennym. Podjęto ją w Łodzi, zaznaczając potrzebę instytucji, pośredniczącej i informującej o podaży i popycie pracy robotników fabrycznych. Wątpić nie można, że urządzenie formalnego pośrednictwa byłoby wielce korzystnem, w początkach natrafi jednak na wielkie trudności dlatego, że majstrowie nie zechcą się łatwo wyrzec dotychczasowych zysków. Sądzę, że dla uniknięcia tych przeszkód nowe biuro pośredniczące nie powinno sięgać ani po informacje ani po oddanie pracy zbyt wysoko w administracji fabrycznej, porozumiewając się tylko naturalnie z zachowaniem interesu fabryki, wprost z przyszłą bezpośrednią władzą poszukującego pracy robotnika. Niemniej ważną, a podjętą przez «Gazetę Rzemieślniczą» jest kwestja urządzenia dobrego pośrednictwa w znalezieniu pracy dla rzemieślników i techników. Wiemy jak trudno znaleźć u nas odpowiednie zajęcie młodemu człowiekowi, posiadającemu wykształcenie techniczne. Część naszej młodzieży, poświęcającej się zawodowi technicznemu, wychowując się po za granicami kraju, nie ma sposobności poznania warunków, w jakich najłatwiej w tym kraju pracę znaleźć można. T. Z.

+ Nowe przenosiny. Pisma warszawskie donoszą, że za przykładem warsz. fabryki stali i towarzystwo zakładów Huta bankowa wysłała w pierwszych dniach kwietnia r. b. naczelnego swego inżyniera, p. C., z gronem dodatkowych mu do pomocy specjalistów, do jekaterynosławskiej guberni, gdzie na nabytych przez Towarzystwo gruntach w miejscowości Konstantynówka, nieopodal Jekaterynosławia położonych, rozpocznie się budowa olbrzymich zakładów metalurgicznych. Zakłady budować się będą na wzór takich fabryk istniejących w Creusot w Belgji i projekty mniej więcej na nich są wzorowane. Towarzystwo rozpoczyna to olbrzymie przedsiębiorstwo z kapitałem zakładowym 2 milionów rubli. Wielu bardzo oficjalistów z tutejszych zakładów, jako też majstrów i robotników wraz z rodzinami, podąży ztąd wkrótce do zajęć w zakładach.

+ Znowu balon. W nocy z d. 10 (22) na 11 (23) marca, nad samą prawie Warszawą ukazała się — jak donosi «Nowoje Wremia» — bardzo jasna zielona gwiazda. Zgromadzone na ulicach tłumy publiczności ciekawie przyglądały się jakoby temu zjawisku. Gwiazda ta miał być podobno balon, który przyszybował aż nad Warszawę z pruskiej granicy. Balon ten stał około godziny prawie ciągle na jednym miejscu, posyłając na ziemię snopy światła elektrycznego. Około pierwszej po północy światło zgasło, a balon znikł nad granicą zachodnią.

+ Z prasy. «Kur. Warsz.» donosi, iż jeden z warszawskich tygodników nabył od pana J. K. Piotrowskiego wydawnictwo «Ziarno», które wychodzić przestaje.

ROZMAITOŚCI.

+ Jubileusz teatru lwowskiego. W tych dniach teatr skarbkowski we Lwowie skończył lat pięćdziesiąt swego istnienia, ubiegło pół wieku od momentu, w którym Lwów pierwszym polskim widowiskiem na jego deskach się rozkoszował. Rocznie uczczono spektaklem galowym, wesybul i salę przybierającą świątecznie. Po pięknym *ad hoc* prologu Stan. Rossowskiego powtórzono sztukę, którą teatr został otworzony, nieśmiertelne «Śluby panieńskie», w wykonaniu prawdziwie koncertowym; artyści, widocznie głęboko przejęci sytuacją, grali świetnie. Po arcydziele fredrowskiem odśpiewano przy udziale całego personelu obraz z żywych osób i apoteozę fundatora, hr. St. Skarbka. Z objawów solidarności w tym obchodzie, wyróżnić należy adres artystów teatru rusińskiego pod dyktando Bibosowicza, gdzie po gorących słowach hołdu dla wiel-

kiego filantropa, «potomka sławnego polskiego plemienia, który wzniosł wspaniały przybytek, by narodowa mowa i sztuka we własnej chacie rozwijać się mogła», czytamy serdeczny zwrot do artystów polskich, którzy zawsze odnosili się do sceny rusińskiej przychylnie, po koleżeńsku i nie raz dawali jej dowody prawdziwej sympatii. Podpisani zapewniali, iż każdy z nich odczuwa żywo ten jubileusz, raduje się z niego i bierze w nim szczerzy udział. «Przyjmijcie więc—kończy się adres—od waszych pobratymców po sztuce, nasze szczerorusińskie życzenia, aby i nadal pod światłym przewodem i opieką całego kraju, wasza sztuka kwitła i rozwijała się na korzyść waszego narodu». Niestety, po za tem co wyżej, nie zrobiono u nas nic dla uczczenia publicznego chwili bądź co bądź pamiętnej i doniosłej dla całego społeczeństwa; przedewszystkiem zarzut dotknąć musi obecną kuratorję fundacji skarbkowskiej, która nie uznala za potrzebne dać ze swej strony jakiegokolwiek znak życia i czci dla meza, który ją niegdyś do tego życia powołał. Godzi się nadmienić, że w wykonaniu uwertury brał udział członek orkiestry, p. Lang, jedyny podziśdział uczestnik i owej reprezentacji z przed laty 50... Wyprawiono mu też wspaniałą owację. N.

W najświeższym zeszycie «The Century Magazine», wychodzącym równocześnie w Nowym-Yorku i Londynie, znajdują się aż trzy artykuły o Paderewskim: krytyczne studjum przez Williama Mason'a, szkic biograficzny przez miss Panny Smith i poemat R. W. Gilder'a. Mason pisze entuzjastycznie, np.: «Słuchajcie go w Rubinsteina «Etudzie», lub w «Rapsodjach» Liszta, z ich szczytami rytmicznymi i dziką wściekłością—i zapytajcie: który fortepianista po Liszcie dał nam tak świetne, olśniewające barwy, takie eksplozje tonu?... Paderewski jest artystą z bożej łaski (by the grace of God), wykonawcą fenomenalnym i natchnionym, a—jak wszyscy ludzie wysoce obdarzeni—jest to też charakter wdzięczny i sympatyczny».

«Figaro» zapisuje wielkie powodzenie drugiego koncertu Słowińskiego. Artysta był przedmiotem długich owacji. Pan Słowiński oczarował słuchaczy elegancją, wdziękiem i świetnością swego nadzwyczajnego talentu, który robi z niego jednego z najznakomitszych artystów, jakich słyszano w Paryżu.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Kuliszewski Jan, l. 69, emeryt—w Warsz. 31 marca.
Lefewlowa Antonina, l. 64—w Warsz. 27 marca.
Młodecka Dorota z hr. Polockich, l. 86, ob. ziemska—w Brodach (w Galicji) 18 marca.
Pruski Faustyn, b. of. b. w. p., ob. ziemski gub. warszaw. — w Prusach (pow. skierniewicki).
Szmidecki Aleksander-Józef, l. 77, b. p. o. dyr. wyd. górnictwa w Król. polsk. — w Warsz. 27 marca.
Zbierański Stanisław, lat 47, kasjer mag. m. Warszawy—tamże 27 marca.
Zienkiewicz Gabriel, l. 74, redca tajny, inż. komunik. — w Petersb. 31 marca.

Bar Adam, l. 64, b. inspektor b. warsz. gimn. realn., b. profesor instyt. gospod. wiejak. i leśn. w Marymoncie pod Warszawą, następnie dyrektor warsz. szkoły realnej, ostatnio emeryt — w Warsz. 31 marca.
Brzostowicz Walenty-Wincenty, l. 57, b. ob. ziemski, urz. d. i. nadwój — w Warsz. 1 kwietnia.
Kalkstein Teodor, l. 58, b. ob. ziemski — w Warsz. 31 marca.
Kotłowska Florentyna, lat 60, wdowa po właścicielu drukarni w Kielcach — w Warszawie 29 marca.
Kisielewicz Grzegorz, lat 74 — w Żytomierzu 21 marca.

PRAWNIK.

Sprawa Marceliego Łackiego przeciwko prokuratorji w Królestwie polskiem.

W dniu 18 (30) marca r. b. przyszła pod rozpoznanie kasacyjnego cywilnego departamentu senatu sprawa, która zarówno pod względem treści jak i form proceduralnych, budzić może ogólny interes.

Sprawa ta wynika na gruncie stosunków zeszłego stulecia. Bracia Jan i Michał Potoccy, zapożyczwszy od klasztoru ks. filipinów w Studziańskiej znaczna na owe czasy kwotę 60,000 złotych; na zabezpieczenie tego długu, za aktem zeznanym w Łowiczu w d. 19 czerwca 1732 roku i wniesionym do akt ziemskich w Opocznie, oddali temuż klasztorowi dobra swoje Idzikowice, w okręgu opoczyńskim położone. Gdy jednak ani Potoccy, ani ich następcy zapożyczonej sumy nie zwracali, dobra pozostawały przez lat 130 z górą w rękach klasztoru. Z powodu tak długoletniego posiadania, oraz że względu, że klasztor wiał tytułem zupełnej własności sąsiednim majątkiem Brzoza, filipini objęli oba majątki jednym go-

spodarstwem, przyczem w roku 1859 w Idzikowicach las wycięto i dwa budynki zniszono.

Z mocy ukazu z dnia 27 października (8 listopada) 1864 r., klasztor oo. filipinów został zamknięty, dobra zaś do niego należące, zarówno jak do wszelkich innych klasztorów w Królestwie polskiem, przeszły w posiadanie skarbu. Gdy zaś w r. 1868 przyznane zostało dla właściciela dóbr Idzikowice wynagrodzenie likwidacyjne za grunta odeszłe na rzecz włóścian, tenże właściciel, po należytem wylegitymowaniu się ze swoich praw w hipotece, przekazał skarbowi pokrycie sumy zastawowej w listach likwidacyjnych i zażądał zwrotu dóbr w należytych stanie. Skarb odmówił przyjęcia listów likwidacyjnych, skutkiem czego Łacki pozyskał dwa wyroki sądu okręgowego z roku 1877 i izby sądowej w Warszawie z roku 1879, zobowiązujące skarb do wydania dóbr. W roku 1880 dobra zostały zwrócone, ale bez lasu i bez budynków. Ztąd powstał dodatkowy proces, w którym za zniszczenia w majątku i przetrzymanie takowego, przysądzone Łackiemu tytułem odszkodowania około 26,000 rs., licząc z procentami i kosztami. Dodać trzeba, że ze względu na to, iż wycięcie lasu i zniszczenie budynków nastąpiło pod panowaniem kodeksu Napoleona w Królestwie polskiem, sądy dwóch instancyj, z przepisów tegoż kodeksu, za pogorszenie przedmiotu zastawu wynagrodzenie od skarbu przyznały. Skarb sumę tę zapłacił, ale od ostatniego wyroku izby sądowej w Warszawie, z r. 1877, prokuratorja imieniem skarbu założyła rekurs kasacyjny.

Z powodu tego rekursu, senat miał do rozstrzygnięcia dwa ciekawe pytania prawne: 1) czy skarb jest następcą prawnym klasztoru katolickiego, i tem samem czy odpowiada za winy cywilne tego klasztoru; 2) jakie prawo należało w tej kwestji zastosować, czy dawne polskie z czasów Rzeczypospolitej, czy kodeks Napoleona?

Rozprawa była ożywiona. Ze strony skarbu stawiał się na posiedzeniu senatu pomocnik radcy prawnego ministerstwa dóbr państwa, od imienia zaś Łackiego przybył dla obrony adwokat przysięgły, Adolf Suligowski z Warszawy. Przedstawiciel ministerstwa domagał się skasowania wyroku z zasady, że skarb nie odpowiada za szkody przez czyny osobiste mnichów w dobrach wyrządzone, że zresztą, wedle dawnych praw polskich, służyło zastawnikowi najrozszelejsze prawo użytkowania i rozporządzania majątkiem, a tem samem z tytułu wycięcia lasu i usunięcia budynków właściciel dóbr żadnych pretensyj rościć tutaj nie może.

Ad. Suligowski przedewszystkiem wyjaśnił, że niezależnie od misji religijnej, kościół katolicki, a właściwie jego instytucje, jak np. klasztory, były posiadaczami różnych dóbr ekonomicznych i z tytułu tego posiadania, w charakterze subiektów praw cywilnych wchodziły w różne stosunki i zobowiązania. Skoro zaś skarb odjął klasztorom wszelkie dobra, to w następstwie tego przejął musiał wszelkie obowiązki i ponosić musi odpowiedzialność za wszelkie czyny i rozporządzenia cywilne klasztorów. Co się zaś tyczy praw, jakie do wypadku należało zastosować, to wobec wątpliwości, która tutaj istotnie mogła zachodzić, sądy miały prawo, w myśl przepisów przechodnich do kodeksu Napoleona, dać przewagę zasadom tegoż kodeksu. Gdyby zaś nawet uznać, że dawne prawa polskie zastosowanie znajdują, to i w takim razie sądy dobrze sprawę rozstrzygnęły, gdyż w zasadach regulujących stosunki zastawowe prawo polskie XVIII wieku stało w zgodzie z dzisiejszym kodeksem Napoleona. W długim wywodzie, poczynając od konstytucji króla Zygmunta I z r. 1523, adw. Suligowski wyjaśnił rozwój prawa zastawowego w dawnej Polsce, które w XVIII w. stało na wysokości dzisiejszych pojęć ekonomicznych, czyniąc z jednej strony odpowiedzialnym zastawnika za wszelkie uszkodzenia, z drugiej zaś pozwalając dochody z dóbr zastawionych kompensować z procentami od wypożyczonej sumy, bez zarzutu lichwy.

Przemówienie adw. Suligowskiego trwało prawie pięć kwadransów, co stanowiło w praktyce departamentu kasacyjnego rzadki wypadek, gdyż przemówienia obrońców bywają tutaj w sprawach cywilnych bardzo krótkie.

W rezultacie senat podzielił wywody obrońcy Łackiego, i wbrew wnioskowi swego prokuratora, skargę kasacyjną oddalił, pozostawiając tem samem wyrok zaskarżony w swojej mocy.

cki.

NOMINACJE.

♦ Mianowani: b. wice-prezes sądu okr. w Kazaniu Ruszkowski — jurskonsultem przy min. sprawiedli.; sędziowie śled.: 3 rew. pow. witebsk. Sokolski, oraz m. Siedlec i pow. siedleck. Sopow — podprokuratorami: pierwszy w Witebsku, drugi w Suwałkach; radca sądu gub. tomsk. Chojek — podprokuratorem w gub. tomsk.; sekretarze sądowi: Kontrebiński, Pogorzański, oraz aplikanci sądowi: Romanowski i Czaplinski — sędziami śled.: pierwszy pow. mazowieck. gub. łomżyńsk., drugi 1 rew. pow. miechowsk. gub. kieleck. trzeci w gub. woroneżsk., a czwarty 1 rew. powiatu kaniowski. gub. kijowsk. Przeniesieni: dodat. sędzia pok. w gub. lubelsk. Panczenko — do gub. radomsk.; sędzia śled. 1 rew. pow. kaniowski. Botwinowski — do 1 rew. pow. czechryńsk. gub. kijowsk.; sędzia śled. 1 rew. pow. miechowsk. Archangielski — do 2 rew. pow. kieleck.; sędzia śled. pow. mazowieck. Radkowski — do pow. makowsk. gub. łomżyńsk. Uwolniony: sędzia śled. 1 rew. pow. czechryńsk. Galcuk — od służby na własne żądanie.

O G O L N E.

♦ Wyjaśnienia senatu w sprawie opieki nad własnością nieletnich. Wiadomo powszechnie, iż instytucje opieki nad własnością nieletnich, przy obecnej ich organizacji, nie są w stanie spełniać ściśle swych obowiązków, co zwróciło już uwagę sfer miarodajnych, które przystąpić zamierzają wkrótce do gruntownej reformy tych instytucyj. Zanim to nastąpi, urzędy opiekuncze winny stosować się do kilku wyjaśnień i wskazówek, wydanych w ostatnich czasach przez senat. Wobec wynikających nieporozumień, senat uznał, iż w moc działających obecnie ustaw, sprawowanie urzędu opiekuna nie stanowi powinności społecznej, od spełnienia której nikt nie może uchylać się; przeto przyjęcie godności opiekuna, podług nominacji przez urząd opiekunczy, nie jest obowiązującym i za usunięcie się własnowolne nikt nie ulega odpowiedzialności. Następnie, co do środków, jakie mogą być przewidziane przez urzędy opiekuncze przeciw opiekunom, uchylającym się od składania sprawozdań, senat zauważył, że urzędy opiekuncze, w bezpośredniej zależności od których stoją opiekunowie (art. 259, t. X, cz. I), oprócz przypominień i wskazówek dawanych opiekunom nie dbałym, mają prawo usuwania ich z poleceniem nowemu opiekunowi wytoczenia procesu poprzednikowi o straty, jeśli takowe wynikły skutkiem nierzetelności. Wreszcie, co do prawa rozpoczynania samodzielnie przez opiekunów sprawy sądowej nad rozrzutnikami w interesie tych ostatnich, bez ich wszelakoż na to pełnomocnictwa, senat oświadczył, że ustawa post. cyw., pozostawiając znajdującym się pod opieką za rozrzutność prawo poszukiwać i odpowiadać w sądzie, nie zawiera atoli w sobie zakazu prawa podobnego dla opiekunów; sprzeciwiałoby się to tak myśli ustawodawcy, jak celowi ustanowienia opieki nad marnotrawcami. R. P.

♦ Zjazd międzynarodowy w przedmiocie antropologii karnej, oraz psychologii i psychopatologii, mający się odbyć w Brukseli pod prezydencją ministra sprawiedliwości Lejeuna, rozciągał już zaproszenia wielu kryminalistom.

♦ «Gazeta Sądowa» ogłasza konkurs na najlepszą rozprawę lub artykuł z prawa materialnego, cywilnego lub karnego, obowiązującego w kraju naszym. Wybór tematu pozostawia się autorom. Termin d. 1 października. Nagroda wynosi rs. 50.

Z SĄDOW.

♦ W sprawie spadkobierców Chopina z firmą księgarską Gebethnera i Wolffa, departament kasacyjny senatu odrzucił skargę spadkobierców i wyrok poprzedniej instancji zatwierdził; sprawę firmy popierał w senacie obrońca, p. Aleksander Kraushar, przybyły w tym celu z Warszawy.

♦ W dalszym ciągu sprawy berezyńskiej izba sądowa wileńska roztrząsała dwie prośby incydentalne Eustachego hr. Potockiego o zabezpieczenie pretensyj jego do hr. Augusta Potockiego, na lasach berezyńskich, stanowiących niepodzielną własność br. Wulfa i Augusta hr. Potockiego. Po wysłuchaniu stron, zgodnie z wnioskiem prokuratora, izba sądowa oddaliła obie dwie prośby hr. Eustachego, jako bezzasadne.

♦ Sąd okręgowy w Witebsku rozpatrywał niedawno sprawę obwinionych o rozruchy przy ładowaniu żyta do wagonów w jesieni r. z. Trzech głównych obwinionych sąd od odpowie-

działności uwolnił. 49-ciu sądził sędzia pokoju, który 84 skazał na areszty od 3 tygodni do 3 miesięcy.

☛ Dnia 18 marca sąd okręgowy wileński rozpatrywał sprawę woźnego (sąd. przystaw) sądu, oskarżonego o przywłaszczenie funduszów, zabezpieczonych po śmierci właściciela. Krewini zmarłego, w czasie spisywania przez woźnego rejestru ruchomości i kapitałów, notowali na osobnym rejestrze i następnie, gdy woźny aż w cztery miesiące przedstawił do sądu sprawozdanie, spostrzegli wykluczoną z rejestru kwotę 1.600 rs. Eksperti, badając w czasie dochodzenia zakwestjonowany rejestr, przyznali, że ostatnia karta widocznie została wstawiona później, że pisana staranniej i atramentem innym. Sąd uznał woźnego winnym fałszerstwa i kradzieży 1.600 rs. i skazał go na pozbawienie wszelkich praw stanu i służby i deportację do Syberji. W.

☛ **Kolizja wyroków w sprawie nieletnich.** Podaję tu opis jednego z wypadków dość często zdarzającej się kolizji wyroków dwóch różnych instytucji sądowych, odnośnie do własności, otrzymanej w spadku przez osobę nieletnią. Szlachcic T. G., przed trzydziestu laty zamężny obywatel podolski, zmuszonym został niedawno sprzedać należący do żony majątek, w pow. winickim, włościaninowi, a z resztek ocalonych nabył w Latyczowie obszerny dom mieszkalny z oficyną, zabudowaniami, dużym ogrodem owocowym i warzywnym za rs. 5.000. Umierając w roku 1890, zagrode ową zapisał w testamentie nieletniemu synowi brata swego. Posiadłość więc przeszła pod zarząd opieki szlacheckiej latyczowskiej, która mianowała opiekunem p. A. K., a gdy ten usunął się, zastąpiono go przez L. B., chociaż żyje na miejscu rodzony ojciec nieletniego. Wysłany przymem przez urząd opieki szlacheckiej do sądu okręgowego podolskiego testament s. p. T. G. został zatwierdzonym 1 listopada 1891 roku, mimo to wszakże 14 grudnia tegoż roku całe dziedzictwo T. G., sprzedane zostało z licytacji prawie za trzecią część zapłaconej przez nieboszczyka sumy na umorzenie długu rs. 300, przez komornika przy zjeździe sędziów pokoju okręgu latyczowskiego, nie wiedzącego zapewne urzędownie o zatwierdzeniu już testamentu. Nadto izba skarbową podolską, w moc rzeczzonego postanowienia sądu okręgowego, egzekwuje teraz przez policję podatek od oszacowanego przez testatora na rubli 10.000 spadku, z którego właściwie spadkobierca wcale nie skorzystał, gdyż pozostało dlań zaledwo tysiąc rubli z otrzymanej na licytacji gotówki. Nie wiemy, jak ta gmatwanina da się rozplątać. To pewna, że sprzedaż z licytacji powinna uleść unieważnieniu. R. P.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

☛ Ojciec święty przyjmował w tych dniach komisję, kierującą urzędzeniem na całym katolickim świecie jego biskupiego jubileuszu. Komisja ta podała mu do zatwierdzenia ułożony przez siebie program. Podług niego, pielgrzymki z całego świata, przybywające do Rzymu z życzeniami i darami, zaczęły się 15 października b. r., a trwać będą do 30 kwietnia 1893 r.

☛ W dzień urodzin papieża, hr. Revertera ambasadora austriacko-węgierskiego przy stolicy św., miał postuchanie u ojca św. i doręczył mu własnoręczny list najj. cesarza Franciszka-Józefa. W liście tym monarcha dziękuje za pieczę, okazywaną Kościołowi w Austrii i Węgrzech, i prosi, by raczył nadać kardynalski kapelusze trzem dostojnikom tych krajów, ażeby monarchja austro-węgierska była odpowiednio reprezentowaną w św. kolegium. Na ten list ojciec św. już odpisał i oznajmił monarche Austro-Węgier, że gotów jest na przyszłym konsystorzu w czerwcu zamianować kardynałami trzech kościelnych dostojników z monarchji austro-węgierskiej. Jednocześnie podobno poseł niemiecki Schlözer czynił zabiegi o wyjednanie kapelusza kardynalskiego dla biskupa Koppa.

☛ Papież polecił kongregacji propagandy wypracowanie memoriału, w którymby wskazane były środki dla zabezpieczenia na przyszłość misyj w Chinach. Memoriał będzie przedstawiony państwu, mającemu protektorat nad misjami. Ks. A.

DJECEZJE.

☛ Dnia 22 marca, w niedzielę, w kościele metropolitalnym, w obecności jego ekscelencji najdostojniejszego arcybiskupa, celebrował sumę ks. biskup Symon. Po ewangelji został odczytany list apostolski ojca św. Leona XIII do wierznych archidiecezji mohylowskiej. Potem dopiero jego ekscelencja arcybiskup w pięknej i tre-

ściwej przemowie wykazał konieczność wzajemnej modlitwy, posłuszeństwa władzom i spełniania obowiązków swego stanu i powołania. W kościele byli także obecni IE. ks. Nowodworski i ks. biskup Zdanowicz. Połączony akademicki i seminaryjny kler, oraz kapituła i duchowieństwo, uroczyste przez główne wejście do kościoła spotykali i odprowadzali swego arcybiskupa.

☛ Dnia 25 marca, o godzinie 2 1/4 po południu, Najjaśniejszy Pan udzielił raczył audjencji jego ekscelencji arcybiskupowi, ks. biskupowi Symonowi, oraz bawiącym w Petersburgu ich ekscelencjom biskupom: Beresniewiczowi, Nowodworskiemu i Zdanowiczowi.

☛ Jak się dowiadujemy, pogłoski o natychmiastowym po konsekracji wyjeździe JE. ks. arc. Kozłowskiego zagranicę są mylne. Arcybiskup wyjeździe zagranicę dla kuracji oczu zapewne nie wcześniej, jak w połowie maja.

☛ Jak się dowiadujemy, na wakującą po JE. arcybiskupa stolicę biskupią łucko-żytomierską, kapituła łucko-żytomierska obrała dotychczasowego sufragana tejże diecezji, JE. Lubowickiego, biskupa. Wybór ten zapewne uzyska potwierdzenie stolicy apostolskiej i władz rządowych.

☛ Dnia 21 marca rektor akademji, JE. ks. biskup Symon, udzielił w akademickiej kaplicy wyższych święceń 12 alumnom seminarjum miejscowego, także niektórym z alumnów akademji duchownej.

☛ Zmarli: ks. Franc. Nowak, b. wik. par. Pilica, w wieku lat 34, kapł. 3; ks. Adam Jakubowski, proboszcz w Łuzkach, w. l. 65, kapł. 33; ks. Franc. Pluszczewski, proboszcz w Hermanowiczach, w. l. 71, kapł. 42; ks. Walerjan Piotrowski, administrator kościoła w Gieranonach, w. l. 56, kapł. 28; ks. Mieczysław Katylewicz, wikariusz w Wornianach, w. l. 24, kapł. rok pierwszy; ks. Kazimierz Wolczaski.

ZAGRANICZNE.

☛ Na Zielone-świątki ma się udać do Rzymu pielgrzymka pod przewodnictwem księcia-biskupa krakowskiego, kardynała Dunajewskiego.

☛ **Ligue de propagande catholique et sociale.** Pod tą nazwą uformowało się w Paryżu stowarzyszenie, które, stojąc na gruncie konstytucyjnym, ma walczyć o zdobycie swobód religijnych i reform koniecznych dla polepszenia bytu robotników. Liga będzie się trzymała ściśle zasad wyłożonych w dwóch ostatnich encyklikach papieżkich. Prezesem ligi obrano hr. Alberta de Mun. Ks. A.

☛ **Dziennikarstwo katolickie we Włoszech** bardzo słabo jest reprezentowane. Ogółem liczba dzienników, wychodzących 6 razy tygodniowo, wynosi 23. Z tych 1 we Florencji, 4 w Rzymie, 2 w Neapolu, 1 w Sycylii, 15 zaś przypada na północne Włochy. Przyczyny tak nierównego podziału szukać należy w różnicy, jaka zachodzi w stopniu wykształcenia mieszkańców Włoch północnych z jednej, a środkowych i południowych z drugiej strony. Niemalą też rolę odegrywa ubóstwo ludu i duchowieństwa w tych ostatnich prowincjach. Dziwnem się może wydać, że stan religijny ma się w odwrotnym stosunku do liczby wspomnianych dzienników, wynika to jednak ztąd, że rząd włoski, stosując drakonskie prawa do ludności katolickiej w prowincjach północnych, tamuje wpływ wychowania religijnego, gdy tymczasem prowincje południowe cieszą się jeszcze do czasu względna swobodą. Naturalną więc jest rzeczą, że liczba dzienników tam jest większą, gdzie więcej są zagrożone interesy religijne. W każdym razie, wobec szerzącej się wciąż propagandy anty-kościelnej i anty-religijnej, spodziewać się można, że katolickie dziennikarstwo włoskie silnie poczęnie działać przeciwko zgubnemu dla kraju prądowi. Ks. A.

☛ **Prefektura apostolska w Danji**, ustanowiona w r. 1869, w końcu zeszłego miesiąca została podniesioną do godności wikariatu apostolskiego, o co niejednokrotnie czynił starania zmarły niedawno kardynał Simeoni. Obecny następca Simeoni, przywiązuje wielkie znaczenie do misyj północnych i w rzeczy samej od roku 1849, to jest od kiedy zniesionym został zakaz wyznawania religji katolickiej, Kościół coraz liczniejszych znajduje tu wyznawców (dziś około 4.000); poświęcono w tym czasie kilkanaście kaplic i kościołów, a przed paru laty uznano za niezbędne zbudowanie w Kopenhadze drugiej już świątyni, jakoż w roku zeszłym położono kamień węgielny, obecnie zaś budowa ma się już ku końcowi. Dotychczasowy prefekt apostolski w Danji, mgr. Jan v. Euch, jednocześnie z promocją na wikariusza apostolskiego otrzymał godność biskupa tytularnego. Ks. A.

☛ **«Daily Chronicle»** zapewnia, iż ojciec św. posłał szachowi perskiemu w darze wspa-

niałą mozaikę, przedstawiającą grób Cecylii Metelji na drodze asyryjskiej. Podarunkowi towarzyszy list z podziękowaniem za protekcję, jaką szach okazywał w ostatnich czasach chrześcijanom, zamieszkałym w Peraji. Posyłkę wręczył szachowi na uroczystej audjencji delegat papieżki w Teheranie. Ks. A.

☛ Zmarły: Matylda Jasińska, siostra zgromadzenia pp. norbertanek w Czerwińsku, w wieku lat 73, licząc powołania lat 53; Weronika Stanińska, przełożona klasztoru pp. bernardynek w Wieluniu, w wieku lat 73, licząc powołania lat 46.

KURJER SZKOLNY.

☛ Ministerstwo oświaty, jak donoszą gazety odeskie, wydało rozkaz, wzbraniający wydawania stypendjów i zapomóg studentom wyznania niechrześcijańskiego, jak również uwalniania ich od wpisów. Ograniczenie to nie obowiązuje wstecz, t. j. nie dotyczy studentów, z przywilejów tych już korzystających.

☛ Rozkazem Najwyższym z d. 28 stycznia r. b., w okręgu naukowym dorpacim ma być ustanowiona posada drugiego inspektora szkół ludowych. Nowy inspektor nazywać się będzie rewelskim, dotychczasowy zaś — ryzkim. Rozkaz ten obowiązuje od 1 lipca r. b.

☛ Najjaśniejszy Pan zezwolił raczył na przyjęcie przekazanych testamentem przez panią Szpakowską 600 rubli dla podolskiego gimnazjum żeńskiego w Kijowie.

☛ Zjazd lekarzy przy zakładach naukowych, jak donoszą «Nowosti», został zaprojektowany w końcu r. b. w Petersburgu. Zjazd obradować będzie nad warunkami, w jakich znajduje się znajdować się powinna młodzież szkolna.

☛ Na posiedzeniu konferencji wojenno-medycznej akademji, dnia 21 marca r. b., — jak donoszą «Nowosti» — wszyscy doktoranci, którzy bronili swych rozpraw w d. 14 marca, w liczbie sześciu, otrzymali stopnie doktorów medycyny. Między nimi spotykamy nazwiska pp.: Benderskiego, Woyny-Orańskiego i Tymidskiego.

☛ **P. Henryk Merczyng**, profesor instytutu elektrotechnicznego i autor wielu prac dotyczących elektrotechniki, fizyki i mechaniki, dnia 29 marca r. b., w gmachu instytutu, bronić będzie publicznie swej rozprawy «O ruchu płynów w rurach», którą, zgodnie z przepisami ustawy instytutu inż. kom., przedstawił w celu otrzymania stopnia adjunkta mechaniki praktycznej w tymże instytucie.

☛ **Piszą do nas z Kamieńca-podolskiego:** «W bieżącym miesiącu przypadła rocznica dwudziestopięciolecia miejscowego gimnazjum żeńskiego. Zrazu umieszczone nieodpowiednio, w r. 1885 zostało przetranslokowane do nowego gmachu, około budowy którego najprzód zakrzętnęła się gmina izraelska. W ciągu wyżej zaznaczonego okresu, 21 razy stawały panienci do zdawania egzaminu dojrzałości; ukończyło gimnazjum 506. Co do wyznań, taki się stosunek przedstawia: z początku katolicyzm i judaizm bardzo skromnie były reprezentowane, tak w roku 1869 liczone na 84 wychowanki, po 4 katolicki i 4 żydowski. Najwięcej ich było w 1883 r., bowiem na 301 uczęszczających do szkoły, liczone polek 54, żydówek 27; odtąd liczba ich zmniejsza się stopniowo, ale stale, tak, że w r. 1890 — 1 na 238 wychowanek, jest już katoliczek 21, izraelitek 16.

☛ **Oświata ludowa w guberni podolskiej** tak się przedstawia w sprawozdaniu urzędowym z ubiegłego roku: szkółek cerkiewnych przygotowanych i początkowych (hramotnosti) 1,188, ministerjalnych i prywatnych 292, razem 1,480. Jedną więc szkoła wypada na 1,676 mieszkańców, należących do panującego obrządku i na 207 dzieci szkolnego wieku. Statystyka ogólna wykazuje, że 25,3% dzieci korzystało ze światła nauki, a 74,7% nie korzystało z niej, spora więc liczba analfabetów małoletnich jest jeszcze. Dzieci katolickie znajdują się jeszcze w niepomysłniejszych warunkach; wogóle uczęszczało chłopców, łaciński wyznających obrządek, do szkół cerkiewnych 951, do szkół ministerjalnych 1,277, razem 2,228; dziewcząt: do pierwszych 44, do drugiej 184, razem 228, odsetek analfabetów między nimi dochodzi do 92%.

KOLEJNIK.

☛ Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie zarządzającego ministerstwem komunikacji, raczył wyjaśnić, że rozkaz J. C. Moćci z dnia 13 stycznia r. 1889 nie został cofnięty przez wydanie ustawy dla instytutu inżynierów komunikacji z dnia

8 maja 1890 r. Wskutek tego, zarządzający ministerstwem rzeczonem ma prawo nadawania tytułu inżyniera komunikacji nie tylko kończącym kurs instytutu wspomnianego, ale zostającym w służbie w wydziale komunikacji technikum, którzy ukończyli kurs wyższych zakładów nankowych i nabyli prawa prowadzenia robot konstrukcyjnych.

Wedle informacji «Mosk. Wied.», postanowiony został wykup kolei moskiewsko-kurskiej przez skarb państwa przed 1 stycznia 1893 roku. Jest to jedna z najzyskowniejszych kolei ruskich i oddawna już nie tylko nie wymagała dopłat skarb państwa na konto gwarantowanych 5%, ale nadto przynosiła akcjonariuszom obfite dywidendy do 13 i 14%. Wedle rozumowania «Mosk. Wied.», właśnie ta wzrastająca rentowność kolei moskiewsko-kurskiej wymaga jak najspieszniejszego wykupu, ponieważ wedle określonego porządku indemnizacji akcjonariuszów, za podstawę kapitalizowania nie może być przyjmowana suma niższa od dochodu czystego w ostatnim roku eksploatacji prywatnej, zatem operacja wykupowa wymagać będzie na drodze moskiewskiej, skutkiem właśnie wzrastającej zyskowności tej linii, z każdym rokiem coraz większych ofiar ze strony skarbu państwa. Jeżeli w rzeczy samej takie motywy zdecydowały wykup kolei moskiewsko-kurskiej, to fakt ten nie jest pozbawiony miarodajnego znaczenia, albowiem rentowność wzrasta na wielu innych drogach i na takich, między innymi, które pozostają w rękach prywatnych li tylko na mocy układów dyskrecjonalnych. Zapowiadałoby to więc rozwiniecie akcji wykupowej na wielką skalę.

Obiegają pogłoski, że departament kolejowy przy ministerstwie komunikacji i zarząd tymczasowy dróg państwowych, będą po dawnemu stanowić dwie oddzielne instytucje.

Wagony bufety wkrótce mają być wprowadzone na drogach żelaznych: warszawskiej, mińskowskiej, mosk.-brzeskiej, kijowsko-brzeskiej, dąbrowskiej i warsz.-wiedeńskiej. Inżynier Kowalewski, jako pełnomocnik kompanii zagranicznej «Dinner Car», zajmie się ich eksploatacją. Z początku wagony bufety będą wprowadzone tylko do ekstracugów.

Mianowani: zaliczony do min. komunikacji inżynier, rad. dworu Sumarokow — p. o. dyrektora dep. dróg żel. w temże min.; kontroler główny dróg żel. orłowski-witebsk., rygo-dynabursk. i dynabursk.-witebsk., rad. kol. Żarnowski — pomocnikiem kontrolera jeneralnego departamentu rachunkowości kolejowej w kontroli państwa; pomocnik kontrolera dr. żel. południowo-zachod. Baranowski — kontrolerem drogi żel. charkowsk.-nikołajewsk. ze strony kontroli państwa; lekarz nadetat. przy zarządzie lekarsk. na Kaukazie Pawłowski — zostającym przy min. komunik., z wydelegowaniem na dr. żel. zakaukaską dla p. o. lekarza szpita. teje drogi. Uwolniony: liczący się w min. komunik., wydelegowany do dr. żel. nadwiślańsk., inżynier Zaborowski — od służby, na zasadzie art. 746 ustawy o służbie rząd. i 414 art. kodeksu karnego.

DONIESIENIA.

KALINOWSKI I PRZEPJÓRKOWSKI

WARSZAWA,

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ:

wielki wybór Cygar Importowanych na różne ceny, Tytonie i Papierosy własnej fabryki pod firmą «Noblesse», oraz wszelkie wyroby tabaczne wszystkich znaczniejszych fabryk.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Stosunki handlowe Rosji z Niemcami. Obfitość gotowizny w kasach bankowych i projekty konwersji. Akcja przeciwołdowa i wnioski na przyszłość. Muzyka i rolnictwo].

Od paru już miesięcy krążyła pogłoska o przedsięwziętych przez rząd niemiecki krokach dyplomatycznych, celem przywró-

cenia normalnych stosunków handlowych z Rosją. Prasa niemiecka, szczególnie zaś organy sfer finansowych, przyjęła te pogłoski sympatycznie, zastrzegając się wszakże przeciwko uwarunkowaniu sprawy wyłącznie ekonomicznej jakimkolwiek ustępstwami na polu polityki międzynarodowej. Petersburskie «Birz. Wied.» poruszyły tę kwestję w szeregu artykułów, podnosząc z naciskiem korzyści, jakie osiągnęłyby mogło gospodarstwo krajowe obu sąsiednich państw, skutkiem przywrócenia zachwianej przez rozporządzenia wyjątkowe ostatnich czasów równowagi ekonomicznej. Kiedy w ten sposób poruszono zaledwo sprawę w prasie, mianowicie w styczniu r. b., sekretarz stanu pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych, p. Marschall, nawiązał rokowania z posłem ruskim na dworze berlińskim, hrabią Szuwałowym, oświadczając przytem, że Niemcy gotowe są przyznać ruskiemu handlowi zbożowemu ustępstwa podobne do tych, z jakich korzysta Austria na zasadzie nowego traktatu celnego. Telegramy otrzymane przed kilku dniami z Berlina stwierdzają, że zapoczątkowana przez p. Marschalla sprawa, rozpatrzoną została w Petersburgu przy udziale przybyłego z Berlina hr. Szuwałowa w komisji szczególnej, złożonej z ministrów spraw zagranicznych i skarbu, pod prezydencją pana A. Abazy. Komisja odbyła jedno tylko posiedzenie, wydając decyzję, nie sprzeciwiającą się propozycjom rządu niemieckiego. «Birz. Wied.» witają ten wypadek, jako fakt nader doniosły, spodziewając się pomyślnego zakończenia rokowań, pod tak szczęśliwą rozpoczętych gwiazdą.

Obfitość gotowizny, napływającej do wszystkich niemal kas bankowych, zniechęciła liczne instytucje kredytowe do zawieszenia wypłaty procentu od kapitałów, przyjętych na rachunek bieżący, i zniżenia stopy procentowej dla depozytów. Okoliczność ta wywołała w pewnych organach prasy petersburskiej i moskiewskiej projekt przystąpienia do dalszej konwersji wewnętrznych pożyczek państwowych w nadziei, że posiadacze beczynnie i nieprodukcyjnie spoczywających zasobów pieniężnych, nabywać będą chętnie nowe obligacje pożyczkowe, zapewniające pewien stały dochód. Sprawę poruszyły obszerniej «Russk. Wied.», opierając się jeszcze na tem, że banki ziemskie zamierzają właśnie teraz przeprowadzać w dalszym ciągu rozpoczętą w r. z. konwersję 6 proc. listów zastawnych, i wskazując na 5 proc. pożyczki uwłaszczeniowe, od których należałoby, zdaniem pisma, rozpocząć operację. Przeciwno projektowi wystąpiły «Birz. Wied.», które zaznaczają, iż przypływ gotowizny do banków nie jest wcale synonimem jej obfitości, a po prostu wynikiem przesilenia ekonomicznego, na skutek którego nastąpiło wycofanie kapitału z przedsiębiorstw przemysłowych, że pożyczki wewnętrzne 5-proc. odpowiadają ściśle stanowi zasobów pieniężnych wewnątrz kraju i że obniżenie tej stopy wpłynęłoby mogło najniekorzystniej na dobrobyt ogółu.

Co do banków ziemskich, odłożyły podobno i one dalsze urzeczywistnienie konwersji 6-proc. listów zastawnych do stosowniejszej chwili. «Now. Wr.» nie rokuje zresztą wielkich dla dłużników korzyści z zamierzonego obniżenia stopy procentowej pożyczek, zaciąganych w instytucjach kredytowych ziemskich. «Rzecz» jest dla banków obojętna, mówi to pismo, czy pożyczki będą 5, czy 6, czy nawet 3—4-procentowe, albowiem stopa odsetku określa się warunkami rynku pieniężnego

i żadnej korzyści bankom nie przysparza. Ale dodatkowe opłaty dłużników w postaci wydatków na administrację, opłat komisowych, jednorazowych opłat przy dokonaniu zastawu i t. d. — oto są kwestje dywidendy, w nich zaś najważniejszy interes banku. Zauważywszy dalej, że z powodu płacenia przez dłużników rat na początku każdego półrocza, co stanowi przywilej wszystkich instytucji hipotecznych znaczny i stały dochód jest im za bezpieczony, «Now. Wr.» zaznacza konieczność usunięcia szeregu wspomnianych opłat dodatkowych, o co zresztą u władz właściwych rozpoczęli już starania dłużnicy banków ziemskich.

Kłeska głodowa, sparaliżowana zresztą w znacznym stopniu przez energiczną akcję rządu, wywołuje w prasie stołecznej szereg uwag w sprawie zabezpieczenia ludności na przyszłość. «Grażdanin» wnosi, ażeby ulepszone statystykę zbożową, by na wypadek powtórzenia się kłeski, ilość zboża w rozmaitych prowincjach ściśle dawała się oznaczyć. Pismo to radzi również, by przedyskutowano właściwość środków, użytych w ciągu bieżącej akcji przeciwołdowej, kiedy z powodu braku czasu nie było możliwości dokładnego studjowania każdego z nich z osobną. «Now. Wr.» zestawia ilość i stan obecny szkół muzycznych z ilością i stanem szkół rolniczych, zaznaczając, że wyższych zakładów muzycznych istnieje dziesięć, wówczas, gdy wyższych szkół rolniczych liczą zaledwo cztery, właściwie zaś dwie, albowiem instytut leśnictwa w Petersburgu jest zakładem specjalnym, akademją zaś rolniczą pod Moskwą nie funkcjonuje w pełni. «Na dziesiątki i setki średnich szkół muzycznych, powiada «Now. Wremia», istniejących w każdym niemal mieście prowincjonalnem, liczymy zaledwo siedm średnich i piętnaście niższych szkół rolniczych». Wiersz końcowy bajki o koniku polnym i mrówce zamyka dowcipny artykuł organu p. Suworina.

H. K.

Wykonanie budżetu państwa w r. 1891.

Ogłoszone przez ministerstwo skarbu sprawozdanie z wykonania budżetu, preliminarzowego na rok 1891, zawiera szereg cyfr świadczących, że siła podatkowa kraju, pomimo kłeski nieurodzaju, nie zmniejszyła się o tyle, by wyrzucić dotkliwszy wpływ ujemny na stan finansów państwa. Suma dochodów zwyczajnych wyniosła 890,114,000 rs., czyli tylko o 11,640,000 rs. mniej niż preliminarz. Stało się to na skutek zwiększenia sił podatkowych prowincyj, nie dotkniętych kłeską, co sparaliżowało w znacznym stopniu niedobór podatkowy w prowincjach, w których odczuto następstwa nieurodzaju. Urosły mianowicie wpływy z podatków pośrednich, co przypisać należy wzrostowi dobrobytu ludności rolniczej w stronach urodzajnych, gdzie ceny zboża doszły do nieznanej oddawna wysokości. Mała różnica pomiędzy cyframi preliminarza, a pozejami sprawozdania z wykonania budżetu, świadczy o wielkiej oględności, z jaką obliczano z góry dochody państwa. Co do wydatków zwyczajnych, nie przeniosły one cyfry 890,672,000 rs., deficyt zatem w budżecie zwyczajnym dochodzi zaledwo 1/2 mil. rs. Inaczej nieco wygląda sprawozdanie z wykonania nadzwyczajnych pozycji budżetowych, dochody bowiem w tej rubryce wyniosły 42 1/4 mil. rs., wydatki zaś 53 1/2 mil. rs., deficyt zatem wyraził się cyfrą 11 1/4 mil. rs., co wraz z niedoborem budżetu zwyczajnego stanowi 11 3/4 mil. rs. Niezależnie od wydatków preliminarzowych, sprawozdanie wspomina o wydatkach wyjątkowych dwóch różnych kategorii. Wydano na przedterminowe umorzenie kilku pożyczek państwowych 92 1/4 mil. rs., na zapomogi zaś dotkniętej kłes-

ską głodową ludności 76 $\frac{1}{4}$ mil. rs. Wydatków z budżetowych i wyjątkowych było w ogólności 1,123 mil. rs. wobec dochodu 932 mil. rs. Niedobór 190 przeszło mil. rs. pokryły sumy rozporządzalne skarbu państwa, które w dniu 1 stycznia 1891 roku wynosiły przeszło 219 milionów rs.

Sprawy naftowe w Galicji.

Pod egidą wydziału krajowego Towarzystwa naftowego, odbywali najwybitniejsi galicyjscy dystryktorzy przez dwa dni narady wyprawdzie poufne, których jednak i tok i wynik nie pozostał długo tajemnicą dla kół szerszych. Głównym powodem tych konferencji był kartel zawarty przez wielkie dystryktarne austriackie, aby ograniczyć konkurencję i podnieść ceny nafty przez kontyngentowanie produkcji, aby obniżyć cenę ropy galicyjskiej i t. d. Z fabryk galicyjskich przystąpiły do kartelu trzy, reszta zaś postanowiła utworzyć osobny związek krajowy i ku temu właśnie zmierzały wspomniane narady. Obecni im zastępcy fabryk, które wyrabiają $\frac{2}{3}$ części wszystkich olei świetlnych w Galicji, uchwalili, by sprzedaż tych wytworów kierowało jedno biuro centralne; zobowiązali się uznać jako jedynego wspólnego pośrednika w sprzedaży: bank handlowy, a ten nawzajem za $1\frac{1}{2}\%$ prowizji od cen uzyskanych, poręcza wyprzedaż całej ich produkcji, jeśli takowa nie będzie większą od przeszłorocznej. Do ostatecznego zorganizowania związku tego i jego niewątpliwego powodzenia brakuje jedynie, by przystąpiła doń spółka Bergheim i Mac Garvey z Marjampola, dotąd jeszcze z kartelem zagranicznym trzymająca. W takim razie stałby się on groźnym przedewszystkiem dla zgrai drobnych spekulantów i faktorów, którzy w handlu drobiazgowym wyzyskują ceny odwieczne i wartość fabryczną obniżają tak systematycznie, że w blizkiej przyszłości wszystkie dystryktarne galicyjskie musiałyby swój ruch wstrzymać. Wogóle, charakterystycznym jest kontrast amerykańskich stosunków naftowych do naszych. W Ameryce armja przedsiębiorców górniczych zostaje pod jedną potężną dyktaturą dystryktorską («The Standard Oil Company»), kierującą się własnowolnie; w Galicji panem sytuacji jest żywioł kopalniany, który, dzięki częścią błędnemu prawodawstwu, częścią rozmaitym wpływom i fortelom, zdołał owdziać najlepszymi terenami naftowymi. Ponieważ ropa galicyjska jest zadrógą i nie może dlatego wytrzymać współzawodnictwa z falsyfikatami na rynkach zagranicznych, związek będzie musiał dążyć również ku daleko idącej reformie tak w handlu naftą dystrylowaną, jak i ropą, aby surowiec krajowy na miejscu oczyszczano.

Nota.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

— «Kur. Warsz.» donosi, że zamierzony przyjazd nowego dyrektora departamentu górniczego przy ministerstwie dóbr państwa, pana Skalkowskiego, nastąpi w końcu maja, celem zwiedzenia obu okręgów górniczych: wschodniego i zachodniego w Królestwie polskiem. Sprawy górnicze Królestwa p. dyrektorowi są dobrze znane, przewodniczył bowiem zjazdowi górników i przemysłowców hutniczych, odbytemu w Warszawie w r. 1885. W Dąbrowie, jak się dowiadujemy, p. dyrektor zabawi 3 dni.

— Inspektor zbożowy przy departamencie dr. zel. ministerstwa finansów, p. Kozłowski, z polecenia ministra wyjechał zagranicę. Obecnie p. K. przebywa w Paryżu, dokąd przybył z Marsylii. W dalszym ciągu p. K. uda się do Londynu. P. K. wszędzie obznajamia komitety giełdowe z próbami pszenicy ruskiej, która zyskuje uznanie, jako zupełnie dobra.

— Z łona ministerstwa finansów wysadzona została specjalna komisja czasowa, obradująca nad wprowadzeniem porządku do handlu zbożem. Komisja — jak donoszą «Piet. Wiadom.» — przyszła do wniosku, że zagranicę należy pozwolić wywozić to tylko zboże, które zawiera dozwolony procent obcych domieszek.

— Hodowcom chmielu na Wołyniu — jak przewiduje p. Neumann w «Sielak. Choz.» — grożą znaczne straty z powodu znacznegoniżenia cen na chmiel. Hodowcy wołyńscy posiadają 20,000

pudrów. Cena spadła z 25—30 rs. na 6—8 rs., a pomimo to nie wszystko sprzedano, tymczasem chmiel przechowywać się daje najwyżej 2 lata. Przyczyną tego smutnego zjawiska jest nadmierny urodzaj i hyperprodukcja.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Na giełdzie berlińskiej w tygodniu ubiegłym wielkie były zapotrzebowania tak rubli, jak i innych walorów ruskich. Jest to wskazówka, że zagranica wierzy, iż stan finansowy Rosji jest, względnie do roku bieżącego, nader pomyślnym, i że tegoroczne przesilenie głębszych po sobie następstw nie pozostawi. Inaczej nie można sobie wytłómaczyć nowej mocnej wyżki kursu ruskiej waluty w Berlinie, gdzie już za 100 rubli dawano 210 m. 10 pf. i gdzie dopiero pod koniec wczorajszej giełdy kurs ten spadł na 209 m. 25 pf. Niektórzy przypisują takie usposobienie sfer finansowych względem, świeżo okazanym przez cesarza Wilhelma ambasadorowi ruskiemu, hr. Szwałowowi; nie sądzimy jednak, aby okoliczność ta sama przez się grała tak przeważającą rolę w powyższym ruchu zwykłym, który, jak mniemamy, ma o wiele solidniejsze podstawy. Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 23 marca. *Pożyczki premjowe:* I em. 238, II em. 220; *pożyczki wschodnie:* II em. 102, III em. 102. *Akcje banków:* dyskontowego 518, międzynarodowego 462, ruskiego 270, wileńskiego ziemskiego 590, kijowskiego ziemskiego 755. *Listy zastawne:* wileńskiego 6 $\frac{1}{2}\%$ 102 $\frac{1}{4}$, 5 $\frac{1}{2}\%$ 100 $\frac{1}{2}$, kijowskie 6 $\frac{1}{2}\%$ 102 $\frac{1}{4}$, 5 $\frac{1}{2}\%$ 101, charkowskie 6 $\frac{1}{2}\%$ 102 $\frac{1}{2}$, 5 $\frac{1}{2}\%$ 101 $\frac{1}{4}$, pottawskie 6 $\frac{1}{2}\%$ 102, 5 $\frac{1}{2}\%$ 101, moskiewskie 6 $\frac{1}{2}\%$ 102 $\frac{1}{2}$, 5 $\frac{1}{2}\%$ 101. *Giełda warszawska* dnia 4 kwietnia. *Listy zastawne ziemskie* serja I lit. A. 102,10; m. Warszawy serja I 102,35, ser. II 102,25, ser. III 101,75. *Akcie banku handlowego* 358. *Monety.* Funt szterling rs. 9 kop. 79, marka 47,95 kop., frank 39,84 kop., gulden 82,50 kop., półimperjal nowego stempla rs. 7 kop. 76, rubel srebrny 115 kop., rubel papierowy 64,43 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKĄ. W miarę wyjaśniania się coraz większego, że kraje konsumujące poczyniły zapasy ziarna przewyższające znacznie potrzeby wyżywienia, w miarę również coraz większej pewności, że zasiewy ozime nicwiele od mrozów ucierpiały, w związku nadto z rozpoczętymi już pomyślnie na zachodzie Europy wiosennymi robotami polnemi, handel zbożowy coraz słabiej, a ceny wciąż nową niższką zarysowują. Zniżka ta w ciągu tygodnia ubiegłego miejscami była bardzo znaczną, tak, że chętnych nawet dziś sprzedawców od uskutecznienia transakcyj powstrzymywała. Zwawiej jedynie szła sprzedaż żyta w Berlinie, ale i tam ku końcowi tygodnia już się i o to ziarno prawie pytać przestano. Agent ministerstwa skarbu w Londynie oblicza, ile zachodnia Europa importowała w ciągu bieżącego roku gospodarczego obcego ziarna, nad swoją potrzebę. Obliczenie to przekonywa, że import pszenicy wynosi 32,787,000 kwartarów, czyli 45,409,995 czterw. Potrzeby zaś konsumcji wynoszą 29,205,000 kw., czyli 40,448,925 czterw. Jeśli cyfry te są nieudłudne, ale rzeczywiście, to przyznaćby im można, że są dość przemawiającymi i wobec nich tendencja mocno zniżkowa całkowicie jest wytłómaczoną. Na rynkach zagranicznych, według doniesień w Petersburgu drogą telegraficzną w d. 20 marca (1 kwietnia) otrzymanych, płacono: w New-Yorku: pszenicę 108 $\frac{1}{2}$ — 121; w Londynie: pszenicę saskonkę 152 $\frac{1}{2}$, girkę 144 $\frac{1}{2}$, towar gdański 149—157, towar królewiecki 148 $\frac{1}{2}$ — 155, owies 103 — 139 $\frac{1}{2}$, jęczmień 89 — 100 $\frac{1}{2}$; w Marsylii: pszenicę girkę 139 — 147, jęczmień 91—94; w Berlinie: pszenicę 111—111 $\frac{1}{2}$, żyto 115 — 123, owies 86 — 103, jęczmień 102 — 138; w Królewcu: pszenicę 121—125, żyto 116—121, owies 73 — 83, jęczmień 89—127; w Gdańsku: pszenicę 138—139, żyto 188 $\frac{1}{2}$ — 140 $\frac{1}{2}$.

Rynki krajowe znów jeszcze mniej były niż poprzednio ożywione, a ceny na nich jeszcze znacznie spadły. Organ ministerstwa skarbu podaje rozmiar tej zniżki w cyfrach, z których się okazuje, że zniżka owa miejscami wynosiła co do żyta od 7 do 15 k. na pudzie, jak np. w Woronieżu; w Penzie zaś od 10 do 12 k. na pudzie. W innych punktach handlowych również zniżka, lubo nie tak wielka, w każdym razie jest dość znaczną. Zakupów większych prawie już nigdzie nie ma; ziemstwa z potrzebami właściwych guberni już się pozabatwiały, a o innych nabywcach poważniejszych nie słychać. Wspomniany organ urzędowy wzmiankuje również, że kupey archangielscy, prowadzący handel eksportowy zboża, czynili, za pośrednictwem miejscowego komitetu handlu i rękodziel, starania o pozwolenie wywo-

zu owsa; ale starania te nie odniosły skutku pożądanego. Rynki portowe, jak i poprzednio, były bezczynne; warszawski, mimo bardzo szczupłych dowozów, również w słabym był usposobieniu, pomimo czasu przedświątecznego; pszenica straciła tam w cenie 10 k. na korcu. Handel mączny, wbrew oczekiwaniom, tymnajmniej się też nie ożywił i żadna w nim zmiana ku dobremu nie nastąpiła. Notowano ceny niższe: w Petersburgu: mąkę żytn. zwyczaj. 1175, szrotów. 1475—1500, dawano 1450 — 1475, przesiewaną 1475—1500, 1800, dawano 1650—1700 za 9 pudrów. W Warszawie: pszen. wybor. 120—130, żyto wybor. 118—122, owies wyborowy 92—98, jęczmień wyborowy 80—106. W Rydze: żyto 112 — 120, owies 72 — 90, jęczmień 80 — 95. W Libawie: żyto 105, owies 70 — 80, jęczmień 75 — 90. Z Odesy wiadomości nie nadeszły.

CUKIER. Wobec znacznego zapotrzebowania tego produktu do Ameryki, odnośny handel międzynarodowy wielce się ożywił, a ceny cukru zaplanowały wyższkowie. Prawdopodobnie utrzymują się one stale czas jakiś, wiadomości bowiem o rezultatach kończącej się, a w większej części cukrowni już ukończonej kampanji, nie są zbyt pomyślne. Rynki krajowe nie były głuchemi na takie usposobienie zagranicy i również mocno były usposobione; ceny zaś na nich dobre się utrzymały i pozyskiwano je bez trudności. Płacono: w Kijowie (mączkę) 390 — 425; w Warszawie (za kamień): mączkę w pojedynczych workach 285, w pełnych ładunkach 281, ale transakcje do skutku nie doszły; rafinadę 325, kostki 845.

OKOWITA. W handlu wódczanym coraz większe zagranicą uspienie; w Hamburgu transakcyj co do okowity prawie nie było, a o nabywców jej bardzo trudno. W handlu wewnętrznym również spokojnie, jak i poprzednio; na rynku tylko warszawskim chwilowo, z powodu nader małego dowozu, a mocno uszczuplonych zapasów, nastąpił pewien ruch i ceny się nieco podniosły. Niedługo to jednak trwało; nowe bowiem dowozy spowodowały powrót poprzedniego zniechęcenia i ceny nanowo obniżyły. Płacono okowitę w Warszawie: w sprzedaży hurtowej 847 $\frac{1}{2}$ —865; w drobniejszej 869 $\frac{1}{2}$ —876 $\frac{1}{2}$ za wiadro.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Podolaninowi. Poglądów sz. pana na nasze korespondencje paryżkie nie podziela nietylko redakcja, co się samo przez się rozumie, ale nie podziela, co w danym razie najważniejsze, bardzo wielu czytelników naszych, którzy owszem z wielkiem uznaniem wyrażają się o artykułach p. Nemo. Korespondent nasz jest dawnym i stałym mieszkańcem Paryża, zestosunkowanym ściśle z kółkami literackimi, artystycznymi i towarzyskimi nadsekwankiej stolicy, zarzut więc «nieznajomości rzeczy» jest zupełnie nie na miejscu i doprawdy chyba nie może być udowodnionym. Co zaś się tyczy tonu korespondencji, to czy nie wydaje się on sz. panu tylko dlatego nieodpowiednim, że razi nasze atawistyczne sympatje z dewizą «quand même». Sądzymy jednak, że sympatji nikomu nietylko nie należy narzucać, ale tem bardziej nie należy ich wymagać przy traktowaniu spraw współczesnych, przy których sympatyczne wspomnienia stanowią całkiem zbyt ciężki balast. W każdym razie wdzięczni jesteśmy sz. panu za otwarte wypowiedzenie swej opinji, o co zawsze czytelników naszych upraszamy.

Podpisującemu się M. R. w Petersburgu. W odpowiedzi na nasze «dwa pytania», zamieszczone w Nr. 11 «Kraju», zapytuje sz. pan jaką zasadą rządzi się redakcja «Kraju» klasyfikując sfery «inteligientne» i «inteligientniejsze»? Otóż nie mogąc sz. panu, jako nie podpisującemu swego nazwiska, dać wyczerpującej odpowiedzi, zaznaczymy tylko, że do innych warunków inteligencji zaliczamy także znajomość poprawnej pisowni w języku ojczystym, wedle której słowo «inteligentny» wymaga tylko dwóch a nie trzech i.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieściowy (dla stałych prenumeratorów) str. 8; razem str. 38.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.



SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI & CO

w Warszawie,

6, Krak.-Przedmieście, 6,

przysięgły dostawca win dla kościołów.

— Zaopatrzone ma piwnice w czyste i wystające wina węgierskie i wysła na butelki, baryłki i beczki do wszystkich stacyi k. ż. w Król. i Ces. Zwraca uwagę konieserów, rekonwalescentów i chorych, używających win na wzmocnienie sił na stare zapasy tokajskich i wytrawnych węgierskich. Wszelkie inne gat. win zagr., jak: reńskie, francuskie, hiszpańskie, oraz lecznicze koniaki, tylko z renomowanych domów sprzedawane. Wina krymskie i kachetyńskie od 2 do 4 rs. 50 k. za garniec wysyłamy w każdej ilości. (290-12-9)

Cenniki franco, bezpłatnie!

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne



Marka fabryczna.

„S.-PET. LABORATORJUM CHEMICZNE”

Petersburg, Izmajłowski prosp., № 27.

Medal złoty w Paryżu 1889 r.

NOWOŚĆ!

Perfumy Violette de Nice

utrzymujące długo miły zapach.

PERFUMY WYSOKIEGO GATUNKU:

Konwalja. Białły heliotrop. Bez perski. Lilas Blanc. Ess-Bouquet. Isore-Bréony. Bouquet Impératrice. Jockey-Klub. Opponaks. Cham-paca.

Bouquet Sans Pareil,

BOUQUET CLOU.

Mydło Cachemir 20 kop. kawałek.

MYDŁO WYŻSZEGO GATUNKU:

Abronia.	Isore Bréony.	Opponaks.
Bouquet Impératrice.	Ylang-Ylang.	Rose.
Rose blanche.	Magnolia.	Foin coupé.
Heliotrope.	Kadzura.	Champaca.
Jockey-Club.	Maiglöckchen.	Ess-Bouquet.

WODY TUALETOWE:

Woda tualetowa Chypre.	Eau de la Cour.
Eau de la noblesse.	Eau d'ang-llang.
Eau Duchesse.	

JEDYNE MAGAZYN W PETERSBURGU:

- 1) Newski pr., № 32, dom kościoła św. Katarzyny.
- 2) Newski pr., № 66, około Aniczowskiego mostu.
- 3) Wozniesieński pr., róg Kazańskiej, № 24/52, dom Schredera. (Sprzedaż hurt. i detaliczna). (R-1185-1)

W Moskwie: Kuźniecki most, dom Tretjakowych.

SŁAWUTA

(stacja dr. zel. brzesko-kijowskiej).

Zakład kumysowy i klimatyczna stacja leśna

D-RA L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) maja do 10 (22) września. Całkowite utrzymanie od rs. 55 miesięcznie. Szczegółowe objaśnienie na żądanie wysłał administracja Zakładu bezpłatnie. Lekarz zakładu dr. **H. DOBRZYCKI**, stale w Zakładzie mieszkający. (W-394-6-1)

Włodzimierza Spasowicza

PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heidensteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polubowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarov z prof. Aleksandrem Gradowskim.—John Howard.

Tom III-ci pod prasą. Całość ukaże się przed 1 czerwca r. b. Przedpłata za całość 6 tomów zgóry rs. 9, z przesyłką rs. 10 k. 50. Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35. Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE



na ostatniej wystawie w Brukseli
Za WINA i KONIAKI

otrzymała firma

Braci Kempnerów

w Warszawie, Długa, 5,

które poleca w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych. (347-26-2)

Choroby gardła, uszu, nosa i soliter. Usadowa 59, m. 20, dr. TICNER. Wtorki, czwart. isob. od 9—10 g. rano i codzień od 4—7 g. pop. Bezpł. biednych wt., czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

KSIEGARNIA

J. Zawadzkiego w Wilnie
poleca

Wielki i święty tydzień, czyli nabożeństwo Wielkiego tygodnia według mszału i brewiarza rz.-kat. kościoła, ułożył ks. Sz. Kozłowski, arcybiskup i metropolita mohylowski. Wydanie czwarte 1890 r., rs. 1 k. 20, kart. rs. 1 k. 40, opr. rs. 1 k. 60.

Wielki tydzień dla duchownego pożytku chrześcijan wszelkiego stanu, ułożony przez k-dza J. Falkowskiego. Wydanie nowe, pomnożone modlitwami na Wielki tydzień i na Wielkanoc, wyd. nowe 1886 r., k. 60.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Zgłaszający się wprost do księg. J. Zawadzkiego w Wilnie, koszt. przes. nie ponoszą. (R-1175-2-1)

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. Б. Морская 118. Сифил. и налож. болѣзни. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар, ванны, души, электрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

Прейсь-курранты по требованію высылаютъ бесплатно

СЕМЯНИЙ МАГАЗИНЪ

„СЪВЕРНЫЙ БУКЕТЪ”

Ивана Сима,

С.-Петербургъ, Караванная № 14.

Рекомендуетъ лѣшія огородныя, цвѣтчныя и луговныя сѣмена. (R-1150-5-3)



KOTŁY PAROWE, STANOWCZO ZABEZPIECZA od eksplozji i osadzania się kamienia kotłowego; utworzony usuwa

„PURIFIKATOR”.

koncesjonowany przez rząd Kantor fabryki: Krochmalna, № 92. Warszawa. (W-294-12-4)

TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Po reformie gimnazjalnej, p. P. L. Art. literackie: Jan Amos Komeński, p. Jana Łosia. Przyczynek do charakterystyki s. p. Adr. Baranieckiego. Artykuły i sprawy bieżące: Z nad Sekwany, p. Nemo. Z pobytu w Opolu, p. Nemo. Z sejmiku galicyjskiego, V, p. Notę. Pierwsze przemówienia nowych ministrów pruskich. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: Protekcja, p. St. Rossowskiego.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Poznania p. T. a. k. i. i p. Pełkę, z Gdańska p. Sambora, z Wiednia p. Mariusa z Krakowa, p. Średnika. Ziemie słowiańskie (listy koresp. «Kraju»): z Pragi czeskiej, z Rusi halickiej, z Czechów, z Serbji, z Bułgarji itd.).

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Wilna p. A. R. Z., z Poniewieża p. J. W., z Białystoka p. Fr. Glińskiego, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Podola p. Adscriptusa, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Rygi p. Abc., z Wołynia i t. d.

Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiad. polityczne. Wojna i pokój. Kron. zagr. Z Tygodnia. Przegląd prasy. Wiad. urzędowe. Wiad. bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. H. K. Wykonanie budżetu państwa w r. 1891. Sprawy naftowe w Galicji, p. Notę. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

UBRANIA MĘZKIE I DZIECIENNE

№ 21. Nowski prospekt, № 21.

Magazyn Francuzki.
Magazyn Francuzki.
Magazyn Francuzki.
Magazyn Francuzki.
Magazyn Francuzki.
Magazyn Francuzki.

Palta wiosenne od 16 rs. — k.
Palta letnie „ 12 „ — „
Kostjmy letnie „ 16 „ — „
Spodnie letnie „ 4 „ 50 „
Tuzurki wizytowe „ 17 „ — „
Spodnie „ 7 „ — „
Ulstery „ 17 „ — „

(R-1187-4-1)

WYBÓR OGROMNY.

CENY TANIE.

Bogaty zapas materiałów francuzkich, angielskich i miejscowych. Krój elegancki. Wykończenie sumienne.
W magazynie mówią po polsku.

Na nadchodzące Święta Wielkanocne

POLECA SIĘ Z WSZELKIEMI WYROBAMI

CUKIERNIA

ORAZ

SPECJALNA FABRYKA CUKRÓW, CZEKOLADY I LODÓW

B. SEMADENI I SP.

dawniej J. Janowski.

Wszelkie zamówienia wykonywają się z całą starannością, wykwintnie i punktualnie.

(397-2-2)

WARSZAWA, TEATR.

Zamówienia na prowincję wysyłają się natychmiastowo.

Otrzymano świeży transport bombonierek paryzkich w kształcie jajek.

Otrzymano świeży transport bombonierek paryzkich w kształcie jajek.

PRAWDZIWE MYDŁO BENZOESOWE D^{RA} LENGIELA W WIEDNIU.

Nabyć można w składach aptekarskich i perfumeryjnych.

(K-847)

НАСТОЯЩИЕ ДЖУТОВЫЕ НОСКИ И ЧУЛКИ

безшва, незамѣнимой проч-
ности, въ магазинѣ

Ю. ГОТЛИБЪ.

С.-Петербургъ, Владимирская, д. № 2,
уголъ Невского просп.

Цѣна носкамъ 5 р., чулкамъ 7 р. за
дюж. Самые тонкіе носки 6 р., чул-
ки 9 р. дюж., за перес. 1 р. за каж-
дую дюж. Торговц. уступка. При
перес. необходима мѣра подошвы.
ПРЕДОСТЕРЕГАЮ гг. покупателей, что
нѣкот. торговцы продають другіе
сорта за джутовые.

Rekomendujemy z powodu wyjazdu
Rpolaka, niepijacego, który pra-
gnie otrzymać miejsce szwacera
z kaucją, albo lokaja, a żona kuchar-
ki; posiadają atestaty. Jekateringof-
ski pr., d. 47. m. 9. (K-111-1)

W WILNIE, W HOTELU HANA,
z powodu śmierci dzierżawcy hotelu,
23, 24, 26 i 27 marca i od 8 do 22
kwietnia włącznie, będzie się odby-
wać licytacja całej ruchomości, jako
to: mebli, luster, powozów, koni i
t. p. sprzętów. (R-1155-4-2)

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor.
Lskórne. Elektroter. Znamieńska 11.
m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od
7—9 wiecz. (R-1177-52)

NAJTANŹY
SKŁAD OBIC PAPIEROWYCH
cerat, rolet, gzymsów i chodników
W. MICHAŁSKIEGO,
ulica Miodowa № 19.
(W-318-12-6)

Przyjmuje suknie do szycia za cenę
nie wysoką w zakładzie „Zofja
Prokopowicz”. Spodziewam się
współpracy współpracowników. Adres:
Mokhova, d. 44, кв. 20. (K-1110 2)

W MAGAZYNIE TOWARZYSTWA

A. I. ABRYKOSOWA I SYNOW

Nowski pr., № 40,

WIELKA WYSTAWA jaj wielkanocnych

oraz rozmaitych bombonierek z niespodziankami.

NOWOŚĆ!

Czekolada „Bajka o Rybaku i Rybce”

ZAKŁADY MECHANICZNE

pod firmą

BORMANN, SZWEDE I SKA

W WARSZAWIE

polecają:

Kompletne urządzenia gorzelni rolniczych i Za-
kładów Rektyfikacyjnych, (203-6-2)

z zastosowaniem przyrządów i aparatów najnowszej konstrukcji. Prze-
szło 200 gorzelni różnych wielkości urządzono w ciągu lat ostatnich.
Biuro reprezentacji w Kijowie, Kreszczatik, № 25.

Autentyczne tylko pod tą mar-
ką fabryczną.

Huste-Nicht



„NIE KASZLAJ”.

Miodowo-trawiasty Mały
Ekstrakt i cukierki *)

A. H. PITSIK^o we Wrocławiu.

należy używać

OD KASZLU.

Analiza chemiczna i doświad-
czona lekarskie stwierdziły, że
w skład powyższych prepara-
tów szkodliwe dla zdrowia
pierwiastki nie wchodzi.

*)Cena: rs. 1 k. 35 irs. 2 k. 40,
cukierki po 30 i 50 k.

Za opakowanie i przesyłkę
opłaca się osobno.

Główny skład na Rosję u
W. AURICHA w Petersburgu,

Sprzedaż we wszystkich ma-
gazinach aptecznych i apte-
kach. (845-14-15)

Praktyczna i łatwa metoda
do nauki

JĘZ. FRANCUZK. I NIEMIECKIEGO

Rozmówki polsko-francuzkie do użyt-
ku szkolnego, prywatnego i w po-
dróży, opr. 75 k. Rozmówki polsko-
niemieckie, opr. 75 k. Rozmówki pol-
sko-francuzko-niemieckie, opr. 90 k.,
według metod prof. Toussaint-Lan-
genschiedta i Otta, elegancko opraw-
ne. Skład główny w księgarni G.
Centnerszvera w Warszawie.
do nabycia w celniejszych księgarni-
ach. (W-360)

KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg. Kazańska, 26
poleca ostatnie nowości:

Abgar-Soltan, Klub nietoperzy, powieść, 2 tomy, rs. 2.
Bałucki M. Garbuska, powieść rs. 1.
Z metów społecznych, pow., k. 90.
Błoch Jan. Ziemia i jej obdłużenie w Królestwie polskim, rs. 2.
Chelmiński Z., ks. W Brazylii. Notatki z podróży. Z licznymi ilustr. w tekście, 2 tomy, rs. 4.
Cybulski N., dr. Fizjologia człowieka. Część II: krążenie krwi i limfy. Oddychanie. Trawienie, k. 75.
Dawid J. W. Nauka o rzeczach, rs. 3.
Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.
Esteja. Mój testament. Mea. W sercu garbuska, rs. 1 k. 50.
Fuga Bacha, powieść, rs. 1 k. 20.
W sieci pajęczej, pow., rs. 1 k. 50.
Za Oceanem, pow. współczesna, rs. 1 k. 20.
Haubner dr. Weterynarja gospodarska. Wydanie III z 98 drzeworytami w tekście, rs. 3.
Jacoliot L. Świat zagrobowy w świetle nauk tajemnych, rs. 1.
Jankowski Cz. Z notatek turysty, rs. 1.
Jankowski E. Sad przy chacie. Wyd. III, powięk., k. 25.
Kautsky K. Teoria wartości, rs. 1 k. 20.
Kneipp S. Tak żyć potrzeba, rs. 1 k. 30.
Kosiakiewicz W. Gasiorkowski, powieść, rs. 1 k. 20.
Kotowski J. Robakiewicz. Nowele i obrazki, rs. 1 k. 20.
Łoś W., hr. Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów, pow., rs. 1 k. 20.
Zięciowie domu «Kohn & Cie», pow. współ., rs. 2.
Platz Ks., dr. Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność. Z liczn. ilustr. w tekście, rs. 5.
Przymowska T. Podręcznik do nauki literatury powszechnej, rs. 2 k. 50.
Przybylski Z. Komedje jednoaktowe dla teatrów amatorskich. I, rs. 1.
Podziwiczówna M. Hrywda, pow. współcz., rs. 1 k. 50.
Rogosz J. Kalejdoskop. pow. wsp. 2 tomy, rs. 2.
Przez boleść i miłość, obr. z życia, k. 80.
Segur L. G., ks. Piekło. Czy jest? czemu jest? Co czynić, aby się do niego nie dostać, k. 20.
Veron E. Estetyka, zeszyt I. Przedpłata za całość (z 2-ch zesz.) wynosi rs. 2 k. 50.
Walewska C. Z paradoksów życia, studia i obrazki, rs. 1 k. 50.
Zacharjasiewicz J. Moje szczęście, powieść, rs. 1 k. 20.
Zagórski Wł. i Zaleski A. Pan radca, pow., rs. 1 k. 50.
Zbiór ustaw leśnych w jęz. polsk. i ros., rs. 1.
Zielińska M. Branka litewska, pow. hist. dla młodz., rs. 1 k. 20, opr. ozd. rs. 1 k. 80.
Zieliński G. Kirgiz, pow., k. 5.

Nakłady i dzieła w większej ilości nabyte:

Gliniński Henryk. «Honor». Sztuka. Temat. Teza. Etyka i Krytyka, k. 60.
Janet P. Polityka. Zagadnienia wieku XIX, k. 40.
Janzutt. Przemysł fabryczny w Królestwie Polskiem, k. 75.
Jez T. J. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, k. 75.
Karijew M. Najnowszy zwrot w historjografji polskiej, k. 30.
Kraushar Aleksander. Drobiazgi historyczne, 2 tomy, po rs. 1 k. 80.
Lewes G. H. Zagadnienia ducha i życia (Podstawy przeświadczenia), rs. 2.
Lombroso C. Genjusz i obłąkanie w związku z medycyną sądową, krytyka i historia, rs. 2 k. 60.
Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.
Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
Majerski St. Stosunki religijne u starożytnych greków, opr. ozd., rs. 1 kop. 20.

HOTEL POLSKI

w Warszawie, Długa, No. 29—585.



100 numerów od 60 k. do 4 rs. z pościelą i usługą. Omnibusy na wszystkich pociągach po 30 k. od osoby, dzieci bezpłatnie. Biblioteka i czytelnia bezpl. Telefon № 176. Ogród w środku dziedzińca, (344-6-2)

— Życie domowe starożytnych greków, opr. ozd., rs. 1 k. 20.
Maly J. Odrodzenie Czech, k. 25.
Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie, rs. 1.
Ostoja. Szkice i obrazki, rs. 1.
Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
Prusy i polacy, k. 20.
Przepisy o najmniej robotników wiejskich, k. 50.
Radło... E. Ogrody, rs. 1 k. 20.
Ribot T. Dziedziczność psychologiczna, rs. 1 k. 80.
Spasowicz Włodz. Najnowsze prądy w nauce prawa karnego, kop. 40.
Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, kop. 40.
Taine H. O metodzie, kop. 50.
Tokarzewicz-Hodi J. Pan głuchy Gaweł, pow., rs. 1 k. 20.
Ustawa o urządzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wiecystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.
Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy. Walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem rzezypospolitej 1734—1763. Tom I. 1733—1754, rs. 2 k. 50.
Wundt W. Teoria poznania, rs. 2 k. 40.

KSIĘGARNIA
J. ZAWADZKIEGO W WILNIE

poleca:

Ogród owocowy

wydanie ósme z dzieła J. Strumiłły, przejrzone i dopełnione przez FELIKSABERDAU. Warszawa, 1890. rs. 1 kop. 50.

Znaczne zniżenie ceny:

Ogrody północne

Józefa Strumiłły, przerobione i pomnożone przez Wł. Tynieckiego, 3 tomy rs. 4. Cena zniżona na rs. 4. Zgłaszający się bezpośrednio do księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie, koszt. przes. nie ponoszą. (R-1176-6)

Dr. J. DRZEWIECKI

(homeopata), b. ordynator kliniki Uniwers., przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2 do 6 popoł. Krak.-Przedm. № 78, w Warszawie. (W-175-50-34)

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOW.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesar. i Król.; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (W-379-3-3)

WKRÓTCE WYJDZIE Z POD PRASY

„Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu od r. 1882 do 1892”.

Wiązanka wspomnień z działalności teatru

przez

HENRYKA GLIŃSKIEGO.

TREŚĆ: Teatr w Pawłowsku w r. 1882. — Sezon 1882—83 r. — Dwa ostatnie sezony. — Charakterystyka repertuaru i artystów. — Ogólne warunki powodzenia. — Słowno o sztuce i aktorze i t. p., oraz spis sztuk granych w 1890 — 1892 r. i wykaz ogólny sztuk, granych w ciągu lat 1882—1892.

Celem unormowania nakładu, osoby zyczące posiadać powyższą broszurę, zechcą przed d. 10 kwietnia r. b. zawiadomić o tem listownie księgarnię polską Br. Rymowicz (Kazańska, 26), lub autora (Sadowa, 113), w Petersburgu. Cena nie będzie przenosić 50 k., przy znaczniejszej ilości nabywców — znacznie taniej.

(R-1158)

Henryk Gliński.

Do wyrobu kasz jęczmiennych

Maszyny, perlaki, zwyczajne i automatycznie działające, kamienie saskie specjalne do tego celu, oraz blachy tarkowe stalowe w znacznym wyborze, posiada na składzie

FABRYKA

C. SKORYNA I S^{KA}Praga № 415^d pod Warszawą.

Również poleca: Toczaki francuskie czerwone i białe oraz krajowe, kamienie francuskie i szlaskie, postawy walcowe, maszyny do czyszczenia zboża i kaszek pszennych.

Gazę jedwabną szwajcarską, pasy skórzane i wszelkie artykuły młyńskie. Fabryka wykonywa transmisje żelazne i ryfluje walce młyńskie. (W-336-5-4)



GOLD-CREAM
WŁADIO Chimiste
NOUVEAU



Depôt à Moscou chez W. Kraemer, Stary Gostiny Dwor, № 28—30.

CUKIERNIA WARSZAWSKA

Jekaterynhofski pr., róg Wozniesieńskiego, № 6—37. Na święta wielkonoce będą przygot. z najlepszych produkt. po cenach przyst. następujące pieczywa: Baby parzone, chlebowe i migdałowe, placki domowe z serem; Mazurki: królewskie, migdałowe, marcepanowe i domowe; obwarzanki ciukrowe. Przyjmują się zamówienia. Wydają się również obiady. (R-1182-2-1)

WINA
RUSKIE I ZAGRANICZNE
SZAMPAŃSKIE
LIKIERY
WÓDKI.

F. F. JUNKER.

Telefonu № 705.
Skł. główny: Kazańska,
18, Petersb. Cenniki wysył. się
bezpł. Zamów. pocz. wys. są bezzwłocz.

(R-1181-4-)

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

Piugi samochody od 7 do 18 cali orzące.

Piugi dwu-, trzy- i czteroskibowe.

Przyrządy trzy- i dwu-skibowe do tychże, Pogłębiacze, Obsypniki, Znaczniki, Wyorywacze i inne.

Siewniki rządowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

(W-351-6-5)

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA,

ULICA MIODOWA № 4.

POLECAJĄ:

Nasiona Roślin pastewnych i okopowych w wyborowym gatunku, jako to:

MARCHEW, BURAKI, ZAB KOŃSKI, LUCERNE, SERADELLE, INKARNATKĘ, PRZELOT, KONICZYNĘ, oraz wszelkie Trawy wypróbowanej dobroci.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

(W-350-6-5)

KAUCJONOWANE
BIURO PRACY
ŁUCZYŃSKIEGO

Warszawa,

Włodzimierska, 8,

dostarcza

wspólników, dzierżawców,
współpracowników handlo-
wych, oficjalistów fachowych,
rządców, agronomów i t. p.,

ORAZ (396-6-2)

nauczycieli, guwernantki i bo-
ny różnych narodowości.

LEK. WOLICKI, Newski 71—1, m. 5. Le-
czy rak, syfilis, choroby piersiowe i
elektroterapia (2—3, 6—7 1/2 godz.).

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN

Warszawa, Miodowa 12,

nagrodzona złotym medalem na ostatniej wystawie
wszechświatowej w Paryżu, z dniem 1 (13) marca 1892 r.

otworzył w m. Kijowie,

na Kreszczatiku 33,

własny filjalny SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN wła-
snego wyrobu, oraz pierwszorzędných fabryk zagra-
nicznych i petersburskich. (F-21-24-5)

Do dzis. N-ru dołącza się dla wszystkich stałych prenumer.
13. ark. dodatku powieściowego p. t. „Obrazki wiejskie”
p. d-ra J. Tchórznińskiego.

Złota, 55.

Wszelkie prace, w zakres miernictwa
wchodzące:

PLANY, PROJEKTY I KOSZTOR.

- Osuszania i regulowania wilgotności gruntu, systemem Haddank-Korzybskiego (rowami otwartymi).
- Drenowania.
- Nawadniania (irrygacji) i osuszania łąk. (W-317-30-6)
- Urządzenia stawów sztucznych dla zarybienia karpami według wzorowego systemu Tomáša Dubischea.
- Pomiary gruntów i plany według instrukcji obowiązujących wykonywa

Wiktor Bystrzyński

geometra przysięgły klasy II.

Złota 55, m. 6.

C.-Пет., Невскій, 43, на у. Троицкой.
Въ зубо-врачебныхъ кабинетахъ
ИВАНЪ ИВАН. ХРУЩОВА
ежедн. производ. всѣ зубныя опера-
ции, пломбир. и вставл. искусств. зуб.